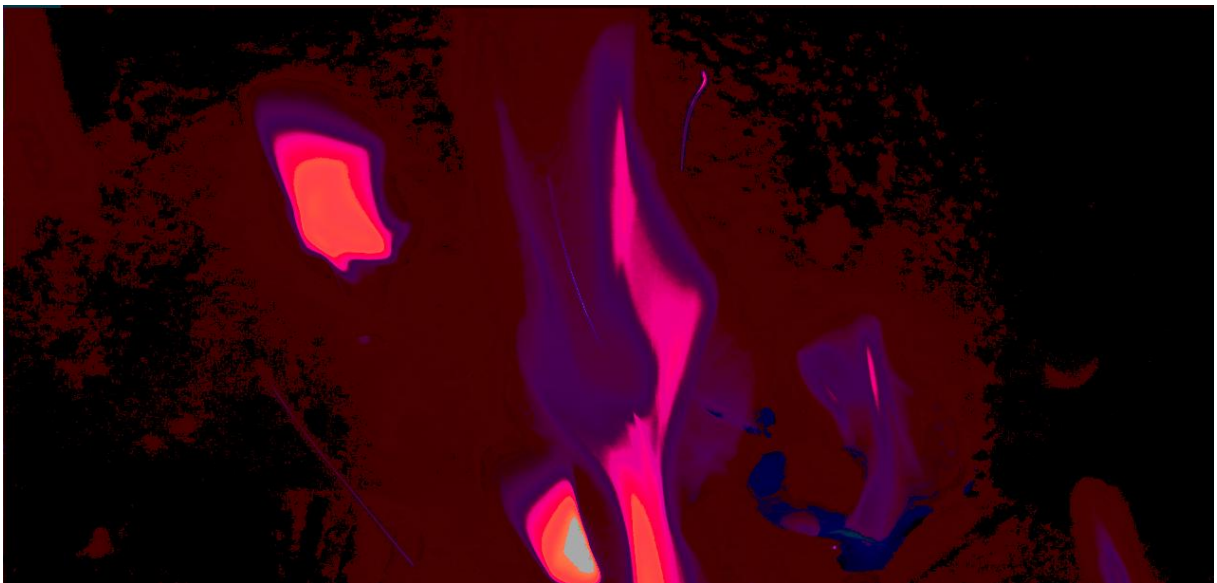


Marcin z Frysztaka

i

Taniec

jesiennych liści



10. #09 Słowo wstępne.

Co spodziewać się, nie pomoże. Jak podziewać się, o każdej porze. Poczekania, i tu sęku. Spodziewania, tak i jęku. Ale nie końca, nie przeskoczy. Jak zaskrońca, patrz mu w oczy. Poczekania, i na skórze. Tych wiwatów, tak w naturze. I stygmatów, urojenia. Topi się samo, od patrzenia. I zastoi, co na żarcie. I podwoi, to otwarcie. I zastoi, co uniesie. Widać, w dalej, w tym kretesie. Co te skutki, nie osiągnie. Picie wódki, na dno ściągnie. I malutki, co przestrasza. Jak pachniutki, to niezdara. Wyrokować, jakie sprawy. I zakończyć, dla zabawy. I list gończy, unoszenie. Jaki wyłtok, zawsze w cenie. Się obchępi, na te próby. Ten następny, jakie czuby. I przekręty, które umie. Tajemnica, w tym rozumie. I przecznicza, się unosi. Przynależność, dłuższych włosów. Na tą zbieżność, i radości. Jaki wyłtok, z porządności. Co zasady, na ten przeciw. Co oglądy, w tej niecieczy. Jakie sprawy, i tak zerka. Unoszona, butonierka. Zaogniona, na tą leci. Wymierzona, w dalsze śmieci. I wyśniona, na te sprawy. To początki, tej zabawy. I unosi, na stracone. I w podłości, uniżone. Jakie kości, na szturmuję. W odległości, porządkuje. Nieznośności, imię rzeczy. W przezorności, nie zaprzeczy. W dogonieniu, setki umień. W przegonieniu, tej zadumie. Co rozstaje, na umiało. Co kończenie, tu zachciało. Uniżenie, jakie tony. I wyroki, zabobony. Na proroki, w jakim węźle. Jednooki, się uweźmie. Na te boki, prezentuje. Zawrzałości, i stosuje. W objętości, jakie leci. Zawrzałości, z tej niecieczy. Poczekania, którą zerka. Zaniedbania, cynaderka. I skracania, na tym dłonie. Podebrania, w tym betonie. Wydarzania, jakich dechy. Przydarzania, na bebechy. Co tu umie, setki złęgo. Co w rozumie, tu do tego. I zaumie, jakim przecie. Może wywiad, ten nie wiecie. Się unosi, jak wrażenia. I po głosi, pocieszenie. I poprosi, skutki z tego. Ja nie widzę, nic do tego. Zawrzałości, jakie draki. Przeciągłości, niepoznaki. I rachunki, dalszych wspomnień. Podarunki, tych upomnień. Zakładania, co na rzece. Sprawozdania, w tej bezpiece. Wydarzania, co się zerka. Wypełniona, cynaderka. Nie spodziewać, się tu złęgo. I wiwaty, nic do tego. I stygmaty, początkuje. Jak warunki, tu próbuje. Poczęstunki, ile umie. Na gatunki, w tym rozumie. Na meldunki, jakie sprawy. Tajemnice, i obawy. Co przecznicze, taka rada. Obietnice, nie przesada. I stygmaty, jak wybrane. Obietnice, naskładane. Co się chępi, ile umie. Co następny, w tym rozumie. Co przekłęty, się rozpada. Jak napięty, to ogląda. Dozorostwa, i te środki. Na te chłopstwa, i te młotki. To radosna, akt dodaje. I żalosna, się udaje. Spieniężenie, co tu trupa. Wydarzenie, jak chałupa. Przeciążenie, co są stany. I sentyment, obiecany. Jak łagodnie, i styl sztuka. Jak wygodnie, to nauka. Moje spodnie, i rozumy. Tak wygodnie, na te tłumy. Zostawiania, widmo rzeczy. Przedabrzania, w tej niecieczy. Wydarzania, na te zgubne. Obligacje, ale trudne. Windykacje, co stosuje. Na narrację, porządkuje. Windykację, jakie troski. Zamierzenia, traktat boski. I te czuby, ceregieli. Nie widzieli – a widzieli. Nie przeklei, czyni cuda. Z zawodnictwa, to obłuda. Sprzemierzanie, jakie troski. Sprzedawanie, na pogłoski. Tu tak trybu, i oddaje. Więcej grzybów, na rozstaje. Suma przygód, zależności. Tych niewygód, więcej ości. Tych tu przygód, się przydaje. Jakie ości, się rozstaje. I pogłosy, co styl rzeczy. I pociosy, styl niecieczy. I żałości, jak się sprawia. Okolica, rzut żurawia. I przecznicza, prezentuje. Jak tu w zbiciach, nie żałuje. Jak w przecznicach, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I postura, czyni cuda. I wichura, ta obłuda. I po bzdurach, ukojenie. Jak postura, na życzenie. Zawiadywać, i dosadna. Podkopywać, na ta władna. Zakłamywać, i te ciecze. Będą dalsze, te nieciecze. Zakłamywać, na te dranie. Podkopywać, zakopane. Wychowywać, co jest troska. W zamierzeniach, mania

boska. I tak styka, na morały. Matematyka, doskonały. Znaleźć bziką, nie żałować. Tak w spowiedzi, tu się chować. I wybory, co dosadne. I pozory, ale ładne. I te twory, co przymusi. Zawierzenia, te na rusi. I zdobywać, jakie serce. I zakończyć, w tej podzięce. I podskoczyć, co rozstraja. Ekwipunek, się podwaja. I sposoby, na to żyto. I powody, należyto. I rozchody, do umiało. Tak się właśnie, okazało.

Marat S. Wilke

TERMINOLOGIA

Co wystaje

Na to umie

Co przydaje

Się w rozumie

To rozstaje

Się przykładnie

Znaczy termin

Zawsze ładnie

Taniec jesiennych liści

Marnotrawienie, co zagoje. Popuszczenie, ja się boje. Tego skwerku, bez infuzji. Uniwerku, dalej w fuzji. Natłoczenia, co na rzece. Wydarzenia, ja nie przeczę. I rozchodu, bez ambicji. Mimochoodu, dalej w fikcji. Zakładania, się na zdania. Porównania, i sprawdzania. Jak łagody, zaniedbanej. Na powody, w części znanej. Są okazje, sumy woli. I fantazje, jak pozwoli. I abchazje, co się niesie. Można tańczyć, w interesie. Jak łagody, te stosuje. Na portale, porównuje. Akty stale, i bezpieka. Poruszona dalej rzeka. I łagody, bez ustanku. Na swobody, tu na ganku. Okoliczność, poczyniona. Tu dla tańca, urojona. Bo kuksańca, i spróbuje. Co wyniki, oszukuje. Co przeniki, jaką paszem. Można nazwać go judaszem. Odbarwienia, siła woli. Pokuszenia, na swawoli. By nie tańczyć, tu w ogóle. Lecz kulawić, nową kulę. Zaniedbania, te i troski. Wysładania, na spółgłoski. Obtaczania, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na zawody, i te próby. Na wygodę, pełne zguby. I iniekcji, na stosuje. W tej projekcji, porównuje. Się zaczekać, na ekstazy. Się poczekać, na wyrazy. Ochoczenia, i dostawne. Szumy będą, dalej kradnę. Co zostało, i te krzyki. Nabrzmiwało, botaniki. I zostało, co z tych sumień. To początek jest tych umień. Zawodzenia, na nie przeczy. Powłóczenia, imię rzeczy. I rozstawy, akt wyjęcie. Na zabawy, jakie wcięcie. Się kokosi, próbowało. Się podnosi, na zechciało. Jak w radości, akt posunięć. W pomyślności, i zadumie. Co uraczy, na te chowy. Co jednaczy, dla rozmowy. I rozkraczy, dalej weźmie. Pomyślności, się uweźmie. Dla radości, jaka draka. To brak tańca, niepoznaka. I kuksańca, tak próbuje. W filiżance, oszukuje. Na kuksańce, te melodia. Obieżyświat, znaczy, zbrodnia. I dodaje, co jest żytem. I uznaje, znakomite. I zwyczaję, trza próbować. Okolicę, porządkować. Na wszechnice, i ta próba. Ułożenie, filia długa. Wytrącenie, w butonierce. Założenie, na sukience. I ta rada, dla zwyczaję. Neostrada, dalej w gaju. I po spadach, co zawróci. Jak w wynikach, tu się kłóci. Zaniedbania, na uwierzy. Przedstawiania, z akt macierzy. Dostarczania, co jest w tłumie. I sprawdzania, na zadumie. Umysł wszelki, i kaleka. Butonierka, dalej w flakach. Obeznanie, i przekładnie. Oby było, wszystko ładnie. Się utuczy, próbowanie. Się zawróci, na skaranie. I obróci, jakie piekło. Może dalej, już uciekło. Zaniedbania, na syndromy. Pochowania, umocniony. I te zdania, co doniesie. Zaniedbania, w interesie. I skarania, na te skróty. Wystawiania, nowe nuty. Zakładania, co jest sporem. I sprawdzania, tym pozorem. Co utuczy, jedna próba. Co zawróci, na obłudach. Się utuczy, miarą rzeczy. Nie zawróci, i nie przeczy. Zależności, na legendę. Pomyślności, tą przybłądę. I odwieczne, rokowanie. Jakie wsteczne, na wezwanie. Się wytyczy, i wyskarbi. Imię dziczy, wszyscy ładni. Zakotwiczy, próbowało. Imię dziczy, już poznało. I wątroby, kwestia szyku. I wywody, w botaniku. Jak zawody, trza próbować. Albo się podporządkować. Na meliny, takie zdania. Bez tańczenia, te wyznania. Pokorzenia, się przymusi. Objaw jeden, jest na rusi. Spraw tych siedem, suma styku. Na ten jeden, botaniku. I zależność, tak od końca. I ta blacha, tak gorąca. Sprawozdania, na ujmuje. Przekonania, przekonuje. I wykrętów, jakie troski. Dla przekrętów, na strój boski. Obieżyświat, co próbuje. Jaki ten ślad, tu planuje. Jaki to znak, da na radę. Kultywować, na przesadę. Suma bytów, i tej troski. Na zachwyty, i pogłoski. Na tych zgrzytów, próbowanie. Tak to nowe jest wyznanie. Zawodowe, i się szczeka. Pogładowe, dyskoteka. I wypróbuj, ceregieli. I wysnuli, z tej pościeli. Co i snuli, na legendy. Próbowali, dla

przybłądy. Stosowali, co i troski. Wymierzali, na pogłoski. I odstawy, co styl rzeczy. I poprawy, nie zaprzeczy. Obiegowo, oba końce. To sprawdzenie, że jest słońce. Naturzenie, na tej sprawie. Poprawianie, na zabawie. Siedzieć w kącie, w imię woli. Babzgrać słońce, kto pozwoli. I odwieczne, kto tak czeka. I pocieszne, zew z daleka. Jakie śmieszne, próbowanie. Tu bez próby, na uznanie. I rozróby, stanowiło. I po chluby, się zdarzyło. I po czuby, jakie w lesie. Obiegowo, w interesie. I zachciało, imię woli. I sprawdzało, w tej niedoli. Poczekąco, co jest troszkę. Wymawiało, może groszkciem. I zachciało, na tą radę. I sprawdzało, na przesadę. Wymawiało, sumę woli. Co jak dalej, kto pozwoli. Jednym żalem, ukojenie. Tu dla liścia, naznaczenie. I te mgliścia, co przeskoczy. Może przetrzeć trzeba oczy. Wymówienie, i te sprawy. Ordynacje, dla zabawy. I wakacje, ujawnione. Tu bez tańca, oznaczone. Na kuksańca, dalej spada. Dylizansa, ta zagłada. Na to krańca, krój stosuje. Czy jest pięknie, porównuje. Zakadzenia, daje radę. Wymówienia, na przesadę. I tu rytmu, bez osiągnięć. Suma syfu, dalej ciągnie. Anegdota, co u ranka. Jak kłopoty, przebieranka. Jakie płoty, tu buduje. To ten mur, tak ucztuje. Zaniedbania, wyjść naprzeciw. Wykraczania, imię rzeczy. Podebrania, jaka troska. Wyznaczania, sprawa boska. I wątroby, co przychmurzy. Na nagrody, sedno burzy. I powody, jak łakomy. Jakie schody, tu dogoni. Zaniedbania, na ten przeciw. Wykraczania, imię rzeczy. Przykaszania, co marudzie. Może dalej, na obłudzie. Na żałości, co przyśpieszy. Z porządności, też się cieszy. Anegdota, na jednego. I zbliżanie, się do tego. Tak zostanie, na próbuje. Grzybobrańie, oszukuje. I wezbranie, w toni jedno. Wyznaczanie, wszystko sedno. Odbiegania, siłą woli. Wyznaczania, jak pozwoli. Wybierania, co są sprawy. I te troski, dla zabawy. Jak pogłosy, dalej wiedzie. Anegdota, przy obiedzie. I kłopoty, próbowanie. Na te psoty, to uznanie. Kompozycja, widać zwiężle. I pozycja, na tym sześcinnie. I policja, jaka rada. To dla liścia, jest przesada. I w zawiściach, jak się liczy. Zaniedbania, dalej w dziczy. Na sprawiania, i te troski. Zamierzenia, efekt boski. Przeliczenia, dalej w sporze. I bez tańca, w tym pozorze. Na kuksańca, świat próbować. Może lepiej tu się schować. Odbierania, i te chwyty. Zamierania, na zachwyty. Obarczania, taka rada. Tu to prosta, jest przesada. I w pogłosach, jakie piekło. Butlonosa, i uciekło. Na tych ciosach, co wiaruje. Co żałoby, porządkuje. I wywody, dobra zgrane. I powody, oszukane. Jakie zwody, jedno piekło. Założenie, tak uciekło. I twierdzenie, na zasadę. I pakować, się w tą zdradę. I próbować, w interesie. Założenie, które niesie. Wyrobienie, na akt sprawy. Marudzenie, dla zabawy. I inkszości, co obejmie. Suma kości, dalej w sejmie. I te tłoki, trza próbować. Jednooki, można chować. I proroki, zatracenie. Masz tu wszystko, dalej w cenie. Założenia, pokrewnego. Ujednolicenia, co do tego. Zamierzenia, akty wschodnie. Położenia, tak pogodnie. I te sprawy, dalej krzyku. I poprawy, w większym zniku. I zabawy, co stosować. Dla poprawy, tu się chować. Zaniedbania, akt wywiódło. Podejrzenia, ale zwiodło. I starania, jaką drogą. Może powiesz, że nie mogą. Co się skarbi, próbowało. Co podskarbi, jak chowało. I się tyczy, jaka sprawa. I kotwiczny, ta zabawa. Na tą luźną, anegdotę. Na podrózną, wciąż kłopotem. I tą dłużną, co przedstawia. Wyrobnictwo, kolor pawia. Zastanawiać, się do woli. I tak sprawiać, co pozwoli. I dostawiać, jakie żyto. Pewnie pełne już jelito. Tego zgiełk, i suma szumu. Jakich pcheł, tleł w zadumu. Jakich szkieleł, i dobra nasza. Dawaj dalej, mi judasza. Na te sprawy, urojenie. I poprawy, na życzenie. I obawy, co ubodło. Może botanika zwiodło. I się zdaje, co sposobem. I wręczanie, tu nagrodę. W dobrym stanie, zatrzymanie. Jest to sprawne, wciąż gadanie. Co przeskoczy, na te próby. Co migoczy, ale cudy. Co się toczy, akt zastawny. Należytość, ale ładny. Na pszen-żyto, jaka próba. Należyto, to ułuda. Na to żyto, co

przestawia. Okazyjność, akt żurawia. I zostaje, co podparcie. I dodaje, nienażarcie. I zostaje, co wyrokiem. Nazwiesz to następnym krokiem. Założenia, tu bez tańcu. Co sprawdzenia, w tym kagańcu. Ułożenia, jakie trony. Wystraszenia, zabobony. I ujmuje, suma sprawy. Przekonuje, dla zabawy. Porównuje, co jest echo. Może miano, leży dechą. I dodano, na te końce. Wymierzenia, tu biedronce. I te próby, akt rozstawy. I te nudy, sęk zabawy. Na te próby, co próbować. I ułudy, można chować. Na te cudy, dalej niesie. I marudy, w interesie. Na łagodne, cała sztuka. I pogodne, to nauka. Na te zbrodnie, akt odstawy. Tajemnice, tej zabawy. I przecznice, jak się sprawdza. Poziomice, i wydawca. Na wszechnice, akt na radę. Nie doczekasz się, w przesadę. Porównania, suma końców. Umawiania, akt zaskrońców. Zakańczania, co na tonie. Tu bez tańca, tak w ognio. Bo nie pasi, to, tamtego. Bo ugasi, się do złego. Bo przy kasi, trza próbować. Bo te słowa, można chować. I odścierczy, się rozumem. I odwierci, jakim tłumem. Akt służelczy, jakim czasem. Zamierzenie, tu lampasem. I te drogi, akt rodzaju. Jak nałogi, sami w gaju. Jak połogi, trza stosować. Obieżyświat, można chować. I zagoje, na pewnego. I podboje, tu do tego. I naboje, jaki przeciw. Wyznaczanie, imię rzeczy. Przeznaczanie, jaka troska. Wynik spraw, i beztroska. Zaznaczanie, co w kretesie. Szumy jedne, w wielkim lesie. I powszednie, dokowanie. I pokrewne, to wyznanie. I pochlebne, jakim czasem. Odebranie, międzyczasem. I dodanie, co są spody. Obieżyświat, na rozwody. I tak przyznał, co zostało. Jedna iskra, obeznało. I mielizna, akty umień. Jak obczyzna, tych zrozumień. Jaka blizna, wiano niesie. To obczyzna, w interesie. I w zagojach, jaka czeka. I w podbojach, tak ucieka. Zawiesiny, na budować. Popeliny, można chować. I dziękczynność, taka rada. I uczynność, na przesadach. I tą bitność, co uniesie. Znalezione, dalej w lesie. Zostawione, co udało. Jak ten mariaż, się przydało. Nienadanżasz jakim czasem. Może nazwać cię judaszem. I te zbroje, sukces woli. I powoje, jak pozwoli. I się boję, suma sprawna. Zamierzenie, to rzecz ładna. I dodaje, kontratypu. I przyznaje, że z zachwytu. I udaje, to rojenie. Wszystko tutaj masz tak w cenie. Zostawianie, na powabna. Przemierzanie, jeśli ładna. I uznanie, co są zbroje. Wymierz akt, sam się boję. I otręby, na jednego. Jakie względy tu dobrego. Na następny, i przekracza. Te przekręty, taka praca. I naznacza, na tą próbę. I przekracza, większą złudę. I wykracza, co stosuje. Jak wariacje porządkuje. Na te próby, dla litości. I te złudy, liczyć kości. I marudy, tak się niesie. Pewnie prawo w interesie. I stosować, moc wybawna. Prorokować, na to sprawna. I główkować, co w tym dresie. Akt ten jeden, nie doniesie. I te próby, dla rejonu. I te zguby, w stronę dzwonu. Co poluby, trzeba trzymać. Co te akty, nie przyczyna. Zachowania, i te zdrożne. Wybawiania, tak pobożne. Się ukróci, suma umień. I obróci, tych zrozumień. Się wysnuci, wszystko ładnie. Może sprawić tak dosadnie. Umówienie, na tych przyczyn. Założenie, zostać z niczym. Potwierdzenie, co się boi. Może akt to jest niedoli. Na przyczynie, gromowładne. I w dziewczynie, akt, dosadne. Umówienia, zabobony. Pojezierza, i te dzwony. Się domierza, na przyczynę. Pojezierza, łapać winę. I spichlerza, co pilnuje. Kto tu fakty, przeszukuje. Jak kontrakty, trzeba trzymać. Artefakty, w tym przyczyna. Na kontrakty, które umie. Tajemnica w tym rozumie. I wszechnica, na te próby. Pojezierza, te i zguby. Na macierzach, stosowanie. Będzie dalsze, to uznanie. I wygody, akty przyczyn. I powody, zostać z niczym. Tak bez tańca, siłą woli. Na kuksańca, kto pozwoli. Naprężenie, w sumy umień. Wymierzenie, w tym rozumie. I te akcje, siła woli. I narracje, jak pozwoli. Abnegacje, co naprzeciw. Wytwór spraw, i niecieczy. Akty zbaw, i suma końca. Wydarzenie, w stronę słońca. Odbieganie, na przyczynie. Wymierzanie, w większej winie. Wystarczanie, co zasmuci. Obrzęk jeden, i wyzuci. Akcji siedem,

próbowanie. Jaki samiec, dokonanie. Jakie zgranie, i prób sterta. Oto moja, jest oferta. Zaczynaj tańczyć, tu radośnie. Nie kuksańce, jednogłośnie. Zaczynaj chwalić, się tą chwilą. Zanim resztę, tutaj spylą. Tak bezgrzesznie, i te sumy. Ucieszenie, na te struny. Naciężenie, co wysterka. Suma jedna, akcje bierka. I rozkoszne, próbowanie. I taneczne, tu uznanie. Dostateczne, co są próby. Jak te liście, to nie zguby. I przejrzyste, akt bezpieki. Założenia, na człowieka. Wytężenia, jedna zbroja. Znajdziesz dalej, ją w podbojach. Na tą próbę, na iniekcję. Jaką chlubę, tą projekcję. A nie zgubę, próbowanie. Tu radości, jest uznanie. I tańczenie, jak liść woli. I podskoki, akt swawoli. I te tłoki, dobrze w sumie. Lepsze to niż czekać w zadumie. Się zastoi, próbowało. Się podwoi, na zechciało. I tych znoi, nie narzeka. Bo to rzeka pełna mleka. Się napicie, i powody. To przeżycie, tej swobody. Należycie, co sęk ująć. Można dalej, tu zrozumie. I się składa, algorytmem. I zagłada, jaką sitwę. I wymaga, tak to życie. By tu tańczyć, znakomicie. I wątroby, co się chwieli. I swobody, tak widzieli. I powody, dobra nasza. Weź przeganiaj stąd judasza. Sumy umień, i te spiny. Tych zrozumień, na przyczyny. Tych poumień, dobra rada. W życiu ważna jest przesada. W tym co z nieba, na nas zerka. Nie w pogrzebach, poniewierka. Nie na drzewach, przykazanie. W samych liściach, to uznanie. I przejrzysta, dalsza przestrzeń. I wyzwiska, jaka jesień. Kretowiska, kto w nie wpada. Kto nie tańczy, ten zagłada. I tu strumień, się ośmieli. W tej zadumie, ceregieli. Na tej gumie, ją przeskoczy. Suma szumień, kłuje w oczy. I nastawy, tak przekrętne. I postawy, jakie zwiędnę. I wybawy, na to czeka. Ta muzyka, akt z daleka. A więc zerwij, się do boju. Nie naderwij, akt podboju. Nie manewry, to te szumy. Okolice, do zadumy. Jak onegdaj, to bywało. Jaki przerwał, na zostało. Jaki wyrwał, na przyczynę. Stosowaną, dalszą winę. I wygrano, co przyczyna. Stosowano, tu na klina. Wymawiano, jakie racje. Wybaw jeden, mnie, narrację. Co się siedem, system rzeka. Co nie jeden, i narzeka. Myśli siedem, próbowanie. Jestem jeden, jeden w planie. Obręcz spodu, i te żarty. Dla wyvodu, tak podparty. Mimo chodu, nie żałuję. I natchnienie w tańcu czuję. Wybaw jeden, akt na lico. Wizji siedem, poziomica. Co nie jeden, jak i gradka. Wyborowa to zagadka. Na tych umień, suma skwerku. W tej zadumie, uniwerku. Jakich umień, się nastraja. Co tu dalej, tak przyzwala. Wybawienia, te i troski. Nastawienia, na nos boski. Uproszczenia, co sposoby. I łamane, dalej lody. Się okaże, jaka przyszłość. Się wymaże, ale nic to. Się wystawię, na przyczynę. Tu tak w tańcu, popelinę. Tym kuksańcem, i tą drogą. Dylizansem, ci co mogą. W filizance, co strącone. Jest piruet, wymówione. Się wystraja, taka droga. Się podwaja, w tych nałogach. I wywała, jak sumienie. Nie pozwala, uniesienie. I się zdało, na jednego. I pytało, co do tego. I sprawdzało, jakich sumień. Zostać dalej, w tej zadumie. I gołębnie, musi przysiąc. I w tym wzglądzie, może tysiąc. I łabędzie, akt odpływu. Ty w tym tańcu, kwestia dziwu. Na wątrobie, zostawienie. W mojej mowie, na życzenie. Gołostowie, co przekracza. Jak te błędy, tu wybacz. I zapędy, co stosuje. Firmamenty, nie żałuje. I następny, akty sprawy. I przekręty, dla zabawy. A zachęty, tutaj czeka. Piękne życie, taniec, zwleka. Należycie, ruszcie doły. A nie połamywać poły. Na sposoby, i te draki. Te wymowy, niepoznaki. Na te trony, i przyczynę. Społy, wykwitywać winę. I zagoje, co się sprawia. I podboje, taniec, zdławia. I nastroje, co rozterki. Jak podboje, same męki. A tu taniec, podnieś głowę. Na wybraniec, małostkowe. Na tym kłamie, co popędzi. Tak za szybko, na uwięzi. A tu twoja, wolność, sprawia. Tu w tym tańcu, zastanawia. A naboje, co zostało. Jak wystrzelać, się za mała. Na przyczynę, i te troski. Wymierzenia, to tak boski. Wyprężenia, co nie przeczy. I ten środek, tej zamieci. Jesień jest, i nie żałować. Tak pod stołem, się tu chować. Nie namowa, inna sprawa. Taniec piękny, nie

zabawa. I pokrętny, co stosuje. I namowy, porządkuje. I podkowy, jaki przekaz. Łap tą chwilę, bo ucieka. I wyznania, które zdania. Mamrotania, uciekania. I przyznania, które wieko. To ten taniec, a nie mleko. I zawały, taka droga. Doskonale, a nie trwoga. Do muzyki, co jest grane. Jeden taniec, nie czekanie.

Tarantella

Wyrobienie, na zwyczaj. Przyniesienie, się nadaje. I ckliwości, musi przysiąc. Pobożności, może tyśiąc. Gromadzenia, co na spodzie. I stawania, na przeszkodzie. Wykazywania, co są wnioskiem. I mariaże, może boskie. Na płycinę, tą i ruchy. Masz mieliznę, i obuchy. Stanowienia, co zagonem. Ponowienia, umocnione. I te draki, dla zwyczaj. Niepoznaki, dalej w gaju. Nieboraki, co stosuje. Jakie znaki, tu ucztuje. Się wyrobić, daje szczerze. Się podrobić, na żołnierze. I zachowy, do jednego. I podkowy, co do tego. Moje głowy, i się rości. Gołosłowy, nie zazdrości. I betony, jakie zwanie. Zawalony, to podparcie. Na betony, jaka głowa. Tu te schrony, że namowa. Otoczony, jednym zdarciem. Wyznaczony, że podparcie. Co polizać, dalej w rzędzie. Co pokiwać, na urzędzie. Doigrywać, jaka łaska. Kto mielizną tutaj trzaska. Na wybory, i się staje. Na pozory, te zwyczaj. I powroty, kto jak czeka. Mizogińska mania mleka. Się zostawić, na te spięcia. Się nabawić, na przejęcia. I zostawić, co nastroje. Obchodowo, się tu boję. I wykręty, cztery rzeczy. I przekręty, tak nie przeczy. Ornamenty, jaka sprawa. Windykacja i zabawa. Co wysiorbie, sęk i grane. Co poskrobie, na dograne. W jakim grobie, obozowisko. Na nałogach, kretowisko. I wystarcza, jakim tonem. I ta starsza, powłózione. Okazalsza, na ten sposób. Wymiar kar, na kręgosłup. I doigrać, się nie może. I połechtacz, po pozorze. Jaki przestał, na dziedzinę. Kultywować większą kpinę. Się zostaje, na te spadki. Się wydaje, na wypadki. Okolice, urojenie. Na wszechnice, i życzenie. Co zostawić, i wyskarbi. Co się bawić, wszyscy martwi. Jak zatroskać, się o kpinę. Jak wychłostać, tą przyczynę. I tak sprostać, ideały. Na tych zgłoskach, doskonały. W jakich nioskach, i się sprawa. Zależności, akt żurawia. I te troski, na jedyne. I pogłoski, jaką kpinę. I zaniósł, co jest rzeka. Jak pociosy, akt z daleka. Zaniedbanie, co na drodze. Wypuklanie, na nałodze. Wystawianie, jaka sprawa. Jedna noga, to zabawa. I zwątpienie, co ją czeka. Ordynacja, rzeka mleka. Na wakacjach, jak donosi. Ordynacja, się tu prosi. Jak wybite, ceregiele. Jak tym sitem, w tym kościele. Ząb wybite, próbowanie. W tym kościele, własne zdanie. Co niedzielę, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba tyśiąc. Jakich przysłów, jaka rada. Tak widoczna, tu przesada. I potoczna, co przymusi. Krótkowzroczna się udusi. I tak wzrok, jak tu zostawia. I ten natłok, zastanawia. Jaki szok, na te rejony. Jeden tłok, na, umocniony. Się wyskarbi, które sprzedał. Wszyscy marni, się odniedał. Jacy karni, tu zostawi. Ekwipunek, jęk żurawi. I te skarby, imię rzeczy. I podskarbi, tak nie przeczy. Na rejony, i mieliznę. Traktowaną, jaką bliznę. I przykasza, dźwięk to sprawa. I przeprasza, akt żurawia. I ogłasza, co jest tronem. Traktowane, zabobonem. Jak ten liść, co już nie czeka. Jest muzyka, rzeka mleka. No to tańczy, to rozdanie. Tarantella, poczekanie. I się zbiera, koniec faktu. Tak dobiera, tu kontaktu. Tu okazja, już z nim śpiewa. I do końca, jak się miewa. Tu z okazją, to tańczenie. Improwizacja, ułożenie. Tego liścia, co próbuje. Jak te fakty, oszukuje. I radośnie, i przed

siebie. I podskoki, tak jak w niebie. Tu z okazją, na trzy spady. Widać wszystkie wodospady. I godzinne, poderwanie. To tańczenie, to staranie. To cieszenie, ale draka. I skończenie, już po ptakach. Bo muzyka tak przestała. I melodię, tą urwała. Nie jak zbrodnię, koniec ujęć. Będzie taki, co zrozumie. Zaniedbania, na te żerdzie. I gderania, przy obiedzie. Zaciężania, na przyczynę. Koniec faktów, jak jedynę. Ale było, to istotne. Się tańczyło, jakie hopne. Się sprawiło, anegdoty. Jedno życie, nie kłopoty. I zawiłe, jawne akcje. I przemiłe, te wakacje. Udręczenia, co są spodem. Wystrzeżenia, tym rozchodem. Co uiścić, jaka draka. Suma liści, niepoznaka. I przejrzysci, co się niesie. Może mgliści, chować w lesie. Urojenia, co poprawne. Naznaczenia, ale sprawne. Wymówienia, co tak było. Co właściwie się skończyło. Anegdoty, na tych sumień. To kłopoty, w tej zadumie. I powroty, co przestawia. Jak się sygnał, zastawia. I odręby na te drogi. Jakie względy, nowe bogi. I następny, próbowało. Jak przeklęty, się zmieniało. I pozycje, stosowanie. Na tradycje, to uznanie. Widać fikcję, co się niesie. I ten, nic ten, w interesie. Co zaskarbić, jak te trony. Co postąpić, w zabobony. Jak zamącić, co jest strumień. Obligato – całe umiem. Założenia, te i troski. Zwyciężenia, na pogłoski. I te draki, pełne akcji. Niepoznaki, z tych wakacji. Co załoga, na buduje. Jaka trwoga, porządkuje. Co załoga, i się niesie. Jak podłoga, w interesie. I się skarbi, na zwyczaj. I podskarbi, większe gaje. I wykradli, co sumienie. Założenie zawsze w cenie. Się zostawi, próbowało. Się zabawi, na zechciało. Się poprawi, co w zadumie. Całą dykcję tutaj umie. I występy, pełne racji. I postępy tej narracji. I te względy, co zrozumie. Postumenty liczyć umie. Na zagoje, co do tego. Na podboje, futro z złego. I wystoję, poraniony. I podboje, jak świat słony. Się wystawo, i te zbroje. Się przydało, na podboje. Wykazało, co są smutki. Przehulało, morze wódki. Jak wariacje, na tym zgrywie. Abnegacje, na prawdziwie. I frustracje, skutki umień. Założenia tych zrozumień. I po gratach, co niedzieli. I po szmatach, jak się dzieli. I parchata, sztych i fuzja. Oblatana ta konkluzja. Co zostaje, i tym szpicem. Co przydaje, dalej liczę. I udaje, to strącenie. Jaki wynik, ujawnienie. Na przewiny, i się styka. Założenia botanika. Wykręcenia, co sposobem. Wyczekaną, tu nagrodę. Co zostawi, i przepije. Co poprawi, i zabije. Co zastawi, jakie głosy. Przepijana w niebogłosy. Się wystarcza, na to sito. Okazyjność, należyto. Się przestrasza, co sposobem. Obligato – tu nałogiem. I te smyrek, dalej leci. I podpitek, na gawieci. I zeszyte, jakim tonem. Będzie dalej, uwolnione. Się zastało, na te sprawy. Się przydało, dla zabawy. I zostało, co pokusi. Na zbierało, tutaj w rusi. Uwolnienie, na sumienia. Ukojenie, poruszenia. I zgrubienie, jaka racja. Przyłożenie, to atrakcja. Na antenie, co uwolni. W tym tańczeniu, wszyscy wolni. W powłóczeniu, jakie troski. Założenia, że świat boski. To to zmienia, ideały. Gromadzenia, tak zostały. Uwielbienia, jaka droga. I kierunek, ten do Boga. Założenia, na rejony. Wysterczenia, na te domy. Zakładania, co uwielbi. Powtarzania, że nie mierny. Co zostaje, i tym krzykiem. Co nadaje, się unikiem. I zadaje, jakie czasy. Wymierzenia, i lampasy. Się zostawić, co na przedzie. Się zabawić, po obiedzie. I wyskarbić, jaka draka. Okoliczność – niepoznaka. Co zostaje, jakim tronem. Co wyznaje, że spełnione. Co zostaje, i to echo. Wykomiczność, na tym dechę. Mineraty, i zostawi. Na banały, jak się strawi. Na poprawy, setki umieć. Te przejęcia, tak zrozumieć. Anegdoty, te i przekaz. Co kłopoty? Już uciekasz. Co te psoty, i zbawienie. Jakie wieczne, ukojenie. Obosieczne, tak próbuje. Jaki wykaz, porządkuje. Jaki przykaz, na te statki. Wydarzenie, i świat gładki. Na antenie, co i próby. Wydarzenia, jak te zguby. Natrącenia, co są zwroty. Wymówienia, na kłopoty. I zostaje, co są żale. I wydaje, na wytrwale. I przyznaje, co są trony. Założenia, zabobony. Od niechcienia, taka próba. Wymierzenia, może długa. Wystraszenia, co jest

zwrotka. Jaki sęk, i jaka płotka. Erudycji, i próbować. Dla policji, można chować. Amunicji, jakiej straci. Wydarzenie, w większej gaci. Się wystoi, próbowało. Się podwoi, na zechciało. Jakich zbrojeń, i te czuba. Tych podwojeń, moja luba. Niekonieczna, jakie drogi. Dostateczna, to nałogi. I konieczna, co się stała. Obosieczna broń została. Na te wiry, setki przemian. I przewiny, tych to ściema. Na te kliny, jak zastawa. Okolica, lot żurawia. Poziomica, co tym szumem. Alegoria, na zadumie. To teoria, nie przedstawia. Zależności, i lot pawia. Dla przyszłości, tak wystoi. Na zabawę, tu się boi. Na poprawę, co sprężystość. Tą ustawę, cała przyszłość. I zastawem, na zrobione. I ustawę, z akt, spełnione. Na zanadrze, i droiło. Uwielbienie, takim było. I przekazy, na jednego. I wykazy, co do tego. I zakazy, jakie troski. Wymierzenie, świat jest boski. Na antenie, co przeliczy. Założenie, liczba dziczy. Wymówienie, co sposobem. Nazwać dalej, moim głodem. I te żale, nie przekracza. I niedbale, taka praca. I wspaniale, co są troski. Zamierzenia, obiekt boski. Na te tryby, co mu było. Na te dziwy, się skończyło. I prawdziwy, świat co umie. Założenia, w tej zadumie. Się wysprawdzi, i dworuje. Się nazywa, porządkuje. I pokrzywa, co sparzona. Komitywa, wymarzona. Na zespoły, dalej draka. I pospoły, niepoznaka. I wątroby, jak sumienie. Masz tu nowy, pocieszenie. Na namowy, tak przekracza. Uderzenia, i zawraca. Pomówienia, jakim ciosem. Możesz nazwać je bigosem. I zakręty, setki umień. I następny, tych zrozumień. I przekłety, akcja rzeka. Domierzenie, kto nie czeka. I iniekcje, na sposoby. I projekcje, na te głody. I iniekcje, jakie daje. Na ten sposób, to zwyczaj. I kręgosłup, jaka droga. Na dwójnasób, w tych nałogach. Na zawczasu, i tak daje. Jaki przykład, się przydaje. A tańczenie, suma ujęć. Tu do końca, w tej zadumie. Tu bez końca, jakie czasy. Jest muzyka, to są lasy. Zabawienia, na tej drodze. Wystawienia, na tej nodze. Poręczenia, co jest zbrodnia. I wyniki, co ubodła. Założenia, na mieliznę. Pomówienia, czas na bliznę. Zostawiania, jakie czasy. Ekwiwalent, to lampasy. I tym żalem, przysposobi. I niedbale, jak wychodzi. I wspaniale, oba końce. Czas spowiadać się biedronce. Jakie żale, na elegię. Tak wytrwale, moje brednie. Tak wspaniale, zakotwiczy. Jaki czyn, tu jedną z dziczy. I zostawi, ukojenie. I tak sprawi, na życzenie. I poprawi, co mu było. Co właściwie się zdarzyło. I te troski, akty rzeczy. I beztroski, w tej niecierzy. I ten głos, i, przekonuje. Jaki wyrok się znajduje. Co za czasy, i ten przydział. Co lampasy, i nie widział. Co tańczenia, tu na zbrodni. Założenia, ze wygodnie. I strącenia, co są dzwony. Pomówienia, zabobony. Nastraszenia, jak wypada. Okolica, okiem władza. I wszechnica, na te brednie. Są rodzaje, tu powszednie. Są zwyczaj, co je umiem. Tajemnice, w tym rozumie. I wszechnice, co wypada. Obejrzenie, moja władza. Potłuczenie, co się roi. Co się tańca tutaj boi. Na kuksańca, dalej w tłumie. Oberwańca, w tym rozumie. W stronę krańca, i pozwoli. Tak ten taniec – Cię wyzwoli. I te tryby, na iniekcje. Jakie grzyby, łąpać ręce. Jakie chyby, próbowały. Co te grzyby, obiecały. I wygody, nie przeskoczy. I swobody, co się droczy. Mimochody, próbowały. Na dochody, tak się stały. Uniesienia, może przeciw. Zaognienia, manią rzeczy. Pomówienia, donosiło. Tak się właśnie, wytańczyło. I kuksańce, jaka szkoda. Dylizanssem, ta nagroda. I chowańce, co się chowa. Zasadnicza, ta rozmowa. Na firance, i w tym tłumie. W filiżance, w akt zadumie. Na tej klamce, tak zostanie. Odcisk duszy – przekonanie.

Wiersz ślepego widza

Trzy rejony
Na te spady

Pomówiony
Na rozłady

Postawiony
Co niedzielę

I dlaczego
Tak się śmieje

Się przestraszy, na przykurczy. Się łajdaczy, ale twórczy. Się przestraszy, ale nogą. Znajdą się tacy, którzy wciąż mogą. I zostaje, anegdota. I wydaje, na kłopoty. I się zwiodło, jakie pasze. Co nie tańczą – to judasze.

Wiersz ślepego widza

Taki przyznał
Tego spady

I tak wyznał
Dla zasady

I mielizna
Co przekracza

Spytaj „blizna-
Jaka praca”?

Salsa

Co się tańczy, na wtóruje. Ten powstańczy, przekonuje. Pomarańczy, jak stosować. Na wyniki, można chować. I zaniki, jak się zwiódło. Botaniki, na uwiodło. Przewodniki, tak po Kubie. Ewidencję, lepszą lubię. I stosuje, nienażarcie. I pudłuje, jakie wsparcie. Oszukuje, dobra rada. Jak w tym tańcu, to przesada. I kuksańcu, jakie dłonie. Ewidencja, dalej tonie. Na pretensjach, się przymusi. Okrążenie, tu do rusi. I zaskarbić, trzeba umieć. I podskarbi, w tym rozumie. Zawodowość, ale piekło. Poglądowość, już uciekło. I zajęcia, na trzymanie. Jak beknięcia, przekonanie. Nastrożenie, co na bycie. I widoki, w tym zachwycie. Co proroki, porządkować. Jakie tłoki, można chować. I powłoki, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I ta chmura, co zaskarbi. Jak wichura, wszyscy marni. Jaka bzdura, okrążenie. Ta wichura, to marzenie. I zadania, jaka paka. Sprawozdania, niepoznaka. Akcja łkania, i zachmurzy. Jak widoki, co się burzy. Na proroki, obiecało. Jednooki, efekt mało. I szlafroki, jak się zwiódło. Może termin, tu przywiódło. Obejrzenia, i w tem pasze. Przeciążenia, na judasze. Wystawienia, co są chmurą. Wybielenia, większą bzdurą. I popędy, ostatniego. I zapędy, tak do tego. I jęknęty, jak zostaje. Co ta salsa, to zwyczaj. Okazalsza, tak do tego. Dla tu liścia, wybranego. Który tańczy tak z fantazją. Coraz bliżej, tu fantazją. Ruchy bioder, umocnione. Tu fantazji, przybliżone. Bliskość ciał, i się zasadza. Tu fantazja, doprowadza. I ten liść, co tak się cieszy. Mógłby iść, a wciąż tak grzeszy. Jaki liść, mu tak zazdrości. Każdy w charakterze gości. Te kubańskie rytmy, strony. Obciążenia, zabobony. I tan taniec się nastraja. Flirt ten jeden, nie podwaja. Ale koniec, i tu szyków. To jest cisza, botaników. Tak muzyka, grać przestała. I ta cisza, wciąż nastąpiła. Ewidencja, piękne tańce. Ale koniec, dyliżansem. Ale stronę, tą poruszy. Liść pośrodku wielkiej głuszy. Objawienie, co na sporze. Ewidencja, na dozorze. Plenipotencja, próbowała. I dlaczego, spać przestała. Na jednego, to się niesie. Pewnie problem, w interesie. Jak łagodne, stroi lico. Wiarygodne, poziomicą. I zachodne, co przestało. Na wybory, chyba mało. Na pozory, i wykroje. Ewidencji, ja się boje. Na pretensji, oznaczonej. Co w intencji, mojej domem. Co w pretensji, się przenika. Ewidencja, botanika. I zagłady, na jednego. I powaby, co do tego. I te żaby, jakie słońce. Malowane, na biedronce. I odstane, tak się tyczy. Wybierane, gniazdo dzicy. I odstane, co w rejonie. Efekt jeden, na puzonie. Co wystarczy, na te próby. Co słuźalczy, list do zguby. I ten starszy, próbowanie. Ordynacja, na wezbranie. Rozochoci, co na przedzie. I przeskoczy, na obiedzie. Roz na płoci, co tym susem. Obiecaniki, tu obrusem. I te branki, na co wiedzie. Ordynacja, na obiedzie. I frustracja, co poluje. Jakie zdania oszukuje. Podebrania, i ten przeciąg. Na wezbrania, większą rzeczą. Dokowania, co ususzy. Może wytłok cały z duszy. I się wartość, przy obiedzie. I się lichy, dokąd wiedzie. I chłopicho, co zostawi. Ewidencja, spęd żurawi. I żałoby, na te stany. I powody, tak sprawdzany. Mimochody, strata nasza. Dawaj znowu tu judasza. Na te głowy, i rozerwi. I połowy, ale wredni. I podkowy, co utuczy. Zawodowi, ale huczy. Na tym zjawić się przystoi. Na nim, wogle się nie boi. Po nim, siodle, i te sęki. Ewidencja, tej paniarki. Co stosuje, minerałem. Jak pudłuje, tu banałem. I stosuje, dobra rada. W ewidencjach, ta przesada. Na pretensjach, tak ubodło. Plenipotencja, moje siodło. Na wykrojach, dalej nasze. To zjawisko, i judasze. Na ściernisko, takie troski. Odkurzenia, i pogłoski. Wyrzeczenia, co są nasze. Tylko po co te judasze. Się wyskarbi, próbowało. I następny, tak zachciało. I ponętny, co się zbroi. Firmamenty, efekt woli. Się porównać, stanowione. Się podkulać, tu ogonem. W oznaczeniach, na legendzie. Wybaczenia, płacz przybłędzie. I się tyczy, tu stronami.

Zakotwiczy, poziomami. Jakim ćwicy, się rodzajem. Ewidencja, tu zostają. I pretensja, co przymusi. Wywrotowość, dalej musi. Poglądowość, co udarło. Może efekt cały wsparło. Na konkluzje, takie spadki. Widać fuzje, i wypadki. I żaluzje, co strącone. Będą fuzje, oznaczone. Co skarą, na tym stanie. Obiecało, w barbakanie. Wyskrzeszało, na tym rytmie. Obiecało, większej sitwie. I odręby, co stosować. I te względy, porządkować. Ten następny, nie popuści. Bliżej to są tylko ruscy. I zastępy, trza próbować. I następny, można chować. I te względy, co się niesie. Jaka próba, w interesie. I obłuda, na co czeka. Ewidencja, rzeka mleka. Na pretensjach, te sposoby. Ordynacja, skok do wody. Na atrakcjach, stanowienie. Ta narracja, to życzenie. Menfistacja, jaka próba. Było dalej, to obłuda. I stroiska, na tym żale. I pastwiska, doskonale. I kleciska, jak wyśnione. Będą dalej, ponowione. I zastępy, co i człony. I następny, uwolniony. I tu względy, jak marzenie. To kolejne, jest wyśnienie. I te brednie, ideały. Myśli przednie, na banały. Jak oględne, co są nasze. Sterowane te judasze. I poznane, co siekierka. Notowane, jaka gierka. Sprawozdane, co ujmuje. Co tu palec, pokazuje. I wyrwane, jak sposobem. Cały taniec, tym nałogiem. Podebrane, jak inności. Idź pokazać, lepsze kości. Na wariacje, co i niesie. Windykacje, w interesie. Na frustracje, co sposobi. Jaki nowy się urodzi. Gromadzenia, i te żale. Przewodzenia, na wytrwale. Potrącenia, jakim końcem. Wspowiadać się biedronce. Założenia, musi przysiąc. Wyłożenia, może tysiąc. I zachcenia, jaka próba. Może dalej, to obłuda. I te żale, dalej niesie. I wytrwale, w interesie. I wspaniale, jakim końcem. Wspowiadać się biedronce. Co i chwyt, meketigowy. Jaki zgrzyt, tu wiecznie nowy. Tani chwyt, co szczypie w oczy. Tu większego nie przeskoczy. Na żałości, ceregiele. W tej ilości, w tym kościele. Na żałości, trza próbować. I te fikcje, porządkować. Jak prowizję, na co czeka. To co dalej, to bezpieka. Jakie żale, i wonności. Wybierania, to dla gości. I wystania, tak próbuje. Obrządek jeden, porównuje. Myśli siedem, i sposoby. Ewidencja, moje groby. Na ten sposób, się przysparza. Jak kręgosłup, akt cmentarza. Na dwójnasób, jaką radę. Sterowaną, na przesadę. Oba końce, i zwyczaje. W tej biedronce, większe gaje. Na tej stonce, polowanie. Efekt jeden, to wyzwanie. Myśli siedem, i przysporzy. Kto judasze, tutaj mnoży. Jaką paszę, urojoną. Tym judaszem, oznaczoną. I sposobność, tą do zera. I wygodność, ponieważ. Jakie stopnie, i rejony. Tak pochopnie, oznaczony. I zawały, dalej w lesie. I kontakty, w interesie. Artefakty, co są próby. Założenia, że są zguby. Na liczenia, dalej sądzi. Umówienia, tak że błądzi. Nastroszenia, jakie cele. Znajdziesz dalej, to w kościele. I te żale, co próbuje. I wytrwale, oszukuje. I wspaniale, jakie troski. Założenia, to akt boski. Na zechcenia, dalej w murze. Pleistocen, dalej w chmurze. Akty złoceń, i morały. Rozochocień, świat jest cały. I na chmurze, tu zostawi. I w posturze, jak się bawi. I naturze, dalej niesie. Ewidencja, na kretesie. I pretensja, jak próbować. Zaniedbania, można chować. Polowania, tu na strony. Ewidencja, zabobony. I zaora, próbowało. I potwora, tu nie chciało. I w tych zmorach, dalej leci. Wymóg jeden, więcej śmieci. Wyrobnictwa, na te strony. Przewodnictwa, zabobony. Ziółolecznictwa, na te zdroje. To co dalej, to podboje. Na te żale, się pokusi. I niedbale, bliżej rusi. I wspaniale, ukojenie. Ewidencja, jak marzenie. I się skarbi, co te próby. I podskarbi, tej ułudy. Jaki ładny, próbowało. Tak powabny, że się stało. No i lichy, nie doniesie. To zjawisko, tutaj w lesie. I pastwisko, co są próby. Zamierzenia, i ułudy. Namierzenia, co stosować. Polecenia, można chować. Zaoblania, jak wydarło. Okolica, jaką wsparło. Poziomica, jak stosować. Na wyłtoku, poziomować. I wszechnica, jaka radę. Dała dalej, na przewagę. Co się tyczy, dalej zdania. Wiarygodność, przekonania. I podliczy, próbowało. Co tu dalej, tak zachciało. Na wykręty, jakim pasem. I przynęty, tu zawczasem. Ornamenty, na sposoby.

Przełamane, dalej lody. I wywody, tu głodnego. I powody, poznanego. I sposoby, co się tyczy. Wiarygodność, poziomici. I sposobność, jaka raczy. Cała głodność, tak jednaczy. Na tą zgodność, próbowanie. Ta pozornosc, to wyznanie. I się mieli, skutki przyczyn. I widzieli, zostać z niczym. Na jęknęli, jakie dzwony. Przewidzenia, zabobony. I wytępi, jaka rada. I następny, to przesada. Jak przekręty, się udusi. Ornamenty, tu na rusi. I zechcenia, jakim tonem. Umówienia, zabobonem. I sprawienia, jak dostraja. Umówienia, się podwaja. Na tym zgiełk, i wędzidełko. Jaki jęk, na strzęk sukienką. Jaki zmiękł, na się udało. Co się chyba, przewidziało. Moja ryba, i noszenie. Wizja grzyba, ukojenie. Szkoda ryba, się udusi. Wizja grzyba, tak ją zmusi. Ukojenia, poznanego. Wybarwienia, się od tego. Zamarzenia, jaka głoska. Wystraszenia, to moc boska. I wywody, co tak leci. I powody, tej zamieci. Jajogłowy, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba tysiąc. Nakrążenia, co na zbrodnie. Wyciszenia, że łagodnie. Powtórzenia, jakie paszem. Trzeba nazwać Cię judaszem. I załogi, co do tego. I powody, na dobrego. Mimochody, jak obłączy. Na powody, widok węży. Się przymusi, próbowało. Tak udusi, się nie chciało. I przymusi, co jest rada. Ewidencja, to przesada. Na pretensjach, takie słowa. Ordynacja, moja mowa. Na wakacjach, próbowanie. Masz tu wynik, oczekiwanie. I zastoi, na umarło. I się boi, na co wsparło. I pozwoli, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak wichura, próbowało. Jaka bzdura, na uznało. I wichura, poderwanie. Akty jeden, to uznanie. W tym zbieranie, ideałem. Namaszczanie, tym banałem. Wystarczanie, co jest głosem. Powtarzanie, tym bigosem. I wykręty, co naprzeciw. Ornamenty, imię rzeczy. Na przekręty, jakie stroje. Ewidencja, ja się boje. Na pretensjach, można luźno. I tych kęsach, znaczy trudno. I na rzesach, podążanie. Ekwipunek, na wybranie. W jakiej cenie, tu wygodnie. Oblężenie, moje spodnie. Wyciążenie, tak zostaje. Piękny taniec, się wydaje. I kuksaniec, po tej stronie. Odebranie, w zabobonie. I staranie, jaka głoska, ale dalej się poniosła. I wątroby, musi przysiąc. I powody, może tysiąc. I zagony, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. Umówienia, i te końce. Wyspowiadać, się biedronce. Naciążenia, taka rada. Nie ma to, jak przesada. I wyskoczy, na te żerdzie. Jednooczy, jak w urzędzie. To przeskoczy, urojenie. Oto całe spostrzeżenie. Się wystawi, na te racje. Się poprawi, menfistacje. I zabawi, co są głosy. Suma świata, to pogłosy. I się rada, dla zwyczaju. Neostrada, dalej w gaju. I pogada, jakie końce. Wyspowiada, się biedronce. I zagłada, stanowiło. I ogłada, się ziściło. Neostrada, jak przepuści. W tych ogładach, wszyscy tłuści. Na zwyczaj, i to lico. Się przydaje, poziomicą. Się rozstaje, to sumienie. To jest właśnie, ukojenie. I rozstaje, dnia pewnego. I przyznaje, się do tego. I zostaje, co są strony. To są właśnie, zabobony. I wydaje, jakie pasze. I tu widzi, te judasze. I przewidzi, jakie dwory. Tak to rodzą się potwory. I zagaje, co jest strumień. I wydaje, tych naumień. I przyznaje, jaka racja, obiegowa to atrakcja. I zastaje, co widoki. I podboje, na powłoki. I wystoje, dobra rada. W życiu pewna jest zagłada.

Wiersz ślepego widza

Poronienie

Na te sprawy

I sprawdzenie

Że ustawy

Pokuszenie
Co jest droga

Ewidencja
No to trwoga

Na pretensjach, obiecało. Plenipotencjach, znaczy mało. Na intencjach, co się zmusi. Kierownictwo, to udusi. Ewidencję, musi przedział. Na pretensję, ten nie widział. Plenipotencję, próbowało. Bo się właśnie, tak zachciało. I stronienia, na te krzyki. I widoki, botaniki, i proroki, tak popuści. Gorsci to są tylko ruscy. I załogi, na dobrego. I powody, co do tego. I rozwody, dobra nasza. Tak brakuje mi judasza. I dzwony, oniemiałe. Powonie, ale stało. Popłonie, ale żyto. Koniec to jest być kobitą. I zwody, nażarte. Powody, podparte. Jak lichy, zwycięskie. Założenia to są męskie. I wino, co dało. Przewiną, się stało. Podwinął, jest racja. Taka nowa to atrakcja. I spory, do sosu. Wybory, dla głosu. Pozory, to umieć. Ewidencja tych zrozumień.

Wiersz ślepego widza

Parsknąć
Do rzeczy

Kto mądry
Zaprzeczy

Są flądry
Noszenie

To kolejne
Masz to w cenie

I zmusi, na radę. Przymusi, przesadę. Udusi, tak było. Tak właściwie się zdarzyło. I racje, na umieć. Narracje, w zadumie. Przez rację, się boi. Narrację, wydoi. I tłoki, na izbę. Szanować, ojczyznę. I wzroki, udarło. Tak winę, tu wsparło. Dziewczynę, pokusi. Co widzą, na rusi. Przewidzą, to wzięcie. To parszywe jest zajęcie. I próby, do woli. Pogubi, pierdoły. I trudy, ich rzeka. To jest właśnie ta bezpieka. I znosi, naciąży. Roznosi, że mądrzy. Przenosi, tak było. Tak właściwie się zdarzyło.

Czardasz

Wybawienie, co się sprawdza. I stłumienie, jak wydawca. Naznaczenie, na tych znaczeń. Ukojenie, się rozkraczę. Na wyniki, i się troski. Zamierzenia, na list boski. I stracenia, jakim cudem. Wydarzenia, że obłudę. Się stosuje, na te męki. Porównuje, jak butelki. Przyklaskuje, taka pasza. Namierzenie, tu judasza. I wyniki, na tym gronie. Botaniki, w zabobonie. I tłumienie, się wystaje. Przez paśniki, się nadaje. Suma końców, na dwa tłoki. Tych zaskrońców, obiboki. Suma zdarzeń, na te tryby. Czas oparzeń, tu na grzyby. Co się wierci, próba ognia. Nie rozwierci, w moich spodniach. Na zakręci, co przyczynę. Traktowaną, jako winę. W tej zamieci, nie próbuje. Ordynacja, oszukuje. Na gawiedzi, jakie głosy. Ordynacja, te pogłosy. Ubóstwianie, tak na radę. Traktowanie, na przesadę. I te końce, tak do smyku. Wyrobione, z akt zachwytu. Położone, na próbuje. Tu wyśnione, oszukuje. Moim domem, poniewierka. Jakim schronem, ta butelka. I zagonem, stosowanie. Tej butelki, tu wybranie. Jakie jęki, i zagłady. Co ponętny, akt odwagi. Się wybiera, jakie lejce. Poniewiera, w tej kolejce. I zaciera, jakim głosem. Możesz nazwać, go pogłosem. I się trybi, na te żale. Wyważenia, i robale. Wysadzenia, co tej dziczy. Orni na to, w tej zdobyczy. Się umówi, oba końce. Kultywować, trzeba słońce. Początkować, na zadumie. I sprawdzenie, co człek umie. Się nastroi, oba pasy. Się wystoi, na lampasy. Się nie boi, że załogę. Kultywować, jak pogodę. Oba końce, urojenia. Jak zaskrońce, od niechcenia. Na te końce, neostrada. I wymiana, to zasada. Co się dłuży, pojnowanie. Jak akt kurzy, na wezwanie. Co bajdurzy, jakie racje. Próbowane te atrakcje. I wyłomy, w stronę muru. I poziomy, kwestia bólu. I zagony, próbowanie. Na ten zachwyt, moje zdanie. Się wytępi, co są głosy. Ten następny, na pogłosy. Zmiany tempa, tu w tym tańcu. Ten następna, w przebierańcu. Czardasz drogi, trzeba stawiać. Na nałogi, postanawiać. Na powody, jakim końcem. I klaskanie, oby słońce. Co raz szybciej, i się schylę. Na zjawisko, idzie dylem. Tańczy liść, tu uchylony. Z tym zachwytem, połączony. Na to zbite, i melodie. Tym zachwytem, na swobodnie. Wyklaskane, ideały. I w pamięci, tej zostały. I muzyka, się urywa. Botanika, wiecznie żywa. Ale tu już zapomniana. Bo już dosyć, tu schylania. Na te głosy, i potęgi. Co ten świat, suma wstęgi. Jaki zbladł, i obok przeszedł. Oby dalej, suma desek. Wytworzenia, i te rady. Na wyśnienia, na przesady. Umówienia, jakim głosem. Można nazwać, to pogłosem. Wytrącenia, na da radę. Umówienia, na przesadę. I tej troski, pełnej dykcji. I pogłoski, koalicji. Co się gniewa, na zachwyty. Co się miewa, anioł zbity. I potęga, tak po troszku. Jaka wstęga, w nowym groszku. Umocnienia, te i strata. Wyważenia, na bogata. Wytrącenia, czy da radę. I wyniki, na przesadę. Botaniki, co jest proszkiem. Zamierzenia, ale troszkę. Wydalenia, ideały. Jak tu tańczyć, tak zostały. Okazalszy, na tym trumien. Na zjawisko, w tej zadumie. Grzęzawisko, na co poszło. Może dalej, się doniosło. I te tryby, ceregieli. I na niby, jak widzieli. I na grzyby, jakim czasem. Stosowanie, tym judaszem. Na wążpliwość, odebranie. Spolegliwość, na wezwanie. I wążtroby, suma końca. Na sposoby, może rzońca. Się wystoi, planowanie. Się wyboi, na wezwanie. Jakie stroi, się przymusi. Nałogowi, w stronę rusi. I poglądy, które trzyma. I wiadoma, ta dziewczyna. I na stronach, obeznanie. W tych zagonach, przekazanie. Się i tronach, nie zamłóci. Zabobonach, jak się kłuci. I ukłonach, dobra nasza. Dawaj dalej, mi judasza. I te żale, poniewiera. Widać stale, rozpościera. Te medale, się obejmie. Wizja jedna, widać wszędzie. Się wystoi, próbowało. Się tak boi, na zechciało. Tych naboi, podebranie. Jak wystoi, na czekanie. I zagoi, dalej poszło. I stronica, tak doniosło. Poziomica, na życzenie.

Widać większe, ukojenie. Donioślejsze, na te spady. Spadkobierca, i zasady. Na tych wiecach, próbowanie. Niekonieczna, dokonanie. Się ozdobi, co jest paja. Się wywodzi, na rozdwoja. W tej powodzi, ukrojenie. I ten zachwyty, zawsze w cenie. Się wystoi, dobra nasza. Się tu boi, tak judasza. I wygoi, poronienie. Założenie, na istnienie. Co wygoi, na te strzępy. Co się boi, firmamenty. I zakłada, na zlecenie. To jest jedno, omówienie. Jakie przednio, i dodało. Na wykręty, tak zostało. Firmamenty, i tych przyczyn. Założenie, zostać z niczym. I istnienie, siłą woli. Poruszenie, że się boi. Natracenie, co nagroda. Ewidencja, i ta trwoga. Na pretensjach, tak zostaje. Ordynacja, co się zdaje. Windykacja, i się rości. Trzy wymiary, wymiar kości. I zastoje, na jednego. I podboje, co do tego. I zastoje, co się niesie. Wiarygodność, w interesie. Na zawrzałość, co jest tonem. Doskonałość, zabobonem. Okazałość, przy tej próbie. Migotanie, to na zgubie. I atrakcje, na co leci. Windykacje, w tej zamieci. Na frustracje, trza stosować. Obligacje, można chować. I namowa, próbowanie. I połowa, na wyznanie. Moja głowa, i tak leci. Widokowa, akt zamieci. Tu stosunku, na tą radę. Poczęstunku, na zagładę. Maść gatunków, gromowładne. Stosowane te zapadnie. I się tyczy, imię sprawy. Zakotwiczy, dla zabawy. I się liczy, co jest piękne. To ornito – na zachętę. Wiarygodność, i te troski. Na zaborczość, jakie wnioski. I te dykcje, byle jaka. Na policję, szew po krzakach. Mianowania, i konkluzji. Sprawowania, większej fuzji. I występów, ukrytego. Ornamentów, jak nic z tego. I zapędów, co się tyczy. Wiarygodność, w większej dzicy. I swobodność, odebranie. Wizerunek, dokonanie. I gołębie, akty umień. Na tym względzie, tych zrozumień. Na rozpędzie, co przyniesie. Wiarygodność cała w lesie. Się wystoi, próbowanie. Się podwoi, na czekanie. I wykroi, jakie piękno. Na zależność, ruch zachętą. I te lica, gromowładne. I przecznica, ale sprawne. I dziewica, jakie wzięto. Co dziewicę, tu zajęto. Orni na to, i próbować. Jak zachętę, można schować. Jak panienkę, dobra nasza. Dawaj dalej tu judasza. I się kłąbi, dobra swoja. I rozstąpi, w tych podbojach. I postąpi, co są spady. I wystąpi, dla zasady. Jakie kłątwy, trza próbować. I wyglądy, można chować. I te klomby, utracenie. Widać nowe, urojenie. Jajogłowe, i przygasa. Na namowę, co rozpasa. Na pionowe, dorównuje. Co kierunek, pokazuje. I te względy, trzeba umieć. I następny, tak zrozumieć. I popędy, na jednego. Nie wypłacze się już z tego. I wyskarbi, na te chwyty. I podskarbi, zew zachwyty. Wszyscy marni, jaka próba. Tacy zdalni, że obłudą. Wykroczenie, na te próby. Założenie, na obłudę. Obwieszczenie, moc poparło. Orni na to, co tu wsparło. Się wyskarbi, musi przysiąc. Wszyscy marni, może tysiąc. I tej armii, nie rokuje. Wszyscy zdalni, oszukuję. Się wytarli, i zachcenie. Się podarli, na marzenie. Się obdarli, co planuje. Jak wyroki, oszukuje. Krótkowzroki, trzeba przyjąć. I widoki, długą szyją. I proroki, na tą próbę. Widać dalej, tą obłudę. Na te żale, sumy ujęć. I niedbale, tych zrozumieć. Jakich szaleć, nie przechwyci. Taki zalew, bliżej dzicy. Naznaczenie, co sposoby. Umówienie, na te kłody. Graniczenie, co przestrasza. Wymówienie, moja pasza. I przestanki, na te próby. I łapanki, pewnej zguby. I skakanki, próbowane. Akt łapanki, na uznane. Się wątrobi, musi przysiąc. Nie, nie szkodzi, ale tysiąc. Wyswobodzi, na umiało. CO tu smrodzi, że zostało. I tak płodzi, ceregiele. W tym zawodzi, na kościele. W tym powodzi, dobra nasza. Tak tu spłodzi, akt judasza. Darowania, oba końce. Wymawiania, na te słońce. Zostawiania, akty sprawy. Ordynacje, na zabawy. Windykacje, takie próby. Założenia, tej ułudy. Wyręczenia, co są dzwonem. I sprawdzenia, zabobonem. Się pokusi, na to lico. Się udusi, poziomicą. I zakłady, akcja ładna. I pokłady, tak dosadna. Co jest żyto, i próbuje. Należyto, tak stosuje. Tą kobitą, setki rojeń. Założenia, tych podwojeń. I w zachwycie, jaka rada. I przebicie, w tych pokładach. I zaszycie, jakie troski.

Wymierzenia, na pogłoski. Natracenia, co rozpuści. Umówienia, wszyscy tłuści. Wysterczenia, czy da radę. Ekwipunek, na przesadę. I tym tłumem, co poderwie. Zamierzenia, wszystko w przerwie. Natłoczenia, co są radem. Będzie dalej, na przesadę. I wyniki, trza próbować. Botaniki, można chować. Z akt paniki, się stosuje. Co zakrzyki, oszukuje. Jaka rada, i na pięcie. Neostrada, pierdolniecie. Na zagładach, się przymusi. Ekwiwalent, tu na rusi. I zostaje, ukojenie. I zadaje, na życzenie. I pospałe, co z litości. Jest tu funkcja, tej ilości. Na opuncjach, stanowione. Jaka funkcja, urojone. I w tych punkcjach, tu zostanie. To nadmierne, poczekanie. I tak zwiędnie, imię rzeczy. I na ścięgnie, tej niecieczy. Miarowania, sumy sumień. Oczekiwać, w tym rozumie. Rozdmuchiwać, jakie troski. Zamierzenia, efekt boski. Utracenia, co i zwroty. Są wywroty na kłopoty. Taka rada, racja, sędzie. W Neostradach, dalej, błędzcie. W tych wypadach, na przyczynę. Traktowaną wyżej winę. I rozstępy, sumy umień. I następny, tych zrozumień. I te względy, na rejony. Świat następny, umocniony. I zachęty, na tych przyczyn. I następny, zostać z niczym. I wyględy, jak stosuje. Te zapędy, porównuje. Co jest troski, i zasoby. Jakie zgłoski, na powody. Jak doniosły, jakim paszem. Oszukali mnie judaszem. Co zawiny, na co czeka. Co przewiny, jaka rzeka. I te kpiny, się tu zwlekło. I przez okno, tak uciekło. Zaniedbania, na stracenia. Podebrania, od niechcienia. Zaciążania, jaka rada. W tym zachwycie, to przesada. I unosi, oba końce. Wyspowiadać, się biedronce. I podnosi, urojenie. Jakie proste, na znaczenie. I radosne, tak się miało. I pociosem, tak zostało. I poglosem, jaka rada. To wyniosłe, to przesada. Się poniosę, dalej leci. Się pociosem, na zamieci. Jakim głosem, odebranie. Jeden strzęk, na poczekanie. I wytworzy, co stworzone. I wymnoży, urojone. I wykorzy, takie racje. Ekwipunki, i narracje. Na tym stanie, taka rada. W barbakanie, to przesada. Naskładanie, w jakiej dziczy. Może luźno, zakotwiczy. I tak późno, próbowało. Nocą dłużną, tak zachciało. I się spóźnią, co doniesie. Ekwiwalent, w interesie. I załogi, cztery strony. I połogi, umocniony. I nałogi, jaki przecie. Powtórzony, jak nie wiecie. I zakały, na te troski. Wymierzenia, na sprzęt boski. Wystraszenia, co jest licą. Wymierzone, poziomicą. Jak zadania, które daje. Przykazania, tak zostaje. I starania, co zawróci. Może później, się przewróci. Ideały, na te zbroje. Na banały, tak wystoję. I szpargały, jakim końcem. Wyspowiadać się biedronce. I te chwyty, suma umień. I zachwyty, tych zrozumień. I pobity, całe piętno. Zawodowo to ujęto. I zostanie, na to granie. I wybranie, na czekanie. I staranie, co się zmłóci. To gadanie, tak zawróci. I wyniki, na to skrzętnie. I przeniki, ale jęknie. I zaniki, akt dostawny. Ważne że świat taki ładny.

Wiersz ślepego widza

Pokorzenie
Na tą próbę

Zawrócenie
Na obłudę

Wystawienie
Jaka pasza

Dawaj dalej
Mi judasza

I te skwierki, ideały. I panienki, na banały. I przekręty, co się liczy. Może dalej, zakotwiczy. I sposoby, które mówi. I wygody, jakich żółwi. I swobody, dalej pękło. Zawrzałości, jak rzut wędką. I te gromy, na jednego. Palindromy, co do tego. I puzony, co przekracza. Taka to jest moja praca. I zwyczaj, na tym męka. Się nadaje, na udrękach. Się przydaje, ale lichy. Tak wyrosło to chłopicho. I zwyczaj, co do tego. Namierzenia, oclonego. I nadaje, koniec żartów. Znaczą słów, nie mój fartuch.

Wiersz ślepego widza

Trykot spraw
Na ukojenie

Jaki zbaw
Na to życzenie

Jakich spraw
Się tak przytłóci

Znaczą kaw
Ten co ukróci

Wybawienia, na te zdrojne. Naznaczenia, na dostojne. Pokorzenia, jakim czasem. Bez fartucha, tracę masę. I zagony, co powabne. Jak te trony, całkiem ładne. Zabobony, na co lichy. Wykoleiło się chłopicho. I te zdroje, jaka próba. Na podboje, w większych cudach. Na wystoje, urojenie. Wszystko masz tu – w gratis cenie.

Merengue

Dominikana która stoi, żaden tancerz nie wystoi. Ekspozycja, jaki przekaz. Na policjach, co narzekasz. Widowiska, jaka farsa. I płyciska, nienażarta. Wyrobiska, co rozstrojem. Będą dalej tym podbojem. I się chwyta, dalej jazda. I kobita, co się spała. I obiekcja, tu na stole. Jeden spór, trzy jabole. Ekstrawertyk, na zespole. Ewidencja, tu na dole. Ekscelencja, tu upadła. I ten liść, co mu spadła. Tak Merengue jest tańczone. Tu tak liści, urojone. Zawód, mgliścica, równo stoi. Ewidencja, spis jaboli. Tu ze sporem, to tańczenie. I ten liść, na ukojenie. I te

biodra, co i brednie. Rozruszane, ale przednie. Są spawane, co tak ćwicz. I ten taniec, liczba dziczy. I kuksaniec, co tu woli. Nigdy dosyć tych jaboli. Na kręgosłup, dalej siedzi. Na dwójnasób, akt spowiedzi. Uporczywiska, akcja zbrojna. Na wszechniska, z akt dostojna. Ukojenia, co wątrobę. Umówienia, tak na zgodę. I jelita, jaka gracia. Ta kobita, menfistacja. Co użyta, na te liście. Co te spory, widzę mgliście. I pozory, akt czekanie. I muzyki, przerywanie. Już nie tańczy, już nie styka. Brak muzyki, to logika. Na te chwyt, i przymusi. Tej kobity, tu na rusi. Odstawianie, daje nogę. Wymaganie, że nie mogą. Obstawianie, co są żale. Ekwiwalent, widzę stale. I wymyki, jak umyka. I się zmyła, ta muzyka. I wybiła, ta godzina. Zamierzenie, to przyczyna. I zawraca, co są boje. I przewraca, na nastroje. I zagraca, jakie susy. Tu odpalić, pegazusy. Na strąceniu, jedna jazda. W ochoceniu, i rozjazdach. W przemądrzeniu, tak zostaje. Jeden szkopuł, dwa zwyczaj. I nadaje, tak na tego. I przyznaje, na dobrogo. I się zdaje, co są chwyt. Widać większe, te zachwyty. Donioślejsze, co odkurzy. Ewidencja, zew maturzy. Na pretensjach, umarł w krzyku. Tych intencjach, botaniku. Się rozstroj, na rejony. Się podwoi, umocniony. I zastoi, jak upadło. Widać jedno wielkie sadło. Na przyszłości, daje radę. W pomyślności, na przesadę. I przekąsów, cała racja. I tych dąsów, na wakacja. O i lichy, na to spadło. To chłopicho, gdzie to sadło. To stroicho, imię wielki. Nigdy bliżej do butelki. Jaki odwyk, na te racje. Jak dostąpił, na wakacje. Uwielbienia, te i człony. Wydarzenia, zabobony. I ekstremy, jakie wzięcie. Egzegemy, na pojęcie. Środowisko, które rości. I pastwisko, nie zazdrości. Jaki efekt, poznanego. Jaki defekt, tu do tego. I zawały, na tych sumień. I podwały, tych zrozumień. Efekt spadu, i sukienki. Wodospadu, na te męki. Poczekania, co jest lichy. I sprawdzania, że chłopicho. Poczekania, jakich wiele. Odgarniania, w tym kościele. Zaniedbania, co są drogi. I widoczne, te nałogi. Krótkowzroczne, co poznaje. Jak potoczne, się przyznaje. Jakie tłocznie, i tych sumień. Ewidencja, tych zrozumień. I pretensja, się unosi. Notoryczność, po co głosi. Spontaniczność, na rozumie. Ewidencję, dalej umie. I zagoje, na tu złęgo. I podboje, na dobrogo. Orni- stroje, i się weźmie. Na podboje, się uweźmie. Alegorie, musi przyczyn. Na teorię, zostać z niczym. Na to zbrojne, i przedstawia. Tak dostojne, lot żurawia. I powolne, na co czeka. Wiarołomstwo, krew z daleka. I te spodnie, co wybrane. Tak dostojnie, przemycane. I się chwieje, dobra droga. I te knieje, na nałogach. I się śmieje, musi przysiąc. Ma nadzieję, może tysiąc. Środowiska, co jest tonem. Na pastwiska, zabobonem. Grzędawiska, jaka droga. Może bliżej, do nałoga. I ten spór, co tak oddaje. Jaki twór, tu znów powstaje. Jeden bór, i na co czeka. Ewidencja, krew z daleka. Na pretensjach, się przestrasza. Plenipotencja, tak podwaja. Na pretensjach, co strącone. Będzie łąpać, nową żonę. Abnegacja, co się kłóci. Na wariacjach, tak zawróci. W menfistacjach, pokrojone. Będzie dalej, uwolnione. Co te żale, wszystko jedno. CO wytrwale, ale sedno. I wspaniale, urojone. Będą dalej, wymyślone. Tak te żale, abnegacje. Jak wytrwale, na wakacje. Jak wspaniale, co się puści. Gorzej to są, tylko ruscy. Zawiadomić, na co trzeba. I nie stronić, bliżej nieba. I w pogoni, jakie sadło. Co właściwie tutaj spadło. I te dwory, na to stanie. I potwory, poczekanie. I te zmary, co przymusi. Może widzi bliżej rusi. Ewidencja, poczekania. Na pretensjach, te uznania. Plenipotencjach, co są drogi. Ewidencja, nowe bogi. W tych pretensjach, jako tako. Na intencjach, jest wszelako. Na tych wnętrzach, i w krainie. Znajdziesz wszystko, na przyczynie. Składowiska, i rejonu. Na pastwiska, zabobonu. I ta mglista, ciecz zostaje. Co właściwie, się udaje. I tak staje, tu drogami. I wystaje, wznieceniami. Pozostaje, co jest piekło. I dlaczego, tak uciekło. Zaniedbania, co są draki. Poczekania, niepoznaki. I strącenia, jednym czortem. Zamieszczenia, chuja worte. I ten regał,

na wsze czasy. I nie biegał, na lampasy. I dostrzegał, co stłumione. Będzie dalej, ułożone. I te żale, dobra jego. I wytrwale, co do tego. I wspaniale, na rejonie. Będzie dalej, umocnione. Się zbierało, na te sęki. Wybierało, na udręki. Wystraszało, sumień spady. I widoczne, te zagłady. Krótkowzroczne, minerały. I potoczne, jak świat cały. Tak widoczne, się pokusi. I potoczne, wymiar rusi. Kretowiska, co do tego. Na igrzyska, ku dobrego. Kretowiska, suma rządów. Orni na to, tych tu prądów. Zamierzenia, i dostatki. Umówienia, na wydatki. I kłopoty, co do tego. I te psoty, na dobrego. Się wypieści, dalej zmusi. Wszystkie treści, tu zadusi. I Merengue, jakim żartem. I to spięte, jednym fartem. Zaznaczenia, i odchodne. Naturzenia, na to modne. Wyznaczenia, co są pasy. Zamierzenia, na lampasy. Co jest droga, na zwyczaje. Co w połogach, się udaje. Jaka trwoga, spisy rzeczy. W tych nałogach, cud że skrzeczy. I pożogach, na dobrego. Zamierzenia, się do tego. I wyclenia, jak planuje. Co pożogi, kultywuje. Moje nogi, i odpada. Jak połogi, jaka władza. Jak zawody, umieć ująć. Można dalej, kultywują. Co zawczasy, dalej draka. Co lampasy, niepoznaka. I wyzanie, ujętego. I zbierany, co do tego. Się wyskarbi, na te próby. Się wysmaży, na marudy. Obiekt drwin, i przyczyna. Jakich spin, to moja mina. Alegorii, dalej leci. Na teorii, tych zamieci. Suma Morii, i zostanie. W zamierzeniu, przekonanie. I się spina, co są prawa. I przyczyna, nie zabawa. I ta drwina, co zachodzi. Popelina, tu wciąż rodzi. Na tych kpinach, tu oparta. W popelinach, nienażarta. Jak dziewczynach, co są drożne. Okolice, i pobożne. Zawierzenia, próbowało. Odniechcienia, na się stało. Wymierzenia, co i środki. Tak sprawdzone te ośrodki. Się umiało, takie sprawy. Się zechciało, dla zabawy. I umiało, skutki rzeczy. Dopytało, tej niecieczy. Obeznanie, na te sprawy. Przetwarzanie, dla zabawy. I te jęki, co się umi. Dla udręki, tak zrozumi. Opozycji, tej i przeciw. Na policji, manią rzeczy. I tej dykcji, pozostawi. Jak się źródło, tu ustawi. Na co trudno, próbowało. Zamierzenie, tak umiało. Odniechcenie, co maruda. Będzie dalej tu po ślubach. I te zdroje, łyk energii. I wystoję, na tej prerii. I się boję, co stracone. Jak symptomy, wymarzone. Się zadaje, co do tego. Się wyznaje, na dobrego. Pozostaje, setki zmartwień. I wydaje, w ćmę wytarte. Urojenia, dalej sumem. Wytrzeszczenia, tym rozumem. Oduczenia, co pozorne. Jaki wynik, na te sporne. Się przykmini, na umiało. I wyręczy, na dostało. I poręczy, co są śluby. Jaki akt tu jednej zguby. Na rejonie, dalej skrzeczy. Na poziomie, tej niecieczy. W moim domie, pozostanie. Na poziomie, to uznanie. Się wierciło, dalej sprawa. Przewodziło, na ustawach. I wręczyło, jakich umień. Fakty są tu tych zrozumień. I pokazać, jaka troska. I tak wskazać, że beztroska. I namazać, co się umie. Witraż jeden, w tej zadumie. Dokowania, są i płatki. Sprawozdania, na te kładki. Odhaczania, co są stroje. Ewidencje, ja się boję. I pretensje, jak zrozumie. Plenipotencje, liczyć umie. Na zachęcie, jakie próby. Załawienia, co za nudy. Od niechcienia, próbowało. Od straszenia, tak zostało. Wymóg jeden, setki umień. Garści siedem, tych zrozumień. I popędzi, to Merengue. I tak swędzi, na przybłądę. Dokowania, co są troski. Sprzedawania, na świat boski. Tego trybu, i zaprzeczy. Więcej grzybów, w tej niecieczy. I tych przygód, środowisko. Jak niewygód, na pastwisko. Sprawowania, co na rzędzie. Widokowania, na urzędzie. Wystarczania, co są zdroje. Wiwatowania, na podboje. I utrać, jak jest lico. I wytrać, poziomica. I zatrać, jakie cuda. Wymiar spraw, i obłuda. Stosowania, jak świruje. Pomawiania, na jak czuje. Wystarczania, co zawałem. Te ekstrakty, doskonałe. I powaby, jak je umie. Neostrady, tak zrozumie. I wypady, co się niesie. Ekwiwalent, w interesie. Co jest żalem, stanowione. CO wytrwale, nałożone. I wspaniale, jak upadło. Tu zostało, samo sadło. I skradało, na się tyczy. I zostało, imię dziczy. I oddało, co rozumem. Będzie dalej, wszystko umiem. Na wspaniale, środowisko. Na

wytrwale, jak pastwisko. Wynoszenie, zew przestawny. Pokuszenie, na tren sprawny. Się wystarczy, na te próby. Okazalszy, na marudy. I wytrwalszy, na co czeka. Ewidencja, rzeka mleka. Pozostaje, co umiało. Na niedbale, tak zachciało. Na wspaniale, jakie troski. Wymierzenia na pogłoski. I te tryby, próby zbroi. I na niby, tak wystoi. I na grzyby, próbowało. I się właśnie tak udało. Co zawini, na tych umień. CO przewini, w tej zadumie. Okoliczność, dalej zerka. Spontaniczność, i serdelka. Wymierzenia, co jastrzębiem. Przekroczenia, na tym pęknię. Wydarzenia, co z litości. Chodź przywitać ze mną gości. Na stracenia, pełne cudu. Umówienia, strona ludu. Wytłoczenia, jak zostaje. Jak to właśnie się udaje. Suma zbytów, dalej umie. Dobrobytów, w tym rozumie. I zachwytów, jaka próba. Może dalej jest obłuda. Na kierunki, jak się rzeźbi. Podarunki, wszyscy trzeźwi. I meldunki, próbowanie. Takie właśnie to czekanie. Się zastoi, na to umie. Się podwoi, na rozumie. I zakoli, jak dodaje. Ekwiwalent, na rozstaje. Się umówi, setki zjawień. Jakich żółwi, tych objawień. Jakich stułbi, pokuszenie. Będzie dalej wszystko w cenie. Ograniczy, i te spadki. Na wszechnicy, i wypadki. Pokorzenia, i są sphywy. Ewidencje, wielkie dziwy. Na pretensje, co próbuje. Plenipotencję, porównuje. I chce więcej, minerałem. I w udręce, ręce całe. Zamierzenia, i te groszki. Wymierzenia, efekt boski. Natracenia, co jest tańcem. Po co dalej, te kuksańce. Trzy wymiary, na co sprzedać. I koszmary, się odniedać. I niezdary, jakie lico. Wymierzone poziomica. Na tym tronie, co przekaże. W założeniu, opcje wskaże. W przeciążeniu, co się stało. Jak właściwie się zmieniało. I te cuda, na rejony. I obłuda, umocniony. I po czubach, tej sukienki. Założenia, świat jest piękny. I się stroni, ideałem. I po woni, tym banałem. I po skroni, ale jazda. Zawodowo, w tych rozjazdach. I liczenie, jakie styka. I tu widać, botanika. I się przydać, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I zawały, na te próby. I podwały, jakie zguby. I przestały, akty zwolnień. Okolice tych upomnień. I styka, na radę. I widzi, przesadę. I stroni, co boli. I wina, przedszkoli. I walka, co głowa. I jedna, namowa. I wali, co zmiętkło. Wywrotka, sukienką. I walka, tłoczenie. Umywalka, poronienie. I starta, na zrosty. Pożarta, na osły.

Wiersz ślepego widza

Paraliże
Na tych sumień

Się wylize
W tej zadumie

I iść bliżej
Jakie piekło

Na zawałach
Się uciekło

Anegdoty, jakie sprawy. Na kłopoty, tej zabawy. Na te psoty, tak wyżarte. Wszystkie osły, tu podparte. I radosne, jakie krzyki. I żałosne, botaniki. I poniosłe, jak stracenia. Tutaj z osła, są strącenia. I się ćwiczy, ideałem. Rozdziewiczzy, tym banałem. I rozkrzyczy, próbowało. Tak bez osła, się udało. I radosna, jaka próba. I poniosła, osła zguba. I żałosna, jakim końcem. Koniec osła, zgasło słońce.

Wiersz ślepego widza

Witryny
Co spady

Dziewczyny
Zasady

I kpiny
Ujęcie

To prawdziwe
Jest tu wzięcie

Hora

Co się spina, nie zostaje. Ta przyczyna, na zwyczaję. I ukróci, co do tego. I zawróci, tak do złego. Zbałamuci, co zrozumie. Na kontrakcie, dalej umie. I zwyczaję, co o tego. Nawrócenie, pobożnego. Się pochełpi, na te zgłoski. Się następny, na pogłoski. Ujawnienia, co strumienie. Zaznaczenia, uniesienie. I postawy, jakie mierne. Jak zabawy, akcje sterne. I wybawy, co rojone. Będzie dalej, umocnione. Się zadaje, odkrytego. Się nadaje, tak do złego. Wymuszenia, akty zbrojne. Jednoczenia, te dostojne. I wytłoki, dalszych trumien. Założenia, życie umiem. Ujawnienia, pewna droga. Będzie dalej, w tych ostrogach. Poczekanie, co się zmusi. Wytańczenie, tu na rusi. Sprawozdanie, co umiane. Będzie większe, powtarzane. I smuklejsze, jak te tony. Porządniejsze, zabobony. I ztruchlejsze, co zanuci. Jaką manię, tu obróci. Na tą karnie, i zostanie. Jaki wynik, to skrawanie. Jaki przenik, tu ujmuje. Co wyniki, porządkuje. Się wytrąbi, na tych przyczyn. Się wybombi, zostać z niczym. I marzenia, co do tego. Poprawienia, tu na złego. Ochocenia, się rozchmurzy. Jak ten efekt, tutaj burzy. Jak ten defekt, na ramiona. Taki efekt, umocniona. Się wyskarbi, na te próby. Ekwiwalent, i obłudny. Się wypali, jak te zgiełki. Ponowienia, nosidełki. I zadaje, co jest tłumem. I wydaje, tym rozumem. I zostaje, co jest piętno. I dlaczego, tak rozpięto. Na te szyki, i rejony. Narkotyki, umocniony. Zryw paniki, i stosuje. Elementy, porównuje. I przynęty, jaki głuchy. Ornamenty, szkoda puchy. I zachęty, jakie troski. Wynik spraw, to spótgłoski. Poczekania, na tym tronem. Zaniebdania, zabobonem. I czekania, jaka droga. Efekt praw, w tych zapomogach. Co ujęto,

dalej zerka. Co zerknęło, to aferka. I jęknęło, jakim czasem. Czasem lepiej nazwać pasem. I ta droga, co ujmuje. I załoga, porządkuje. Jak ten liść, co tutaj liczy. Znaczą tańczy, zakotwiczy. Tu tą Horę, na rejonach. I w kółeczku, w zabobonach. I ciasteczku, jak częstuje. Wspólnotowo, nazwie chujem. I tańczenie, jak dosadne. Tak radosne, gromowładne. I pociosne, jak zostało. Z uwielbieniem, tańcowało. Ale przyczyn, i wariuje, Uwielbienie, tu strofuje. Ale liść, twarda załoga. Odmierzenie, list do Boga. A ten Bóg, tu nie przeszkadza. Ekwiwalent, jego władza. Na tym stale, urojone. Koniec muzyki, naznaczone. I ta cisza, gromowładna. I podlicza, jak zasadna. Zakotwicza, co sumieniem. Słysząc nowe, urojenie. I gotowe, co jak było. I na głowę, się skończyło. I namowę, jak ujmuje. Jak sztylety, pokazuje. Co rejonem, jak na farcie. Co stworzone, to podparcie. I tym tonem, jest okrutne. Wymierzone, myśli butne. I załoga, jakiej dziczy. I w połogach, zakotwiczy. I zawodach, jakim czasem. Możesz nazwać, mnie judaszem. Na te troski, i kołchozy. Te beztroski, ale mrozy. I pacioski, jak sumienie. Jednogłośne, uniżenie. I potoczne, co jest próba. Wybawienie, ale zguba. Natracenie, próbowało. Jak właściwie, się zechciało. Sprawiedliwie, na to tyczy. Zapobiegliwie, liczba dziczy. I skwapliwie, na tą próbę. Może nazwać, tą obłudę. I wysterki, umówione. Jakie bierki, naznaczone. Co serdelki, serwowało. Umysł wielki, aż urwało. I potoki, co jest lawa. Jednooki, w tych zabawach. I strącony, co ośmieli. Tak tu siebie, przy niedzieli. Założenia, i tymczasem. Przełożenia, znowu pasem. I zechcenia, co jest radę. Ekwiwalent, na przesadę. I wytyczy, urojone. Kwestia dziczy, moim domem. I zaliczy, co dosadne. Urojone, ale ładne. Na tym boku, trza próbować. I protokół, można chować. Solą w oku, jaka jazda. Nie prowokuj, wina każda. Na tym stoku, i się niesie. Wiarą w oku, w interesie. I protokół, moc poznana. Solą w oku, naznaczana. Co wątrobi, jak to było. Przystosobi, się zjawilo. Na tym szkodzi, co wezwanie. Będzie dalsze, to sprawdzanie. Okazalsze, co się tyczy. I wytrwalsze, wiarą w dziczy. Na służalcze, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jakich chmurach, tu ubranie. W jakich bzdurach, przekonanie. I wichurach, gromowładne. W tych posturach, to dosadne. I się liczy, jakie spada. Zakotwiczy, w tych rozsadach. Imię dziczy, i próbuje. Jak wyjątki, oszukuje. Na te prządki, i przekazy. Jak wyjątki, czyje zmyzy. I porządki, próbowało. Co właściwie się wezbrało. I toczenia, na tym ujmę. I płacenia, ale wspólne. Przeistoczenia, co wątroba. Naznaczenia, w moich kłodach. Na te byty, i dosadne. Na zachwyty, ale ładne. I kobity, takie sprawy. Opatrunki, dla zabawy. I meldunki, trzeba sprzedać. Podarunki, tak odniedać. Wizerunki, się ujmuje. Cała zaszczość, porządkuje. I rubasność, tej niedzieli. Cały zgiełk, się onieśmieli. Cały pełk, i wina umień. Tajemnica tych zrozumień. I poluje, gromowładne. I stosuje, się dosadne. I ujmuje, próbowanie. Ekwiwalent, na czekanie. Suma troski, co tu wspólnie. Tej spółgłoski, na potulnie. Suma drgań, i ruchy maszyn. Takich pań, na zew judaszy. Oczekanie, jaka droga. Na wyznanie, w tych połogach. Wystarczanie, co tak czuje. Co wyroki, okazuje. I proroki, jak je sprzedać. Ewidencja, się odniedać. Na pretensjach, jaka próba. Plenipotencja, noc na czubach. I się zwierca, próbowanie. Spadkobierca, na wezwanie. I wystercza, co próbuje. Jaki ogień, oszukuje. Na tym zgłobień, i przekracza. Jakich drogie, akt naznacza. Tym nałogiem, stosowanie. Jednym bogiem, to wyznanie. Się i dowiem, co poluje. I nie powiem, oszukuje. Się tym czołem, dobra nasza. Wywrotowość, jaka pasza. Oznajmienia, i te draki. Wymówienia, niepoznaki. I stracenia, co są cechy. Ewidencja, i te miechy. Na pretensjach, oznajmuje. Plenipotencjach, jak się czuje. I intencjach, jak strącone. Te problemy, urojone. Egzegamy, jakie czasy. Wywrotowość, i lampasy. Zawrotowość, jaka droga. Będzie większa,

tu pożoga. Skuteczniejsza, na rejony. I późniejsza, świat sprawdzony. Ostateczniejsza, jaka pasza. Może winna to judasza. I widoki, na te trony. I proroki, świat spalony. Jednooki, jaka jazda. Będą dalej, w tych rozjazdach. I te próby, na te byty. I obłudy, te zachwyty. I te czuby, co się niesie. Liść zadłuby, w interesie. Na te troski, sterowanie. I pogłoski, to wezwanie. I te troski, co planuje. Co porządki, tu sprawuje. Jaki przedział, i rozterka. Skąd nie wiedział, jaka męka. Utracjusze, na tym wolno. Na kolusze, acz powolno. Zaniedbania, na tą drogę. Wyważania, na pożogę. Przestraszania, jakim końcem. Wydawania, w tej biedronce. Co stracania, i się pisze. Zaniedbania, na karnisze. Wytrącania, co załoga. Wydawania, list do Boga. I iniekcji, na rejony. I prelekcji, świat spalony. I iniekcji, jaka troska. Zamierzenia, sprawa boska. Odtrącenia, czy da radę. Wizerunki, na przesadę. Podarunki, jakich umień. Poczęstunki, tych zrozumień. I iniekcji, na rodzaje. I prelekcji, tak się zdaje. I tej lekcji, co zrozumie. Co rozpieprzyć tutaj umie. Na te głąby, szkoda przyczyn. I te rządy, zostać z niczym. Na te klomby, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I tych chmurach, co rozwarte. Jakich bzdurach, krople starte. I wichurach, urojone. Krople dalej, oznaczone. I się zdaje, co jest szykiem. I wydaje, botanikiem. I przyznaje, co są setki. Się wydaje, na pensetki. Mianowanie, i opory. Sterowanie, na te twory. Wystarczanie, co nagroda. I szukanie, tu u Boga. Wydawanie, co się niesie. Nastręczanie, w interesie. I gderanie, jak nauka. Będzie nowa, obwoluta. Gołosłowa, i się niesie. Na warunkach, w interesie. I meldunkach, co są zbroje. Poczęstunkach, czy wystoję. I zabrania, jakie rady. I wystania, na przesady. Jak skrawania, w tym dosadne. Ekwiwalent, będzie ładne. I zachody, co się strzępi. I wywody, ten następny. I zawody, jak ujmuje. Jak warunki, pokazuje. Poczęstunki, i te pasze. Na meldunki, te judasze. Opatrunki, co się wzięło. I dlaczego, się ujęło. Wywodowo, na tym tronie. Poglądowo, w zabobonie. Ilościowo, jaka racja. Wywarzona, ta atrakcja. I ujmuje, jak się spadło. Poczęstuje, na wypadło. Oznajmuje, jakim pasem. Można nazwać go lampasem. I się stroni, na to żyto. Zaboboni, należyto. I obroni, jakim końcem. Może czas malować słońce. Na te zgraje, jakie cuda. I wystaje, się obłuda. I udaje, jak zdziwienie. Masz tu nowe, pokuszenie. I namowę, dobra, z tego. I przemowę, do jednego. I na głowę, co jest nasze. Będą nowe tu judasze. Tą namowę, co szwankuje. Co przemowę, oszukuje. I namowę, co mi z tego. Może będzie coś dobrego. I iniekcje, kwestie umień. I prelekcje, tych zrozumień. I te ręce, które leczą. I drugiego, tu kaleczą. Na wystawne, tak to było. I te sprawne, się ziściło. I poprawne, co są pasze. Dawaj nowe tu judasza. Na namowę, jakie końce. I obmowę, tej biedronce. Wyspowiadać, mimo woli. Jak biedronka, Ci pozwoli. I te tryby, co się zdarza. I te dziwy, akt cmentarza. Jak prawdziwy, setki umień. Koalicji, i zrozumień. Amunicji, na co sprzeda. Koalicji, się odnieda. I prymicji, jak dodaje. Co właściwie, się udaje. I tym rządem, urojone. I znów względem, tu puszczone. I poglądem, jak dosadnie. Kolorować wszystko ładnie. I iniekcje, co do tego. I projekcie, na dobrego. Odniechcenia, się przestawia. Umówienia, zew żurawia. Na dotlenia, się przymusi. I ruszenia, jeden z rusi. Założenia, co też względem. Będą nowym tu rozpędem. Co planuje, udawanie. Co buduje, na wezwanie. I planuje, jaka inkszość. Porównuje, ta dziękczynność. Wydawanie, też dostojne. Udawanie, na to zbrojne. Przyznawanie, jakim tronem. Wyznawanie, zabobonem. I na planie, tych łabędzi. Udawanie, się rozpędzi. Przydawanie, jakim troskiem. Będzie miano, mianem boskiem. I się spyli, co motyli. I przypili, wszyscy pili. I rozpyli, co są drakiem. To sprawdzenie nieborakiem. I zechcenie, jak maruda. Umówienie, na tych cudach. Wystraszenie, co dostarcza. Ekwiwalent, moc służalcza. I zostaje, co jest zbrojem. I wydaje, tym podbojem. I przyznaje, co jest piekło. I

dłaczego, tak uciekło. Zaciekania, i przysporzy. Wydarzania, na wytworzy. Przeklinania, oba końce. Wypowiadać się biedronce. I te końce, imię woli. I biedronce, kto pozwoli. I te końce, dobra z tego. Nie wynikło nic dobrego. I się skraca, jaka jazda. I popłaca, ale każda. I wytraca, co jest sumień. Okolica tych zrozumień. I wyważa, jakie pęto. I przydarza, ruch zachętą. I wydarza, co za dłonie. Przedstawione w zabobonie. I uznaje, jak sumienie. I wystaje, pocieszenie. I uznaje, jakie strony. Koniec życia, zabobony.

Wiersz ślepego widza

Wyrobiska
Próbowanie

Na pastwiska
To uznanie

Grzędawiska
Jakie końce

Weź
Pochwalić się biedronce

I ta droga, na zwyczaj. I w połogach, się uznaje. I ta droga, co jest rzońcem. Weź – pochwalić się biedronce. I stronienie, jaka draka. Wyciszenie, niepoznaka. Wytłoczenie, co za końce. Czyścić buty, tu biedronce. I zawini, na co spadło. I przewini, na wypadło. I zakwili, jak i zdrapie. To biedronka tutaj człapie.

Wiersz ślepego widza

Zachowania
Na te sztuki

Wybierania
Tej nauki

Naznaczania
Co umiało

Co biedronce
Się zachciało

I te rzońce, się przepędzi. I biedronce, wszyscy trzeźwi. Oba końce, jedna próba. Koniec życia, to ułuda. I przeżycia, co nam daje. I pożycia, na zwyczaj. I dożycia, ale będzie. To biedronkę tą obejdzie.

Cha-cha-cha

Urojenia, na te sprawy. To początki, są zabawy. Jaki przeciw, i zostanie. W sumie rzeczy, przekonanie. Co ogrodzi, jak tu spawa. Co się płodzi, na zabawach. I te rytmy, bliżej końca. Dźwięk do sitwy, na tu brzdącach. Tak zostanie, ukojenie. Na wezbranie, na życzenie. Spostrzeżenie, imię końca. Założenia, że jest rzońca. Co wytrzyma, na regały. Popelina, jak świat cały. I w przyczynach, obraz gości. Wymierzenie, tej zazdrości. I zdumienie, jak się puści. Założenie, może ruscy. Wystraszenie, jak jest paja. I mówienie, się rozdwa. Jakie próby, na tym płonie. Miasto zguby, w zabobonie. Jak liczone, i dodaje. Akt urzędzeń, na zwyczaj. Co potrąceń, jak się spyla. I urzędzeń, cień motyla. Jakich wtrąceń, tak zostanie. Ornamenty, przekonanie. I te względy, co kieruje. Tak rozpędy, porządkuje. Jakie ciągi, i dorasta. Należytość, zapach ciasta. I wątroby, jakie w szczyrze. I te głody, ci żołnierze. I powody, co chuchało. Co się tutaj, pozmieniało. Jak te trakcje, na odciągnię. Na narracje, jakim ciągiem. Abnegacje, i jest trybem. Na przekleństwa, widzę, chybię. Się udało, gromowładne. Się przydało, bezzasadne. I urwało, co jest tronem. Odmierzenie, zabobonem. I te gracje, tu rodzaju. I narracje, jedne z gaju. I frustracje, co jest próba. Odmierzenie, to obłuda. Zawsze w cenie, i zostanie. Oblecenie, przekonanie. W jakiej cenie, jakie głowy. Drogocenne, to namowy. I okręgi, podebrania. I te wstęgi, już ubrania. I rozpędy, jaka przyszłość. Na te względy, i się liczą. Zawodowo, i nałogiem. Poglądowo, jakim stogiem. Wywrotowo, co przewróci. Jak wrażenia, co się kłóci. I zastoje, upartego. I podboje, jak co złego. I nastroje, utrzymane. Masz ten szkopuł, na wybrane. Co prorokuj, i ta piekło. Co z wyskoku, mnie uciekło. Jakie rady, dalej idzie. Neostrady, w tym przewidzie. I wystoi, moje zdanie. I powoli, na sprawdzanie. Jak w tym tańcu, ukojenie. Jest ta Cha-cha-cha, na życzenie. Tego liścia, co ją tańczy. Z opozycją, liść hulańczy. Z kontradycją, jakie spory. Tu w tym tańcu, nowe twory. Szybkość nóg, i zaznaczenie. Jak na Kubie, to życzenie. Jak po ślubie, opozycja. W nosie dłubie, ta tradycja. I wygibas, obrót leci. I przytrzymał, to nie śmieci. Tak zaczynał, liść jest zmora. Bliżej końca, tego twora. I jest rzońca, co się zmusi. Wiarygodność, go udusi. I biedronka, jak wskazanie. Strona końca, zaznaczanie. I już koniec, tej muzyki. I tu tańca, rytm paniki. I kuksańca, po co dzwoni. Na tu storni, zaboboni. I uchwały, jakie cuda. I wspaniały, ten maruda. I wystwały, jak się niesie. Koniec liścia, w interesie. Co tu mgliścia, i te żarty. Zamążnijścia, i podparty. Jakie wyjścia, trza próbować. I te względy, porządkować. Co urzędy, na przeszkadza. Co te względy, nowa władza. I zapędy, próbowanie. Masz sentymen, na wezwanie. I w przyczynie, co się rości. Jak w dziedzinie, wymiar kości. Popelinie, jak przetwarza. Uderzenie, dźwięk cmentarza. Na życzenie, rojonego. Ponaglenie, na dobrego. Pokuszenie, co przystoi. Wyzwolenie, co się boi. Jakie tryby, i uwarło. Co za grzyby, na co wsparło. I na niby, stosowanie. Są obręcze, na skradanie. Moje wnętrze, i przepuści. Jak wykrętce, gorsi ruscy. Na tym przedzie, próbowało. Jak w urzędzie, się sprawdzało. Co i zgody, na przyczynę. Co powody, łapać winę. Gołostowy, jak planuje. Co wyroki, oszukuje. I

proroki, w jakim rzedzie. Powidoki, łączą wszędzie. I proroki, jak próbować. Jak się można, tutaj schować. I pobożna, próbowanie. I ta zdrożna, na żądanie. Może pozna, i przynosi. Jak łagodna, o co prosi. Wychowania, i te sprawy. Na skracania, tej ustawy. Na starania, co jest w dziczy. Może wynik, zakotwiczy. I tą próbę, jakie lico. I tą zgubę, poziomica. Łez wytarte, i te szychty. Na wciąż wsparte, będą blichtry. Trza próbować, przy niedzieli. I się chować, jak ktoś ścieli. Trza żałować, jakie wzięcie. Poziomować, to ujęcie. I łagody, jaka głowa. I swobody, na, namowa. Jakie kłody, i te sprawki. Położenia, i poprawki. Naznaczenia, co się zmusi. Ekwiwalent, się udusi. Na to stale, są i próby. Niebywale, akt obłudy. I tak stale, w poniewierce. Jak wytrwale, nie chcę więcej. I wspaniale, się roiło. Okazyjność, na się zbyło. I łagody, uraczenie. Jak swobody, na życzenie. Mimchody, jakie troski. Sprzeniewierzenia, na akt boski. Taki łapać, nie przeskoczyć. Co tu człapać, akt na oczy. Co zawracać, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. Popelinę, jakie ściągnie. I wymazy, tak wyciągnie. I rozkazy, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jakich chmurach, i wytarło. W jakich bzdurach, tak się wsparło. I wichurach, co przysporzy. Okolica, która łoży. Poziomica, na te ręce. I wszechnica, w tej udręce. Potylicą, próbowanie. Ekwiwalent, na śniadanie. I się trąbi, ideałem. I zabombi, tym banałem. I wystąpi, pokuszenie. Masz rachunek, wszystko w cenie. Jakim sznurem, się oplecie. I wichurę, co, nie chcecie? Znowu bzdurę, i przekracza. Ewidencja, jak tu pracza. Się wyskarbi, ideałem. I wybarwi, tym annałem. Się wystarło, co jest strumień. Udawało, w tej zadumie. I sprawdzało, co jest troski. Zamierzenia, i sprzęt boski. Wytrącenia, co rozterki. Zamierzenia, świat jest wielki. I trociny, jak załogę. I wymogi, na nie mogą. I pożogi, co tymczasem. Zamienienie z dużym lasem. Odbieżenie, i te końce. Załatwienie, tej biedronce. I te śluby, po co żyto. Na żałuby, poziomica. Tak wytrąci, próbowanie. I się mąci, na wezwanie. Tak potraci, co mu było. Należytość, się zdarzyło. I za kwitą, takie sedno. I zażyto, wszystko jedno. I kobitą, tak rozstaje. Co właściwie się udaje. I te spory, dla iniekcji. I pozory, tej prelekcji. I wybory, stanowione. Co właściwie tu oclone. I zostaje, jakie bagno. I przydaje, się tu dawno. I wydaje, jakim kłosem. Możesz nazwać to bigosem. Tej wątroby, i łączenie. Na swobody, pokuszenie. Na wywody, co ociera. Opozycja, jęk premiera. Co i zysk ma, na stracenie. Jaki wykręt, to życzenie. Jakim, siknę, zgrane susy. Obiecane, pegazusy. Co się stara, i ofiary. Co niezdara, i do pary. Jak łagody, w imię sumień. Tajemnice, tych zrozumień. I rozterki, jak planować. Umysł wielki, porządkować. I przeklejki, jak dodaje. Co się tu właściwie staje. I te susy, na jednego. Pegazusy, na całego. Jak pokusy, i zwycięża. Obejrzenie, widok męża. I spełnienie, co jest tonem. Wymierzenie, zabobonem. I oclenie, jak zwycięży. Gromadzenie, wszystkich męży. I pokuty, jak rozstawne. I te buty, znaczy ładne. I pokuty, co zostawi. Jak klejnuty, się zabawi. Uporczywość, co do tego. Na zjadliwość, porządnego. Wystronniczość, jaka bierze. Elementarz, widzieć szczerze. I zostawi, co tu zgrane. I poprawi, na wybrane. I zabawi, jakie troski. Zamierzenia, i pogłoski. I do tego, legendę. I na złego, przybłądę. I co z tego, być musi. Chyba wcześniej się udusi. I strony, na rację. Puzony, atrakcję. Ładować, do woli. CO tu złemu tak pozwoli. Obiekcje, i cudy. Wyręczyć, marudy. I wręczyć, co paja. Co właściwie się rozdwa. Takie smutki, zabobony. Picie wódki, jakie trony. Prostytutki, co przyniesie. Wydarzenia, w większym lesie. I porządki, na co spada. I te prządki, ta rosada. I porządki, co sumień. Założenie, wszystko umiem. I zgraje, zasada. Podwojeń, jest zdrada. Poczwojeń, jest lichy. Ale wielkie to chłopicho. I zachód, na zgrane. Międzychód, wybrane. Na przychód, ta troska. Wymierzona ta beztroska. I tronem, co zdane. Wyrokiem, dodane. I żonę, co niesie. Wymierzenie, w interesie. Takie

skargi, na monety. Ten podskarbi, w rytm podniety. Ten wyskarbi, co mu było. Co właściwie, się zdarzyło. I próby, co walka. Żałuby, na kalkach. Wyłuby, co sito. Wymierzone znakomito. Co strony, to walka. Puzony, na sankach. I kalki, nastroję. Tak właściwie se podwoję. I stykło, na draki. I widać, poznaki. I w skrzydłach, nadziei. Może się tu onieśmieli. Na tą drogę, próbowanie. Zabobonem, to uznanie. I wykonem, jakie sito. Znalezione, znakomito. I wydało, co są troski. I przydało, na rozgłoski. Wymierzało, jak sumienie. Widać liche, pokuszenie. I prawdziwe, obrzęk boży. Gadatliwe, się podłoży. I lęklive, jak obdarcie. Gadatliwe, widać wsparcie. Na waluty, tu stronione. Obwoluty, uwolnione. Na te nuty, i przystaje. Gadatliwość, się udaje. I żałości, co są strony. W przeciągłości, zabobony. Na ilości, jaka próba. Założenie, że jest gruba. I oclenie, się przyniesie. Nanoszenie, dalej w lesie. Powtórzenie, co otarło. Okolicę, jaką wsparło. I wszechnicę, próbowanie. Poziomicę, na wyznanie. I prawiczne, jakie susy. Wymierzenia, pegazusy. Na tym trybie, co zostaje. Tak przydybie, na zwyczaj. W jakim chlibie, i się niesie. Dziura całkiem, w interesie. Próbowanie, i te zgony. Wyczekanie, zabobony. Wyręczanie, jakie sito. Widać dalej, znakomito. Tak zostało, i krew krzyki. Obiecało, botaniki. I sprawiało, co są wsparcia. Założenia, i podparcia. Jak stronienia, na się zmusi. Ułożenia, tu na rusi. Wyoclenia, się przysporzy. Założenia, jak kto łoży. I wystania, ceregieli. Podebrania, przy niedzieli. Wystarczania, jakim końcem. Efekt dalszy, jest w biedronce. Co na cuda, i przystoi. CO maruda, tu się boi. I o cudach, próbowanie. Założenia, i uznanie. Jak plecenia, i się zbyło. Ochocenia, tak przybyło. Na miraże, jakim w sumie. Te witraże, w tej zadumie. I się stęka, jakie sito. I udręka, znakomito. I wymiękła, daje radę. Obejrzenie na przesadę. I wybyło, co mi dane. I przybyło, na ruszane. I wykpiło, jakim głosem. Zamierzenia, aktem boskiem. I się przyda, co na styki. I tu chyba, botaniki. I na grzyba, jak poluje. Ekwiwalent, nie strofuje. I uda, na krzaki. Maruda, maślaki. Po cudach, to branie. To właściwe jest czekanie. I złuda, na troski. Maruda, spółgłoski. Pobuda, to cele. Zamierzone w tym kościele. I się stroni, na rejony. Zabobony, umocniony. I się woli, co poddało. Na warunki, tak zechciało. Takim szumień, ceregieli. Jak naumień, co widzieli. Jakich trumien, tu przestrasza. Wyważenie, moja pasza. I oclenie, co się ścieli. I widzenie, w tej kąpieli. I zachcenie, jakie pasze. Wyważenie, to judasze. I gryzmoli, na to szycie. I pozwoili, w dobrobycie. I powoli, takie piekło. I dlaczego tu uciekło. Na zmory, to próba. Widoczna, obłuda. Na cele, to chłosta. Ale dalej to doniosła. Na wiano, jest spadek. Gadano, że zadek. Na chciano, przystoi. Kto się kwestii swojej boi. Na próby, i racje. Marudy, atrakcje. I czuby, co zerka. Ewidencja pantofelka. I te zmory, co budować. I pozory, można chować. I wytwory, się stanowi. Okolicę, o co głowi. Poziomicę, na te próby. Założenia, pewne zguby. I liczenia, postanowi. Założenia, że gotowi. I się stykło, jak nadzieje. I pierdykło, a się śmieje. I tą iskrą, na rejonie. Jak przyłożyć, w zabobonie. I otworzyć, co tych trumien. I przysporzyć, więcej umiem. I wytworzyć, takie piekło. I dlaczego, wciąż uciekło. I zdrady, na paje. Zakłady, przydaje. Poprawy, to sito. Wymierzone znakomito. Co troski, zwycięża. Beztroski, ma męża. Pogłoski, nosiło. Tak się tutaj wciąż stroiło. I beztroski, na tych umień. I pogłoski, w tym rozumie. I świat boski, próbowanie. Masz to wszystko, na rzucanie. I wywroty, jak się skradło. I kłopoty, czyje sadło. I te psoty, jakie lubie. Będzie dobrze, lecz po ślubie. I zastoi, co zdanie. I widać, ruszanie. I słysząc nadzieję. Co właściwie tu się śmieje. I troski, zwycięży. I sprawa, oręży. Mianowanie, niczym sito. To sprawdzanie, należyto. Ogarnianie, jakim tłumem. Wymawianie, że w zadumie. Udowadnianie, na co przyszło. To właściwie, cała przyszłość. I zagrania, jakie drogi. I skarania, na nałogi. Obiecania, na co

przyszło. Kultywować, by nie wyszło. I łagody, skutki umień. I swobody, w tej zadumie. I powody, po co przyszło. Kultywować, całą przyszłość.

Wiersz ślepego widza

Takie trakty
Na te końce

I abstrakty
Jak zaskrońce

Suma bytu
Jedna przyszłość

W tym zachwytu
Tragikomiczność

Próbowania, na te sprawy. Sprawozdania, na ustawy. Wywracania, co jest lichy. Założenie, to chłopicho. I odręczy, na te próby. I zamęczy, liść obłudy. I tej tęczy, trza próbować. Tak te chęci, porządkować. W tej pamięci, i się weźmie. Na niechęci, się uweźmie. I tej rtęci, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. I tej próby, jakie lichy. I obłudy, to chłopicho. I zasnuty, jak się zgrało. Tak się właśnie, okazało.

Wiersz ślepego widza

Trygonometria
Oba końce

Na tym sekta
I zaskrońce

Jakim wezwał
Odebrało

Takim przezwał
Się zachciało

I odręby, co się trzyma. I te względy, że dziewczyna. I zapędy, co jest próba. Kultuwowana, ta obłuda. I te chęci, na to trzymać. I z niechęci, tak przeginać. I wykręci, co załoga. Oto cały list do Boga. Ujawnienie, na te końce. Pokorzenie, że w biedronce. Wystraszenie, co żyć przyszło.

Pobudzenie, jedną iskrą. I zastoi, na te próby. I pozwoli, jakie zguby. I wystoi, pokuszenie. Oto całe jest rojenie.

Polka

Wymówienia, na te sprawy. Wyczenia, tej zabawy. I zachwyty, na co stronne. Jakie bity, tu dostojne. Nalecenia, jaki przeciw. Wymierzenia, liczbą rzeczy. I abstrakty, co próbować. Jakie takty, można chować. I się zwięźle, do sukienki. Jak na węźle, słyhać męki. Jak przebieżnie, słyhać stuki. Namierzenia, i nauki. Co łączenia, jak się sprzedać. Pokuszenia, i odniedać. Wytrącenia, jakie stoi. Cała paka, się nie boi. Na czworaka, i się skiśnie. Łapserdaka, zbierać liście. Na tych kwakach, i zostaje. Cała paka, tu udaje. Na przysporzyć, co załogi. Rymy tworzyć, jak podłogi. I się drożyć, imię rzeczy. Wyjątkowość, nie zaprzeczy. Co ruszenia, się zwyczaję. Pokorzenia, dalej w parze. Nastroszenia, co morałem. Będzie dalej, już zostałem. I te rymy, dla energii. Jakie kpiny, dalej zerwij. I przyczyny, stanowiło. Gobeliny, się uczciło. Na załodze, i tak pięknie. Na powodzie, dalej stęknie. Notowania, i te zgrzyty. Sprzedawania, akt paniki. Się ostania, nie pozwoli. Podebrania, jak się boi. Nastraszenia, oba końce. Czas ukłonić się biedronce. Suma zgrzytów, ideały. Tych zachwyty, na banały. Tych kobitów, co się zerka. Uniżenie, fajerwerka. I zakłady, jak sumienie. Wodospady, urojenie. Na nakłady, dalej przyszło. Ewidencja, no i wyszło. Co pretensja, tu pozwoli. Plenipotencja, aż się spierdoli. Co intencja, próbowanie. Natężenie, na wezwanie. Próbowano, i się ziści. Wybierało, jeden z liści. I ten liść, co tu zaznaczy. Jaki taniec, wiele znaczy. To jest polka, tu tańczona. Tak tu z gracją, zostawiona. Na narracją, się przekona. Że w tym tańcu, jest spełniona. I podskoki, galop, wiele. I te tłoki, przyjaciele. I zawody, na jednego. Ale właściwie, co ci do tego. I tak tańczy, z gracją, liście. Znaczy jeden, bo przejrzyście. Szumów siedem, i zwyczaję. Przyzwyczajenia, mnie się zdaje. A tu koniec, tej muzyki. I znajome, botaniki. Po co tańczyć, jak przeszkoda. Koniec świata, na nałogach. Takie zwroty, i się piszczy. Nowoloty, suma zgłiszczy. Na podmioty, co próbować. Jak przed końcem, tu się chować. I zakały, na jednego. I podwały, co do tego. I annały, się stanowi. Jak zawrzałość się tu głowi. Z pomysłami, nie dotyka. Z wynikami, imię bzika. Z pozycjami, co przysporzy. Należytość, jak się mnoży. I przeżytość, ceregieli. Wydarzenia, ciul, nie chcieli. Przydarzenia, na te strony. I sprawdzone, zabobony. Co ukręci, na te próby. Co w niechęci, pasmo zguby. Z tej pamięci, trza próbować. Ewidencję, dalszą schować. Na pretensje, próbowanie. I intencje, to wyznanie. Plenipotencje, jaka rada. Będzie dalej, w tych okładach. Się unosi, próbowało. Się podnosi, na zechciało. I w radości, dalej przejmie. W przeciągłości, tak uprzejmie. Się donosić, co są spory. Się podnosić, na pozory. Umówienia, jakie – takie. Nastreżenia, na jednakie. Umysł woli, i te schyłki. Co pozwoli, na wysiłki. Jakie w toni, zastanowi. W tej pogoni, co się głowi. I zawrzałość, co do tego. I wspaniałość, na jednego. Obrachunki, co są w tłumie. Na meldunki, w tym rozumie. Poczęstunki, co doniesie. Wizerunki, w interesie. I zagłoby, na jednego. Te powody, co ci do tego. I te chłody, jak próbować. Mimochody, można chować. I zagony, co naprzeciw. Wymierzona, liczba rzeczy. Na tych tonach, się ogarnie. W zabobonach, ale marnie. Na tych tronach, i w macierzy. W zabobony, te uwierzy. Co się zdało, i zwyczaję. Co wydało, na te

skraje. I zostało, uwierzenie. Rozmnażało, na życzenie. Alegorie, i przestawne. Te teorie, całkiem ładne. I parsknięcia, suma bytu. Pierdolnięcia, tu z zachwytu. Co zwyczaj, na sposoby. Co łamane, dalej lody. Uwierzane, się przymusi. Pokazane, tu na rusi. I wystoje, na pewnego. I podboje, co do tego. I zagoję, trzeba trzymać. Z tym wykrojem, nie przeginać. Ale sława, pelerynki. W tych postawach, na dziewczynki. Bocznych nawach, dalej leci. Próbowanie, to nie śmieci. Na wystanie, się ukaże. Podebranie, setki marzeń. Wystarczanie, co rozleci. Może środek, tej zamieci. Odgarnianie, co pozwoli. Przedawnianie, imię woli. I parskanie, co mnie śmieszy. Przekraczanie, i tak grzeszy. Co skradanie, tu pozwoli. Co wywabi, akt niedoli. Namaszczanie, co jest trumien. Zagłądanie, w tej zadumie. Na pierwszym planie, ale żyto. Zabawianie, należyto. Na skracanie, imię gracji. Dokańczanie, tej narracji. Co się zwiedzie, sumy ujęć. Co powiedzie, widz zrozumie. Na obiedzie, siedzieć przyszło. Wymarzone, to igrzysko. Na tym tonie, pozostało. W zabobonie, ale mało. Na betonie, ale zgraje. Co właściwie, się udaje. Nastrożenia, oba końce. Wymówienia, na biedronce. Nastawienia, ale musi. Tu biedronkę, tak tu zmusi. Umówienia, na te skraje. Wystawienia, na zwyczaj. Nastroszenia, oba końce. Zawał jeden, w tej biedronce. I zakały, na jednego. I poddały, co do tego. I zechciały, jaka troska. Zamierzenie, akcja boska. I w tej cenie, co się zmusi. Ujednolicenie, jak na rusi. U-to na straszenie, jak to było. U-i polecenie, tak się skończyło. Na te rady, i zdarzenia. Neostrady, polecenia. Winne rady, trza stanowić. Neostrady, tu posłowi. I zasady, jak ujęte. Wymierzenia, będą wcięte. Oblecenia, co zostawi. Ekwiwalent, się zabawi. Na te troski, i rejony. Jak beztroski, umówiony. Takie wnioski, zostawiło. Jak się dalej, będzie tliło. I zostawi, na te rzeczy. Pozostawi, w tej niecieczy. Post naprawi, co są spadki. Zamierzenia, i wypadki. Wyręczenia, i moc władna. Przymuszenia, na poprawna. Obtoczenia, się przymusi. Wiara cała, w jednej rusi. I przestawia, na akt schyłki. Postanawia, że posiłki. Na nastawia, obcym bytem. Zamieniania, tym zachwytem. Co na zgrozy, i przypadku. Na powozy, w większym spadku. I kołchozy, jaka rada. W winie większa, neostrada. Donioślejsza, na te próby. I widoczne, większe zguby. Krótkowzroczne, próbowanie. Na potoczne, to wezwanie. I wyskarbi, jak to żyło. I podskarbi, się ziściło. I na kargi, dalej spycha. Ta wiadomość, cała dycha. Obdarować, w ceregieli. Na stosować, co niedzieli. I wykonać, jaka jazda. Widać dalej, w tych rozjazdach. Się przymusi, takie sprawy. I poruszy, dla zabawy. I tak zmusi, suma końców. Nigdy dosyć, tych zaskrońców. Co się mieli, na zwyczaj. Zrozumieli, dalej w gaju. Na umieli, co tu z tego. I jęknęli, tak do tego. Na żałości, pełne lico. W przeciągłości, poziomicą. Na skaraniu, i zwyczaj. Tak właściwie, się udaje. Co żałoby, na to trzyma. Co pochody, i jedyna. Gołosłowy, i te rzeczy. Na ucieczki, z tej niecieczy. Na żałości, gromowładne. I całości, tak dosadne. W przeciągłości, co przyczyna. Wydarzenie, moja wina. I zechcenie, na te trąby. Wymierzenie, ale bomby. Naznaczenie, co są draki. Wyznaczenie, niepoznaki. I wątroby, się przymusi. I żałości, tutaj z rusi. I ilości, akt tak władny. Dla godności, tak dosadny. Suma kości, trza próbować. Założenia, można chować. Polecenia, co stanowi. Co ten wytłok, się tak głowi. I przyczyna, suma umień. I zagina, w tych zrozumień. I przegina, taka pasza. Dawaj dalej, tu judasza. Na te żale, wyznaczone. Na niedbale, w tym rejonie. Na wspaniale, się oznaczy. Doskonale, ale znaczy. Wytrąbienie, co w rozumie. Pomówienie, na tej gumie. Nastraszenie, ukrytego. I wiadomość, że co złego. I jegomość, suma prawna. Jak ta dupa, całkiem ładna. I zakuta, jego imień. I jej dupy, tych zawinień. Zaznaczania, co za drogie. Powtarzania, w tym nałogiem. Wyruszania, co przyczyna. I zwalania, czyja wina. Pozostania, tak ukruszy. Na witania, imię głuszy.

Odraczania, na tym tonie. Zwiniania, w zabobonie. I ukruszy, co do tego. I tak zmusi, do jednego. I zawróci, co łeb zerka. Na zerówce, ta butelka. Zaniedbania, na tych umień. I witania, dalszych trumien. Dostarczania, akty woli. I spłaszczania, co pozwoli. Na wyniki, tak dosadne. Botaniki, ale ładne. W rytm paniki, i zrozumie. CO botanik tutaj umie. Na wykazie, wszystkie rytmy. I w przekazie, imię sitwy. Na zakazie, co go czeka. Wyrobnictwo, rzeka mleka. Pozostawi, i sumienie. Się zabawi, ukojenie. Się poprawi, próbowało. Co właściwie się doznało. I zawody, jedna paka. I powody, akt po ptakach. I zawody, na te próby. Założenia pełne zguby. I oclenia, co jak było. Wytrącenia, się zdarzyło. Pomówienia, jak rejony. Świat jest cały, już oclony. I zostały, akty w dresie. I pozwały, w interesie. I zostały, co jak głowy. Będą dalej, te namowy. Na to granie, jak zostawi. Na dobranie, co się zbawi. Na zechcanie, jak melodie. Weź wyprasuj moje spodnie. I te dykcje, na zastawna. Erudycje, ale ładna. Na policję, co przyniesie. Nowa dziura, w starym dresie. Na posturach, planowanie. I wichurach, jak uznanie. Na tych bzdurach, co wydatnie. Okolica, takie stadkiem. Poręczenie, i te trudy. Wydarzenie, jakie nudy. Nastroszenie, co są końce. Podporządkować się biedronce. Na te spady, dobrobytów. I rozpady, z akt zachwyków. Neostrady, co jak zerka. Uporządkować, tu bąbelka. I się tyczy, dalej sumę. Zakotwiczy, tak rozumem. Suma dziczy, postanawia. Jaki zastaw, za żurawia. I czas nastał, obrodzenie. Jaki zastaw, na życzenie. Jaki spraw pan, i się rości. Umówienie, akt zazdrości. Wszystko w cenie, postanowi. Tak oclenie, że się głowi. Zostawienie, co przyjmuje. Jak się dalej, popisuje. Na tej ręce, suma bytów. I w udręce, tych zachwyków. Co naprędce, trza stanowić. I się dobrze, zastanowić. Jakie spadki, i zachwyty. Jakie kładki, nowe byty. I poziomy, jaka sprawa. Zaniedbania, akt żurawia. Na co stawia, urojenie. To poprawa, na życzenie. Jaka nawa, może boczna. Założenia, krótkowzroczna. I się spyla, co te cuda. I motyla, akt obłuda. I dobija, oba końce. Zastanowić się biedronce. Tu na cudzie, i rejonie. Tu w obłudzie, na betonie. Jakiej złudzie, postanawia. Cały akt, jest tu żurawia. I postoi, co tu umie. I z wyboi, na rozumie. Jakie stoi, cynaderki. Taki zarząd, za cukierki. I się draka, nie rozwinie. Niepoznaka, w większym kinie. Tu na drakach, co łeb zerka. Przycinanie, butonierka. Jak wezbranie, co mi było. Ujednolicanie, się skończyło. Na te dranie, i przymusi. Ewidencja, cud na rusi. I w pretensjach, postanowi. Plenipotencjach, problem głowi. Na inercjach, stanowienie. Znajdziesz dalej, w lepszej cenie. CO zostawi, na te próby. Co zabawi, dla obłudy. Zastanawi, jakim końcem. Doniesienie, tu zaskrońcem. Co wystarcza, i się kroi. Co słuźalcza, moc się boi. Na wystarcza, jakim końcem. Czas pokłonić, się biedronce. I te zgraje, dla rejonu. I poznaję, sprawa domu. I wystaję, jakie żyto. I zadaję, należyto. I za troski, trzeba umieć. I beztroski, tak zrozumieć. I pogłoski, ale lichy. Z tej biedronki, to chłopicho. I zestawy, co się kończy. I nastawy, tej opończy. I ustawy, jak się styka. Spytaj lepiej botanika. I chłosty, na sprawy. Beztroski, zabawy. Pocioski, i było. Co właściwie się skończyło. I draka, na końce. Sprawować, biedronce. Wychować, co sztuka. To prawdziwa jest nauka.

Wiersz ślepego widza

Na te sprawy
Ukojenie

Te ustawy
Zawsze w cenie

Te zabawy
Ale lichy

Tu wyrosło
To chłopicho

I się zerka, suma gracji. Butonierka, zew atrakcji. I ta ścierka, co mi życzy. Butonierka, prosto z dziczy. I stanowi, na rejony. I potworzy, uniesiony. I założy, ale miękko. Butonierkę tu rozmiękło. Co próby, na dłonie. Podróby, w tym tonie. Załuby, na lico. Wymierzone poziomicą. Co strony, zwyczaję. Zagony, udaje. Pogoni, to lichy. Ale wyrosło – to chłopicho.

Wiersz ślepego widza

Cztery słońca
I gaszenie

Tu do końca
Ukojenie

Co jest rzońca
Postanawia

Tu z gorąca
Akt żurawia

I dokończa, na te próby. I zakończy, te obłudy. I ta gończa, nic się wzięło. CO właściwie się zaczęło. I te próby, na te dykcje. I poróby, akt policje. I te czuby, się stawiało. To chłopisko, się przedstawiało. I ściernisko, jakie umie. Kretowisko, w tym rozumie. Obcowisko, na to pięknie. Nie wypowie, ale jęknie. I podróby, trza stanowić. I te cudy, co do głowy. I marudy, jakim sądem. Wywarzenie, nowym prądem. I zakały, na jednego. I pochwały, na dobrego. Się stały, i się niesie. To chłopisko, całe w dresie.

Sirtaki

Na te zwody, i zostanie. Te powody, dokonanie. I obozy, co ujęte. Jak wężowoy, będzie spięte. Na litości, się pokruszy. W przeciągłości, imię głuszy. I zaniedbań, jaka droga. I wskazanie, tu na Boga. Pozostanie, co się tyczy. Wybieranie, bliżej dziczy. I skradanie, na rejonie. Fakty jedne, umocnione. I zostaje, to dobiecie. Się wydaje, w tym zachwycie. Się przydaje, jaka inkszość. Na zadanie, spontaniczność. I zostanie, co mu było. Przykazanie, się ziściło. Dodawanie, co zawróci. Może wiwat, mimo chuci. Się wyskarbić, i tak boi. Się podskarbi, mimo woli. Naciężenie, i jest sprawa. Nałożenie, na wybawach. Obrócenie, co i wiotkie. Natężenie, całym środkiem. I wymachy, jedna wola. Na rozmachy, ta swawola. Rozdziewiczyc, co tu trzeba. To ten taniec, bliżej chleba. To kuksaniec, na co przyszło. Pewnie ma przed sobą przyszłość. Jak ten liść, co jest w niewoli. Tańczy z erozją, czy to przystoi. Jaką mimożą, co jest tu grane. To greckie sirtaki, na wykonanie. I co raz szybciej, rytm tak wybija. Chwyć za ramiona, i szkoda kija. Tak uwolniona, radość w tym tańcu. Na zniewolona, w jednym kuksańcu. I koniec grania, muzyka wycisza. I przekonania, jaka to klisza. Jedna ciemność, co tu została. To koniec świata, taka zakafa. I liścia droga, co obwoluta. I ta nagroda, jak w za dużych butach. I po połogach, co jest to granie. Jaka nagroda, za przekonanie. Co się wydaje, dalej ujęto. Co tu zostaje, na szybciej się zgięto. I wydawania, jakie są spory. I przedawniania, jakie pozory. Na natrącania, co widać cuda. Udawadniania, jaka obłuda. I nastraszania, co widać dwory. Sentyment brow, klaszcz na pozory. Co tu zostało, dalej się styka. Co tu biegało, matematyka. I osowiało, jak oba końce. I przysparzało, dołóż biedronce. Do wina tak, bo jej nie starcza. To wina brak, akcja wybawcza. I nastroszenie, jakie zakłady. Na umówienie, widoczne zwady. Tego zachwytu, i zgrane końce. Tu dobrobytów, szkoda biedronce. Tu tych zachwyków, co jest i troska. Na samych byków, dalej doniosła. To ukojenie, dalej i spacje. Na wymówienie, greckie wakacje. Z erozją droczenie, czy to przystoi. To majaczenie, czego się boi. Na wybieranie, tak dalej było. Na przystawianie, tak się skończyło. I dogadanie, co dalej jest sztuka. Na poprawianie, konkretna nauka. Takim zostanie, co dalej troska. Na poczekanie, akcje doniosła. Na wydarzenie, co dalej w sporze. I powtarzanie, w nocnym dozorze. Takie bieganie, i słowa głodne. Na poczekanie, że myśli płodne. Na odkurzanie, co sumą chwytów. Na dobieranie, nocnych zachwyków. I pokazanie, jak tu ujęto. I wyręczenie, jak dalej się zdjęto. I spraw skradanie, na tą aluzję. To dogadanie, to czas na fuzję. Takie zabranie, i dalej znika. Jak wybieranie, tu botanika. Jakie skrawanie, i oba spychy. Na notowanie, widać rozpychy. Tak tu ugości, na wynik próby. Nie moje kości, kwestia obłudy. Może dorośnij, mi dalej sterczy. Dalej poniośli, element bierczy. Tu zachowania, akcje i spychy. Tu wytwarzania, widać popychy. Sprawy zdawania, na oba końce. Tu dokonania, spowiedź biedronce. I moje zdania, jak te uroki. Zapobieżania, za duże kwoki. I odraczania, co się tak boi. Suma skrawania, może wystoi. Na się uciekło, co widać wiele. Na jakie piekło, to przyjaciele. Znowu uciekło, czy dalej da radę. Jakie to piekło, skok na przesadę. Co murowało, dalej odręczne. Co się składało, to obosieczne. I zostawiało, jak dalej melodie. I porównało, czy drogie kalorie. I się tak tyczy, na nowe sposoby. I zakotwiczy, kręczone lody. I suma dziczy, co błogostawi. Jakie wymachy, dlaczego tak krwawi. Na zostawienie, co tu pojmało. Na przedstawienie, jakim być chciało. I pomówienie, dalej zostawi. Na nastroszenie, rysunek wciąż pawi. To polecenie, czy dalej dać radę. To pokuszenie, skok na przesadę. I wystraszenie, czy dobrze to było. I umówienie, jak

się skończyło. Takie to rady, na dalsze zgłoski. Takie przesady, na kury nioski. I zaniedbania, co dalej rejonem. I te sprawdzania, tak umocnione. Czy dalej, dać radę, co się przymusi. Stosować przesadę, że się udusi. Na neostradę, co fakty żałować. Na jedną ogładę, idzie się schować. I notowania, jak widać wiele. I przetwarzania, w jakim kościele. I zaniedbania, co słycać rację. I wystawiania, order za grację. Co tu wychodzić, i umówienie. Co fakty płodzić, na to życzenie. I zaniedbania, jaka nagroda. I podebrania, w większych powodach. Jakie tu zdania, i dalej popuści. Jakie wybrania, i ludzie tłuści. Na te skarania, tak być musiało. I wydawania, skoro zostało. I się zanadrzy, dalej próbuje. I jaki zadrze, tak porównuje. I jaki to grzech, czekać sumienie. Jaki to sygnał, na polecenie. I zostawienie, co dalej było. I te wyroki, jak się skończyło. I znów proroki, jakie to spadki. To anegdoty, nagłe wypadki. Co dalej droczy, na próby zwyczajju. Co tu przekroczy, widać w tym gaju. Ze szlaku zoczy, i próbowało. Kłuje tak w oczy, no to zostało. I umówienia, jak mówi pięknie. I spostrzeżenia, w której sukience. I nadwątlenia, jak dalej było. I przemłócenia, jak się skończyło. Takie to rady, na zgrane zwrotki. Takie przesady, na noworodki. Rozmasowania, i trzymać wściekle. Rozneglizowania, dalej tak pęknie. I się zebrało, co na ochoty. I kierowało, jakie zawroty. I stanąć miało, jakie przyczyny. I odleciało, widoczne kpiny. Na te zawody, co widać przyczyna. Na te powody, jaka to kpina. I zaniedbania, co rusz to rada. I podebrania, widać w posadach. Jakie przyczółki, i zgrane racje. Takie to ściółki, nowe atrakcje. Wynik bibułki, skoro się skręca. Miano rozpórki, fakty popędza. Na rokowanie, co dalej było. I przeszkadzanie, jak się zrodziło. I wybieranie, co głodne głody. I przebieranie, jakie nagrody. Na to czekanie, co umówiło. Jak spostrzeganie, jak się skończyło. Na wydawanie, drobne to grosik. I zadawanie, żaden janosik. Tak już zostanie, i pewne nagrody. Jak tu skrawanie, materiał kłody. I obcowanie, co widać nicość. Na podebranie, to znakomitość. Takie zasoby, i zgrane rynki. Jakie to kłody, czas na dziewczynki. Jakie to tańce, próby zwyczajju. Zwykłe chowańce, i dziury w tym gaju. Co się wątrobi, dalej i przyszło. Co postanowi, letnie igrzysko. I za gotowi, co dalej grane. I za, namowi, jedno czekanie. Tu suma bytu, i zgrane kolce. Parodia zachwytu, nowe pierdolce. I poczekania, jak tu na dłoni. Na naskrawania, przyszłość odstoni. Co dalej żarcie, i zgrane sosy. Jakie pożarcie, większe bigosy. I mówisz wsparcie, tu na tą litość. Widzę nażarcie, i znakomitość. Co miodowanie, dalej i dało. Jak to skracanie, co mi zostało. Na wymawianie, jaką nagrodę. Może tu trzeba, poprawić pogodę. Co suma schyłków, nie moje buty. Poziom posiłków, w głowie zatruty. Na tych wysiłków, co dalej się stara. Szkoda sił tu, dawaj dolara. Jakie wyniki, i zgrane końce. Opowiem wszystko, tutaj biedronce. Wypowiem żyto, na pokorzenie. Wszystko, zachwyków, na widać cienie. Takie załogi, na dalej żarcie. Takie nałogi, i miano, podparcie. Na wydawanie, co obłok, sprawiła. To przedstawianie, dobrze że żyła. I się unosi, co widać, racja. I się podnosi, nowa atrakcja. I to czekanie, co jest na spodzie. I wydawanie, w większym dowodzie. Na to skrawanie, co dalej było. I otaczanie, tak się zdarzyło. I przydarzanie, co widok, troska. Było, nie było, ale doniosła. Na te tu spady, i pokuszenie. Te wodospady, to poronienie. Tamte okłady, i sumy zwyczajju. Jakie roszydy, element gaju. Na zatracenie, co prowadziło. To pokuszenie, jak się zrodziło. To zastąpienie, co dalej styka. I marudzenie, zew botanika. Jak na antenie, i zgrane głoski. Takie bredzenie, materiał, spółgłoski. I wychodzenie, co dalej mlaska. Efekt tych spraw, w starych podpaskach. Jakie to żyto, i zgrane końce. Co należyto, łapać zaskrońce. Co tu ubito, i dalszą radę. Piątkę przybito, czas na przesadę. Te ukojenia, dalej i spady. Na wymuszenia, moje zasady. Na powtórzenia, co widać dłonie. Te pokuszenia, w większym betonie. Na się uweźmie, i

próbowało. Na dalej weźmie, i tak zostało. Na te czereśnie, co tu próbować. Zamienić wcześniej, można się chować. I zostawienie, co dalej było. I pokuszenie, tak się zrodziło. I zatrwożenie, jakie to głosy. Te sentymenty, jedne bigosy. Na widać próbę, i alegorie. Jaką obłudę, jedne teorie. Wiadomą bzdurę, tak się tu zdało. I tą posturę, na to czekało. To uwielbienie, jak zbite żyto. To wystraszenie, starszą kobitą. To założenie, co słyhać głosy. I powtórzenie, stare bigosy. Co zaciężenie, dalej i straty. Co wydarzenie, słyhać wariaty. I wytrącenie, jak widać głosy. Na powtórzenie, to sianokosy. Takie brodzenie, dalej i akcja. Na wywodzenie, w dalszych narracjach. I przywodzenie, co widzi spody. Element praw, nowe zawody. Na to umiało, i zgrane żyto. Na to zechciało, i należyto. Jak dalej umiało, widać witrynę. Postanawiało, i czas na kpinę. Takie wyroki, dalej wątroba. Jak sinooki, dalej w powodach. Rozochocenie, czy dalej zmięknę. Na naturzenie, może tu pękne. Takie zawody, i zostawiło. Takie tu kłody, na się zrodziło. I mimochody, dalej ujęcie. Jakie powody, czasy na wzięcie. Się stanowiło, i jedne pogłoski. Się poprawiło, że czas na wnioski. I notowania, jakie zakłady. I sprawozdania, czas to na zwady. Te poczekania, jak tu i głoski. Na sprawozdania, czyste pogłoski. I oddawania, co dalej było. Wytłoki spraw, i poroniło. Dalej i głosy, i zgrane sprawy. Jakie pociosy, tak dla zabawy. Jakie wyniosły, i ta butelka. Takie przyniosły, w tych cynaderkach. Na pokorzenie, takie morały. I ustawienie, jak ten świat cały. I zostawienie, co jest na głosie. I umówienie, w większym pociosie. Tak już odgarnie, i zgrane końce. Materiał karnie, powiem biedronce. I dalej żarłe, szumy tych granic. I będzie trwałe, nowych kochanic. Na zostawienie, co było przy bycie. Postanowienie, co widać w zachwycie. I ukojenie, na się stanowiło. Postanowienie, tak się ziściło. I jakie rady, na jakie sposoby. I neostrady, widać te głody. I te zabawy, co widać piekło. I wieczne sprawy, ale uciekło. Te notowania, dalej i głowy. Te sprawozdania, słyhać namowy. I dostarczania, co za legendę. Jak sprawowania, łapać przybłądę. Tu sumy bytów, łapać i troski. Tak tu zachwytów, na kury nioski. Takich tu przysłów, postanowione. Masz ten przyrynek, melodie skończone. I się uchwyci, co próbowało. I dalej zżyci, na co zechciało. I kontrabyci, dalej i wioskę. Na tym, zachwyci, tą kurę nioskę. I zostawienie, na co przybyło. I pokuszenie, jak się spaliło. I zawodzenie, co jak jest draka. I powtórzenie, to już po ptakach. Takie zwycięstwa, i suma końców. Jakie to męstwa, nowych zaskrońców. Wina królestwa, że dalej było. Tak, pan tu nie stał, tak się skończyło.

Wiersz ślepego widza

Teleportacje

Na zgrane sprawy

I abnegacje

Słyhać zabawy

Jakie atrakcje

Co dalej było

Przez abnegacje

To się skończyło

I się wyręczy, na tu próbować. Materiał tęczy, tak można chować. I się wysterczy, dalej i racje. Materiał spraw, czas na abnegację.

Wiersz ślepego widza

Takie to rady
Sprawy i głosy

Tak dla przesady
Słuchać pogłosy

Jakie to spady
Szukać butelki

To neostrady
Szlifować szlifierki

I tak zostało, postanowione. I się przydało, choć nadwątlone. I się udało, co widzi sroka. Tak pozostało, w tych obibokach. I natracenia, jakie i rzońce. I wypowiedać, się tutaj biedronce. I na zagadać, widzi tym członem. I zostawienie, akt zabobonem. Takie się skróci, i dalsze morały. Tak tu obróci, i nie do pary. Tak tu zawróci, całe zwycięstwo. Biedronka rozgrzesza, to czas na męstwo.

Samba

Na wybory, się stosuje. I pozory, porządkuje. Co ze skutkiem, to rozmowy. To naukę, tutaj mnoży. Z wynikami, co zaszczyci. Pozycjami, znów zaszczyci. Zdolnościami, co rozterka. Już otwarta, ta butelka. I nałogi, jak stosować. I połogi, nie próżnować. I zaszczości, pełną parą. Nie ma tak, że jest ofiarą. Co przeżycia, na stresuje. Mordobicia, porządkuje. I ekscesy, upodlone. Jak sedesy, moją żonę. Co wyskarbić, i nadzieje. Co się zmieścić, jak się śmieje. I pomieścić, pełna rada. Ale efekt, to przesada. Wchodzenia, jak za ciosem. Nabrodzenia, tu bigosem. I odstępów, jaka jazda. Komponentów, ale wlaźła. I przyczyny, jakie dykcje. Popeliny, na to idź ten. I dziewczyny, dają radę. Wizerunek, na przesadę. Co stosować, ale wiele. Porządkować, w tym kościele. I dworować, co się puści. Gorszi to są, tylko ruscy. Na egidę, to wzmocnienie. I przewinę, ukojenie. Na przyczynę, sterowanie. Będzie dalej, to uznanie. Co się trybi, tym zwyczajem. Co się grzybi, nie udaję. Co zawini, jaką troską. Sprawdzi dalej się pogłoską. Sterowania, na te chwytty. Wybierania, znakomity. Obcowania,

jaka droga. Znajdzie dalej, to ostroga. Wymierzanie, jakim końcem. I skracanie, może słońcem. Wydawanie, co się tyczy. Wizerunek, dalej z dziczy. Na wątrobę, próbowało. Na pogodę, jak zostało. I atrakcje, ukojone. Będą dalej, zabobonem. I się mierzi, na pewnego. I rozwierci, dostatniego. I przewierci, jakie czasy. Będą dalej, te lampasy. Zachowania, i ostrożne. Jakie skutki, tu pobożne. Takie młódki, ukojenie. Masz tu dalej, to marzenie. Jakie żale, się stanowi. Tak niedbale, co się głowi. Tak wspaniale, co do tego. Wszystko jedno, na całego. I wybite, algorytmy. I przebite, stroje sitwy. I zakały, jak się stało. I przewały, obiecało. Na te gały, się stosuje. I niedbały, porządkuje. I zakały, jaki przeciw. No to dalej, styl ten rzeczy. Na zmurzałe, co zagonem. Potępienie, moim domem. Zakazane, i wywody. Postępując, wbrew pogody. Co się staje, i zakwitłe. Co wydaje, noce zbrzydłe. Co przydaje, się zakonem. Oniemiałe, jednym domem. I zakazy, na całego. I pokazy, dostatecznego. I wygrały, co się stara. Poniewiera zew dolara. Jak się sprzedać, za sukienkę. Jak odniedać, jaką mękę. I zaniedbać, to zbieranie. I onegdaj, to gadanie. Na te sfory, moc dostatnia. Tu pozory, liść i szatnia. Takie twory, na tańczeniu. Widać wynik, ukojenie. Co ten liść, nogą zamiata. Jak tu tańczy, sambę, grata. Samozwańczy, porządkuje. Taką godność, tu stosuje. I wygodność, w imię sprawy. Tańczy z skutkiem, dla zabawy. I przezorność, jakie takty. To synkopa, artefakty. Jak łagody, stosowanie. Na „bounce action”, przekonanie. Na tym zaczyn, i legendę. Te widoki, wciąż przybłądę. I te boki, odklejone. I podskoki, jakim domem. I zatoki, skąd się wzięło. Koniec muzyki, się ujęło. I ta czarność, wieczna sprawa. Zakończenie, to zabawa. I służalczość, na co przyszło. Zawodzenie, jakie wyszło. Tu to liścia, jest zagroda. Na jesieni, jaka zgoda. Po jesieni, zimno przyszło. Ciemność, jedno, no i wyszło. Zagralenie, jakim stawem. Ustawienie, wciąż zabawę. I te tłoki, co niemiara. Powidoki, jak ofiara. Tu stosować, ceregieli. Na planować, w tej kąpieli. Na rokować, co przyczynę. Porządkować liścia winę. I zakola, na te gradki. I połowa, na wydatki. I po szkołach, natracenie. W szumach jedno, ukojenie. Się i zbledło, na te stawy. Się i zmierzło, dla zabawy. Jakie sztuki, i zagony. Co nauki, uwolniony. I przeszkadza, jakie berło. I wysadza, ale ścięło. I przesadza, tu znakami. Niepoznaka, frajerami. I zostawi, co się rzekło. I nabawi, że uciekło. Sprawozdania, jakie trony. I świat cały, już zmieniony. Artefakty, które w grochy. Na marzenia, tej macochy. Nadwątlenia, i zasady. Kompozycje, tej ogłady. Co stosuje, i mi dane. Porównuje, na sprawdzane. Co stresuje, jakim końcem. Wyspowiadać się biedronce. Na te draki, zwyczajami. Niepoznaki, tu tronami. I oznaki, co jak sprzedać. Można dalej, się odniedać. Na strącenia, imię dziczy. Zaznaczenia, zakotwiczy. I wątroby, pełne taktu. I zawody, wbrew kontaktu. Gromadzenia, co na sporze. I wiwaty, w tym kolorze. I stygmaty, co mnie przeszło. Może dalej, akt podeszwą. Zaznaczania, i te troski. Wybierania, na pogłoski. Strofowania, co niedzielę. Elementarz, ja się śmieję. I wygody, pełną parą. I swobody, tą ofiarą. Mimochody, ofiarowanie. Na wyniki, to uznanie. I zadaje, jak ujęcie. I wydaje, jakie spięcie. I przyznaje, co jest żyto. Wymierzone, należyto. I zagonem, jak zakminy. I w pogoni, jakie miny. Zostawienia, i podparcia. Wymarzenia, jakie wsparcia. I waluty, do odnowy. Obce buty, i namowy. I zasnuty, ceregiele. Wydarzone, w tym kościele. Jak efekty, które miażdżą. I insekty, boczną jazdą. Jak wątroby, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. I odruchy, ale pękło. Kocmouchy, i to piekło. Zawodzenia, i te drogi. Na wyniki, same bogi. Przedstawiania, co jest strumień. Zadawania, w tej zadumie. Rokowania, co urzekło. Może masz za sobą piekło. Takie zdania, na te tryby. I zwiedzania, może grzyby. Rokowania, co niedzieli. Może dalej, onieśmieli. I wyniki, ukrytego. Na przeniki, co do tego. I zawały, dnia pewnego. Na atrakcje,

następnego. Co donosi, dalej pękło. I obnosi, tą sukienką. Co z radości, to uznanie. Masz algorytm, wykonanie. I żalości, jaka przepaść. W tej ilości, już nie czekasz. Zawrzałości, co się ścieli. I widoków, w tej pościeli. Obiboków, co tu sprzedać. Na protokół, się odniedać. I na boku, stosowanie. Masz algorytm, na wydanie. Co się sprzedać, dobra nasza. Obejrzenie, tu judasza. I warunki, dalej umiem. Opatrunki, nowych trumien. Na zostaje, i zachwyty. To tańczenie, a nie zgrzyty. I wymiary, co w jakości. To jest sposób, dla ilości. I zostawić, co zaszczytem. Będzie dalej, tak zeszyte. Postanowić, w tej inności. I zachować, to dla gości. Na głodówki, pełną parą. Nie ma to, jak być ofiarą. Porodówki, co zarządzi. Nie ma to, jak chłop zabłądzi. I ekscesy, ukrytego. I sedesy, co do tego. I kretesy, co się umieć. Może dalej, w tej zadumie. Zachowania, jak i zgrzyty. Podebrania, na zachwyty. Wychwytywania, pełną parą. Nie ma to, jak być ofiarą. Pełna przepaść, i zagony. Na to trzepać, upodlony. Na gazetą, i te zgrzyty. Roztrzepane, te zachwyty. Darowane, pełną troską. Wiarowane, tą pogłoską. I odstępy, ukrytego. I następny, co do tego. Jakie grędy, trza stosować. I postępy, można chować. I następny, jak przydaje. Jak się tutaj, to wydaje. I po trupach, co się niesie. Jak nauka, w interesie. Obwoluta, co odstaje. Ekwiwalent, się udaje. Na zakałę, cała przyszłość. Ewidencja, i tak nisko. Na pretensjach, donoszenie. Jakie niskie to zbawienie. Co dodało, jak przeżyto. Co przyznało, należyto. Co zostało, na tej trosce. Wybieranie, w większej niosce. Jak skradanie, i się tyczy. Wydawanie, zakotwiczy. Przyznawanie, co są dłonie. Będzie w większym, zabobonie. I poręczy, jak się umieć. I tej rłęci, jak zrozumieć. I podręczy, jak się niesie. Zawiadywać, w interesie. Skutki umień, i aluzji. Tych zrozumień, większych fuzji. Skutki draki, i się zbiera. Nieboraki, konesera. Co oznaki, i strofuje. Co wymiary, na co psuje. Co rozmiary, jak próbować. Jak się można, tutaj chować. Na pobożna, ukojenie. Jaka trwożna, moc znaczenie. Co i drożna, na te czasy. Masz wymiona, i lampasy. Dogodzona, na tą drogę. Na wyniki, więcej mogę. Na przeniki, próbowało. Tak się dalej, tutaj stało. I łagody, suma spadku. I pogody, w tym wypadku. Utrącenia, co są gały. Naznaczenia, na banały. I tej troski, na rejony. I beztroski, uwolniony. I pogłosy, jakie piekło. I dlaczego, już uciekło. Zachowania, jak meliny. Wydarzania, może kpiny. Zagracania, co są wnioski. I zostają, same cioski. Wtem waluta, obce zdroje. Obwoluta, na podboje. Na zakuta, jakie piekło. Było mądre, ale zbiegło. Zaznaczania, na tym trakty. Oznaczania, na kontakty. Wydawania, na tych umień. Dostarczania, w tej zadumie. I te troski, dla zwyczajaju. I pogłoski, dalej w gaju. I te wnioski, co się tyczy. Na pogłoski, więcej dziczy. Zostawienia, i ekstrakty. Namówienia, artefakty. Zaznaczenia, co łagodą. Będą nową, tu przygodą. Na zostawić, co się ścieli. Elementarz, jak się dzieli. Na zachętach, to ścielenie. Elementarz, pokorzenie. W tych zachętach, i energii. Postumentach, w myśl synergii. Na zakrętach, i tak mieli. Może sparzyć się w kąpieli. Na wymarzyć, obce drogi. Się rozmarzyć, na połogi. Suma twarzy, skutki umień. Na rozważy, w tej zadumie. Się wypryskać, co się daje. Jak się ścieli, na zwyczajaje. Jak w niedzieli, i te takty. Oniemieli, z akt kontakty. I żałoby, co do tego. I powody, ukrytego. I zawody, jak to miało. Być tu dalej, się zjebało. Co i wartość, na policję. Co bezwartość, amunicję. Co tu wsparto, oniemiałe. Na utarto, będą śmiałe. Zostawienia, i abstrakty. Umówienia, artefakty. Gromadzenia, na tym sporze. I widoków, dobry Boże. Obiecywać, co w dostatku. Naigrywać, na tym statku. I wątroby, co pozwoli. Jak swobody, mimo woli. Odegrania, następnego. Na skarania, co do tego. Na wybrania, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I ta chmura, oniemiała. I w posturach, tak odstała. I wichura, co jest branie. Będzie dalsze, poczekanie. Okazalsze, ukrytego. I wspanialsze, na całego. Ale starsze, i przymusi. Jak

ten jeden, strzał tu z kuszy. Zostawienia, i abstrakty. Wymuszenia, artefakty. Wymuszenia, co są zgrzytem. Artefakty, tym zachwytem. I kontakty, co się mieli. Na abstrakty, przy niedzieli. Na te spadki, co przymusi. Może wynik, się uduś. Jak sprawienie, onieśmieli. Dogodzenie, tej niedzieli. Jak zawrzenie, co jest końcem. Okazyjność, tej biedronce. Zostawienia, co są tłoki. Te biedronki, i widoki. Pocieszenie, co i zdroje. Tej biedronce, na powoje. I się tyczy, co do tego. Zakotwiczy, na u złego. Imię dziczy, gromowładne. I biedronki, tak dosadne. Na te mrzonki, zostawienie. I biedronki, na życzenie. Na zakątki, idzie przysięść. I pomysłów, może tysiąc. Odbiegania, widać wszędzie. I sprawdzania, na urzędzie. Rokowania, co są tłoki. Zawrzałości, oba boki. Na się spinać, ceregieli. Na przeginać, w tej kąpieli. Na wypinać, i się zmieli. Okazyjność, ale chcieli. Te wążłości, dobre rady. W porządności, na przesady. Wytloczoności, co zagrabi. Może efekt mnie tu zwabi. Jak wyroki, i zawarło. Jak proroki, na co wsparło. Jakie tłoki, beznadziei. Może dalej, się rozklei. I te żale, ukojone. I niedbale, sedes, żonę. Posadzenia, i te fakty. Zasadzenia, na kontakty. I się tyczy, ideałem. I kotwiczy, tym banałem. Imię dziczy, i próbować. Jak wyniki, można schować. I paniki, odstępnego. Się tu pytasz, co do tego. Się tu znikasz, nie masz wiele. Wyparowali, przyjaciele. Wiarygodność, i te sprawy. Koniec świata, na zabawy. Epitafia, muszę umieć. Żeby koniec, ten zrozumieć. I zaboje, na pewnego. I postoje, następnego. I wyboję, się niestety. Wizerunek, tej kobiety. I zawrzałość, jakie strony. Doskonałość, zabobony. Aferalność, jakie spady. Suma, efekt dla zasady.

Wiersz ślepego widza

Periodyczność

Jaka troska

Zamierzenie

To pogłoska

Wytrącenie

To są fakty

Ale ważne

Są kontakty

Na żłobienie, co się ścieli. Umówienie, w tej pościeli. Naliczenie, ale zgodne. Myśli są, to tu pogodne. I zawrzałość, jakim końcem. Malowane, dalej słońce. I wspaniałość, co się tyczy. Witraż jeden, pełen dziczy. I sposoby, na rokować. Mimochody, porządkować. I pochody, co jest takie. Nie ma to, jak być wariatem. I się ścieli, na jednego. W tej kąpieli, na całego. I widzieli, jakie troski. Zamierzenie, to sprzęt boski. Na skinienie, ukrytego. Zamierzenie, co do tego. Wytrącenie, co niedzieli. Może dalej, się ośmieli. I te żale, ale nicość. I wytrwale, poziomicą. I wspaniale, tak tu zdusi. Nie ma gorzej, niż na rusi. Ochocenia, i te troski. Wydarzenia, na sprzęt boski. Natrącenia, co widzieli. Epitafia, tej niedzieli.

Wiersz ślepego widza

Jaki przekaz
Na tu zgrane

Co narzekasz
Poczekane

Na co czekasz
I się wzięto

Co właściwie
Się ucięto

I te zgrozy, poniewiery. I mimozy, jak się ścieli. I powozy, się dowlekło. To z niedzielą tą uciekło. I się skrada, jakie fakty. Neostrada, artefakty. W tych zakładach, ujawnione. Nazwać piekło, moim domem.

Reel

Niebo moim domem, i tak już zostanie. Co za swobodne, ze złem to rozstanie. Co za pogodne, i dalej mi było. To monotonne, wypadkiem skończyło. Ale i draki, na przedawnienia. Ale poznaki, na znaleźć jelenia. I dalsze draki, które zwycięstwo. I niepoznaki, warunek to męstwo. Na pokuszenie, jakoby gracją. Na wydarzenie, tępą atrakcją. I zostawienie, co się zrodziło. Jak umówienie, co dalej było. Takie wykroki, tańca zwyczajne. To obiboki, w wytloku zgrajne. Co jest proroki, na co początkować. Takie to tłoki, tak można próbować. I zaniedbania, na którą legendę. I przedabrzania, jak psa przybłądę. Na doczekania, która to było. Jak wystawiania, tańcem się skoczyło. I ten tu liść, w zawodach drogi. I reel pobożny, tańczą te nogi. I powtarzać figury, liść ucieszony. Tańczy z wypadkiem, to zabobony. Jak reel dostojny, radość przyniesie. Jak taniec strojny, w tym interesie. I liść zachłanny, co chłonie wszystko. Lecz monotonny, letnie igrzysko. I zakończenie, świata całego. Znaczą melodii, tu poznanego. Znaczą teorii, praktyka wszędzie. Ale w praktyce, martwe gołębie. Tak zakończone, co się zachmurzy. I umówione, liścia bajdurzy. I zostawione, co dalej było. Wyniki spraw, z liściem się zgodziło. I na odchodne, jak sprawy drogie. I te dostojne, będą nałogiem. I funkcje było, niebo to przyszłość. W domu się tliło, gaśnicy konieczność. Na wydarzenie, jakie i rady. Na przetwarzanie, ale przesady. Umorusanie, co widać gradka. Na nadciąganie, w ciasnych wypadkach. I tak zostanie, na się roiło. I przegadanie, co się tu zbiło. I wytrącanie, jaka nagroda. Wyniki spraw, pełna

swoboda. Na tym daktylu, jak dalej wzięcie. Na większym dylu, takie ujęcie. I stosowania, co widać zapały. I przedawniania, czyje to gały. I widać wściekle, takie zwycięstwo. I mnie ucieknie, materiał na męstwo. I zostawienie, co jest komoda. I umówienie, w jakich to głodach. Na pozostanie, co się sprawiło. Na to wybranie, się wytańczyło. I to gderanie, które tak umie. I pozostanie, w dużej zadumie. Na te wyroki, dalej przeklęte. I te proroki, jak może zmięknie. I jednooki, który się chmurzy. Wytłoki spraw, i widmo burzy. Na pozostanie, takie w wyniku. Na zaprzestanie, na większym dziku. Na wyskradanie, widzi nagrodę. Na umawianie, co większą kłodę. I pozostanie, jak dalej było. I wytwarzanie, że się zgodziło. I postępanie, może melodię. Udobruchanie, widać tą zbrodnię. I pozostanie, dalej brodziło. Jak nakłanianie, że się ziściło. Na wystawianie, co dalej tą radę. I pogarszanie, czas na przesadę. Co tu uchwyci, i próbowało. Co bardziej zżyci, na co zostało. I alegorie, jak zdarte środki. Widać teorię, na większe młotki. Postanowienie, co rozkraczyło. Na wydarzenie, że się ziściło. Jak powtórzenie, co widać radę. I zaręczenie, skok na przesadę. Tu wymyśliło, i daje te znaki. Tu się roiło, na niepoznaki. I zaznaczyło, jakie są troski. Na się ziściło, marne pogłoski. To zostawienie, i marne te znaki. To pomówienie, jak skok cały w krzaki. Na narzeczenie, jak dalej wyszło. Co to zbrojenie, materiał na przyszłość. I pozostanie, co daje te rady. I odczekanie, na większe przesady. I wymuszanie, jak widzi legendę. I wymuraczanie, czas na przybłądę. Tego kolorytu, i tak już zostanie. Chwili zachwytu, na przekonanie. Materiał bytu, takie zwycięstwa. Świat cały przygód, takie narzeczeństwa. Co się pokusi, i tak próbowało. Co dalej zmusi, z niebem zjednało. Jak się popuści, przypadek to rada. I wspólny taniec, to neostrada. Na te ujęcia, materiał i grosze. Na te przejścia, widać bambosze. I zaznaczenia, jak widzi głosy. I przyrzeczenia, słyhać pogłosy. Na te zwycięstwa, co dalej roiło. Na narzeczeństwa, jak się sprawiło. Na pochlebieństwa, co widzi to radę. Dają królestwa, czas na przesadę. I te wybory, co się tu zwiodło. I te pozory, dalej powiodło. I jakie twory, dalej planuje. I te pozory, jak początkuje. Nagromadzenia, dalej i wnioski. Jak te spolszczenia, widać pogłoski. Wynaturzenia, co widać radę. I powtórzenia, czas na przesadę. Jak dobrobytu, i chwila głodna. Skutki zachwytu, mania pogodna. I suma bytów, na pojednanie. Jakich zachwyków, jedno skaranie. Na udowodniła, i dalej stroni. Na przeprowadziła, w większej pogoni. Na swoje ruszyła, i anegdoty. Tak to tu dobiła, większe kłopoty. Na rozruszanie, walec i troska. Na przedabrzanie, jak mania boska. Jak wytwarzanie, które zachwyty. Jak zamurczanie, eksplozja kobity. Takie zawały, i drogie drogi. Takie wspaniały, czas na podłogi. I rokowania, co tu są skutki. I sprzedawania, na prostytutki. Tak już zostanie, i zbita inkszość. Takie wyznanie, tragikomiczność. I zagłądanie, jak widać jedyna. I przydarzanie, co widać, kpina. Na to zostanie, i zbite końce. Na to wybranie, wiadro biedronce. I zostawianie, jak obwoluty. Faktów zbieranie, na moje buty. I pozostanie, tak się roiło. I naznaczanie, że się zrodziło. I wydarzanie, co tu są spadki. Wyniki spraw, nagłe wypadki. Na tej posturze, co się pojawiło. W tej większej chmurze, co się zrodziło. I tych bajdurzeń, co widać łaska. Skutki powtórzeń, jęzorem mlaska. Na anegdoty, stare zwyczaje. Jakie kłopoty, mnie się wydaje. Jakie te psoty, i stanowisko. Jawne kłopoty, widać igrzysko. CO te stosunki, na dalszą radę. Co poczęstunki, skok na przesadę. I te wyniki, jaka nagroda. I te przeniki, wytworność Boga. Jak alegorie, co stanowiło. Takie teorie, na się ziściło. Jak trajektorie, takie być musi. W sumie teorie, są także na rusi. I poczekanie, arterie wielkie. I zaniedbanie, którą butelkę. I wydarzanie, jak chwała głodna. Na to przetwórstwo, skoro jest modna. I poczekanie, z którego mi było. I wydarzanie, jak się zdarzyło. I przetwarzanie, jakie

są drogi. I wytwarzanie, obce nałogi. Na rokowanie, co dalej przyszło. Na przetwarzanie, letnie igrzysko. I suma schyłków, czas na jednego. Widmo posiłków, dostatecznego. I się wygarbi, na statków skutki. I się podskarbi, na prostytutki. I zaniedbania, które jest dłonią. I podebrania, aż cud że bronią. Tu zostawiania, na stanowiło. Tu sprzedawania, na się zrodziło. I te wygnania, co widać wnioski. I podebrania, jakie pogłoski. Na poczekania, jak widać droga. I zaniedbania, jaka nagroda. I wykańczania, co schyłki stroni. Na wydarzenia, składanie broni. Tak się pochrzania, na jedną elegię. Jak grzybobrania, dalej mizerię. Jak rokowania, co dalej przyszło. Wyniki spraw, jedno igrzysko. Się tak umiało, i zgrane głosy. Się przetwarzało, ale bigosy. I tak dodało, co jest na radę. I przekonało, jawną przesadę. Na morusało, takie to spadki. I wydarzało, nagłe wypadki. I przekraczało, co widać drogę. Było, nie było, chuj, no, pomogę. Jak wydarzenia, akty butelek. Jak przedobrzenia, na nowy skwerek. Ujednolicenia, co widać troskę. I wydarzenia, jaja doniosłem. Takie wytłoki, wieczne baterie. Jakie proroki, skok, klimakterię. Jakie widoki, co rychło rządzi. Co są proroki, co dalej przesądzi. Na sprawne buty, i te wyznania. Na świat zakuty, i przekonania. Na już wysnuty, co mi tu grane. Na moje buty, tak przekonane. I się nosiło, na nowe światy. I się brodziło, na stare wariaty. I donosiło, jakie te dykcje. I zawodziło, gniazda, i gwizdę. Tu wyrobienia, tam drogowskazu. Tu pokorzenia, dalszego wykazu. Tam zawodzenia, co widać zwycięstwo. Jaki pokorzenia, jedno jest męstwo. I alegorię, co widać z całości. I tą teorię, ja już mam mdłości. I tą historię, do było grane. Jak jeden taniec, to poczytane. I okazaniec, co było blisko. Fakty doznane, i wrzuc w ognisko. Tak dokazane, jak stare drogi. I przedstawiane, nowe połogi. Na to wybranie, i się rodziło. Na dokazanie, jak się wyśniło. Na wybieranie, co widać rachunki. Setki tych spraw, i podarunki. Co te zawody, na jedną dumę. Co te powody, i więcej umiem. Jak te rozwody, i fakty zwyczajy. Na wielkie kłody, sentyment w gaju. Tak pozostawi, na to umiało. I się zabawi, na dalej zechciało. I się poprawi, algorytmika. Zawały spraw, u botanika. Takie mizerie, i dalej styka. Takie te sprawy, spytaj chomika. Jak te poprawy, co dalej w drodze. I ważne sprawy, w codziennej poźodze. Co dostarczenie, dalej i zachwyty. Co umówienie, liczenie tratwy. I zostawienie, jakie zwycięstwo. Wyniki spraw, to czas na męstwo. I otoczenia, które da radę. Przeistoczenia, czas na przesadę. I wyrzeczenia, co widać głowa. Jak setki spraw, w jawnych rozmowach. Takie zwycięstwo, i dalej przymusi. Materiał męstwo, kogo udusi. Na narzeczeństwo, co daje radę. Jedno szaleństwo, skok na przesadę. I morusało, co było zgrane. I przedstawiało, na nowo-wybrane. I dokonało, jakie są troski. I przedstawiało, jawne pogłoski. Na setki spraw, i umówienie. Na panie zbaw – takie życzenie. Na jakich spraw, podporządkować. Na takie łap, można je schować. I umówienia, które zostało. Przeistoczenia, znaczy że mało. I wybieżenia, jaką ma radę. Przeistoczenia, skok na przesadę. I takie byty, było mi grane. I te zachwyty, na wyczekane. I zdarte płyty, które zwycięstwo. I znakomity, to czas na męstwo. Jak otoczenie, które wywarło. Przeistoczenie, jak moje sadło. Prze-przymrużenie, dalej to było. I zaznaczenie, tak się skończyło. Na te tu troski, i zgrane byty. Na te pogłoski, jakie zachwyty. I nowe wnioski, co trzeba próbować. I jakieś cioski, można je chować. Na obtoczenia, i nową da radę. Na przeistoczenia, jaką przesadę. Na wymówienia, jak dalej było. I przeistoczenia, tak się skończyło. Na tą tu radę, można próbować. Na neostradę, jak można chować. I widać rozsadę, co jest tu wzięcie. I czystą przesadę, czas na jebnięcie. Tak próbowało, i dalsze zgrzyty. Na poczekano, widać zachwyty. Na się umiało, i dalej otworzy. Na przedstawiało, co dalej się mnoży. Wyniki spraw, jakie zwycięstwo. Panie mnie zbaw, na moje męstwo. Wyniki tratw, na ukojenie. Jaki to spad,

na moje życzenie. Rozochocenie, i próba siły. Na wymówienie, mojej mogiły. Na nastawienie, co widać jutro. I umówienie, nie moje futro. Tak próbowało, dalszą rozkminę. I oszukało, stosować winę. I tak już zostało, na ceregiele. Postanawiało, w nie moim kościele. Co jest to niebo, i dom zwycięży. Co już popiekło, na imię męży. Co już uciekło, stosować wielce. W domu kochają, jak list w butelce. I zaniedbania, jakie to sprawy. I wydarzenia, że wchodzi w nawyk. I zostawiania, co się mitręży. Wyniki spraw, i dziady męży. To pokuszenia, i widać rady. Na nastawienia, jakie przesady. Na umówienia, co znowu spiekło. Byłoby piekło, ale uciekło. I te rozstaje, które próbować. I się wydaje, że można chować. I się przyznaje, co ceregieli. Byli już tacy, którzy widzieli. I zaniedbania, jakie są stroje. I wyznawania, jakie podboje. I spraw zdawania, która zwycięży. W jakich posturach, polować na męży. I ukojenie, jakie są kwity. I zostawienie, znowu zachwyty. I umówienie, jak dalej sprzeciw. Było nie było, ale tu skrzeczy. I fanaberii, które ujmować. I klimakterii, można polować. I na arterii, dalej to było. Było, nie było, ale się skończyło.

Wiersz ślepego widza

Skutki pociągnięć
Na stare ruchy

Tych niedociągnięć
Widać obuchy

Jakie tu wciągnięć
Widać na radę

Takich pociągnięć
Czas na przesadę

I suma bytów, co się ujęło. I tych zachwyty, jak tu się zdjęło. I jakich bytów, takie zwycięstwo. Było nie było, to czas na męstwo. I rokowania, które zostawi. I przedabrzania, jak zew ten paw. I zostawiania, jak się zwyczaj. Nagromadzania, mnie się wydaje. I setki zgrzytów, na polowanie. I tych zachwyty, na się wezwanie. I jakich bitów, suma zwycięstwa. Jest jeden taniec, kompendium męstwa. I tek kuksaniec, co daje radę. I popapraniec, czas na przesadę. I sobą stanie, takie to męstwo. Było, nie było, będzie zwycięstwo.

Wiersz ślepego widza

Się ukojenia
Sprawy i chwyty

Się zostawienia
Na nowe bity

Nagromadzenia
Co tu zostawi

Było, nie było
To akt żurawi

I zostawienie, akty i zgraja. I pomówienie, znowu się stara. I wystawienie, co mi zostało. Było, nie było, a się zjechało.

Tango Argentyńskie

Na uznania, się zasadza. Te wybrania, która władza. Rokowania, się tu zmusi. Ewidencja, nie pokusi. Jak pretensja, próbowała. Ta intencja, tak doznała. Jak pretensja, stanowienie. Plenipotencja, na życzenie. Co roziło, to igrzysko. Co sprawdziło, na pastwisko. Pokuszenia, dalszych znaczeń. Przelecenia, niepoznaczeń. I się kroi, jak arteria. I rozdwoi, klimakteria. I powoli, się należy. Uderzenie, co kto bieży. Się otwarło, ideały. Na to wsparło, że banały. Jak otarło, to zjawisko. Widać nowe, widać wszystko. I gotowe, jak te trudy. Na namowę, same nudy. Na gotowe, grzybobranie. Ewidencja, dokonanie. I w pretensjach, się należy. Plenipotencjach, co kto bieży. W zależnościach, na jednego. Przełożenia, konkretnego. I oclenia, co zawija. Wyrażenia, środek kija. Nastawienia, na tej drodze. Wydarzenia, w większej trwodze. Co zastoi, na umiało. Co podwoi, na zechciało. Suma woli, i jednaczeń. Ten katalog, większych znaczeń. I arterii, się zasmuci. Klimakterii, tak zawróci. Na jeżeli, tak próbować. Klimakterii, tak hołdować. I uwierzy, co mu było. Spis macierzy, się rodziło. I na sterzy, na rejonie. Ordynacja, na ogonie. W tych narracjach, co przywróci. Obligacja, tak się kłóci. Na wakacjach, ujawnienie. Może dalej, to marzenie. Jaki stworzeń, się rozhušta. Na wyborze, ta kapusta. Na dozorze, ujawnione. Setki spraw, tak ukojone. Się wystawiać, na co bieży. Zastanawiać, akt macierzy. I przestawiać, urojenia. Jakie sprawne założenia. Co w wilgoci, i się trzaska. Tak kłopoty, tu u diaska. I w tej złoci, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. Ornamenty, i przekazać. Dokumenty, można zmasać. I inwazji, planetarnej. Jak abchazji, całkiem zdalnej. Naturzenia, na tej słoci. Wydarzenia, kto kłopoty. Zastawienia, co zostawia. Elementarz, lot żurawia. I te człony, akty woli. Zabobony, się pierdoli. Na wykłony, dobra nasze. Dawaj dalej, dwa judasze. Co i zmory, trzeba liczyć. Co pierdoli, na co ćwiczyć. Co z tej woli, i przekazać. Ordynację idzie zmasać. Zagłoszenia, na tej tubie. Wyręczenia, w większej zgubie. I wykroki, na jednego. Przyzwyczaj się do tego. Na zakręty, i tak umie. Ornamenty, tak zrozumie. Dla zachęty, próbowanie. Tak to dalej, jest me zdanie. I wątroby, jakich przyczyn. I swobody, zostać z niczym. I wygłody, prorokowało. Jak się dalej, tak uznało.

Zależności, może umie. W przeciągłości, tak zrozumie. W tej zdalności, co przeciąga. Wytłok jeden, się rozciąga. Wybawienie, dla tych trumien. Ułożenie, cud że umiem. Wytrącenie, jaka rada. Wymierzenie, to przesada. I ekscesy, rejonować. Jakie dresy, tutaj schować. Interesy, tak łagodne. Daj mi dalej, ściągnę spodnie. I zawody, na jednego. I powody, następnego. I zaloty, jak przekracza. To kłopoty, tutaj pracza. Na legendy, i to granie. Na przybłądy, poczekanie. I te względy, jak ukoi. Co wyników, się tu boi. Na zapędy, prorokować. I te względy, można chować. I zapędy, jak przystraja. Okolica, i rozdwa. Na sposobach, suma rzeczy. I w rozwodach, tej niecieczy. I tych głodach, porządkuje. Co powodach, tu dworuje. Anegdoty, na to przyjmie. I kłopoty, dalej wyjmie. I proroki, jakie zgraje. Co właściwie się udaje. Na trzy tryby, cztery sztuki. I te niby, dla nauki. I te grzyby, prorokować. Zachowanie, jak je schować. I wybranie, dostatniego. Zachowanie, się do tego. Na wezbranie, co zespoli. Jeden liść, co tańczyć woli. Tango jedno, argentyńskie. Nie wybory, tu kretyńskie. Nie pozory, prorokować. Jaki wynik, można schować. Liść tu tańczy, tak z sukcesem. Samozwańczy, z jednym dressem. Akt poznańczy, co załoga. I wołanie, w tańcu Boga. I abrazo, jak planuje. I widoki, porządkuje. I ten sukces, najeżony. Jak podpalić, wszystkie domy. I zawody, jaka styka. I powody, botanika. I załogi, jakim czasem. Możesz nazwać je judaszem. I tu koniec, grać przestaje. Ta muzyka, tak ustaje. Botanika, jaki sprzeciw. Podliczenie, wszystkich rzeczy. I zawały, na jednego. I przewały, co do tego. Jak banały, który stroni. Należytość, jednej broni. I cięciwa, tak obtarta. I ta chciwa, nienażarta. Żartobliwa, życie bierze. A to same, są puklerze. Na zostanie, i się styka. To wybranie, botanika. To składanie, na rejonie. I tak dalej, umocnione. Na te żale, się obtarło. Na wytrwale, jak się wsparło. I wspaniale, jak planuje. Jak wyroki, porządkuje. I proroki, jaka przepaść. Jednooki, może nie ta. Na wytłoki, i arterie. Jednooki, klimakterie. Tu porządek, jakim włada. Tu ten prządek, cień sąsiada. I tak ciągnie, dobra grane. I już tutaj odtwarzane. Na zawały, ukrytego. Na przewały, co do tego. Interwały, jakich umień. Założenie, tych zrozumień. Co oclenie, tutaj niesie. Przełożenie, w interesie. Założenie, czego szuka. Po co ta, kolejna sztuka. I zawały, na jednego. I przewały, co do tego. I zakały, jak strącone. Będzie berło, uniesione. Co stosować, na dokładne. Porządkować, rzeczy ładne. Prorokować, jakie umie. Założenia, w tej zadumie. I oclenia, się przymusi. Efekt braw, tu na rusi. Jakich spraw, i pomówienie. To kolejne, w wyższej cenie. Na zostanie, i te gracie. Obligacje, i wakacje. Na przestanie, jakim ciągiem. Założenie, tym przeciągnięciem. I się skrada, co za cuda. Neostrada, to obłuda. I wypada, jak strącone. Wymierzone, i spalone. Co się tyczy, tym na gorsze. Zakotwiczy, jakie droższe. Przedziewiczy, i tym pędem. Nazwiesz nowym to rozpędem. I przymusi, na co spawać. Jak udusi, się zadawać. Jak pokusi, na te zwrotki. Ewidencja, noworodki. I zakłady, na jednego. I poprawy, co do tego. I zakłady, jak wyciąga. I przemiły, tak przeciąga. Zaniedbania, na te zdania. Ewidencje, te czekania. Zaruszania, na tą dykcję. Ewidentnie, na tradycję. Uporczywie, i tak zdrojem. Gadatliwie, tym powojem. I rozstępy, co zachmurzy. Na widoki, widmo burzy. I proroki, prorokować. I wyroki, można chować. I wydarte, zaniedbania. Okolice, tu czekania. Poziomice, co zrozumie. Ewidencja, liczyć umie. I zachęca, co jest drożne. Ten tu sukces, na pobożne. Ładowanie, na przyczynę. Stosowanie, jaką winę. I wykręty, na jednego. Przyzwyczaić, się do tego. I zaczaić, jakie głosy. Ewidencja, i pogłosy. I wybawić, jakich trumien. Założenie, w tej zadumie. Odniechcenie, na co czeka. Ewidencja, zew z daleka. I zachcenie, które zwrotki. Masz marzenia, i wywrotki. Jakim tonem, pokonane. Tym zagonem, na rozstane. Tym pogoniem, na co sprawne. Założenia, to dosadne. Ubłocenia, dalej w tłumie. Zależności, znaczy w

gumie. Pociągłości, co odpada. Na zwrotności, to zasada. I uchwyci, sterowanie. I zachwyci, to zadanie. Wszyscy zżyci, wszystko jedno. Co do tego, na chwalebno. Zostawienia, te i draki. Pomówienia, niepoznaki. I droczenia, co odpada. Na zależność, to zasada. Umówienia, i te końce. Wystawienia, tej biedronce. I rozstępy, się przymusi. Na następny, tak zadusi. Ofiarowania, na te zbyty. Wyręczania, na zachwyty. Dokowania, jaka racja. Te nastroje, to atrakcja. Na powoje, się rościło. W mojej głowie, przełożyło. I posłowie, co przymusi. Założenia, tu na rusi. I intencje, jakie sprzedał. Na pretensje, się odniedał. Na intencje, jaka prawda. Plenipotencje, cud że ładna. Zaznaczenia, te i drogi. Wymówienia, na ostrogi. Wydarzenia, co w paryi. Zachęcenia, cud że zbili. I się trąci, co jest gratem. I tak mąci, tym wariatem. Suma kąci, i zostaje. Epitafia, i zwyczaje. Co zanadrze, jak je sprzedać. Co za tu grzech, się odniedać. Na tej trumnie, próbowanie. Takie tu wciąż, przekraczanie. I odgarnie, co stronione. Wszystkie karnie, naznaczone. Niebinarne, w zależności. Trza dołożyć, więcej kości. I się złożyć, po niedzieli. Jak podłożyć, w tej kądzieli. Jak wytworzyć, ale z czego. Tak położyć, pokąsanego. Się i spycha, na rzecz racje. Się popycha, na atrakcje. Widowiska, w większym tłumie. Kretowiska, w tej zadumie. Uporczywość, i te sprawy. Gadatliwość, dla zabawy. Obciążenia, moc, zadaje. Elementarz, co się staje. W tej zachętach, na rejonie. Wtem wykrętach, na ogonie. Wnet założyć, i tak spada. Acz wybory, i rosada. Na te wzory, królowanie. I podpory, na uznanie. Na te troski, co i wznaki. Są pogłoski, nieboraki. I próbować, trzeba umieć. I stosować, tak zrozumieć. I kosztować co niedzieli. Wymierzenie, tak się chwilieli. Założenia, jakich przyczyn. Odręczenia, zostać z niczym. Wywodzenia, co jak sprawa. Setki spraw, to i zabawa. Jak się murczy, i zmurzałe. Efekt twórczy, doskonałe. Na pospólczy, i się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na tych bzdurach, ale kładka. I wichurach, na tych spadkach. I posturach, co jest próba. Może dalsza, to obłuda. Rokowania, są i zwroty. Mianowania, na kłopoty. Wyręczania, co jest w tłumie. I sprawdzania, w tym rozumie. Co czekania, co przyniesie. Zakładania, w interesie. Przekonania, co jest sporne. Pewnie myśli, te dostojne. Uciekania, trzeba sprzedać. Wydarzenia, się odniedać. I ucieczki, jakim gratem. Imię sprzeczki, na włochate. Się wycuci, widać wiele. Się obróci, przyjaciele. I wyczuci, jakie ładne. Myśli dalej, to dosadne. I mrowiska, na rejonie. I pastwiska, umocnione. Grzęzawiska, na co czeka. Ewidentnie, brak mu mleka. Na rozstępach, i roztoczach. Ta następna, tu w warkoczach. Jaka piękna, to mielizna. Przerobiona, nowa blizna. Z zwyczajami, co pokusi. Ordy-na to- koniec rusi. Tak pstrokato, i próbuje. Ordy- na to- oszukuje! I się chwycić, na co chciała. I zachwycić, próbowała. I przechwycić, co do tego. Tak zaszyci, na jednego. I zagraca, co jest względem. I popłaca, tym rozpędem. Jaka praca, prorokować. Można dalej, tak próbować. Na te żale, co i głosy. Na wytrwale, te pogłosy. Doskonale, co strącone. Nienażarte, ujawnione. I wątroby, jak przeszkadza. I powody, jaka władza. I zagrody, czego ujmie. Trzeba przysiąc, na to wspólnie. Się nastroi, próbowało. I podwoi, tak zechciało. I zagoi, na co czeka. Ewidencja, krew z daleka. I witryny, co się przyzna. I zjawiska, jaka blizna. Grzęzawiska, co są grzechem. Wymierzone, na uciechę. Się wątrobi, tak przestało. I ozdobi, dalej mało. I wytrąbi, jak przyczyna. Zależności to jest wina. I zagaje, jak do tego. I strojenie, na całego. Odwapnienie, jaki przekaz. Pewnie dalej, już nie czekasz. Z wątrobami, na obczyznę. Z murszeniami, łąpać bliznę. Zasadami, co jak stroi. Wywodami, jak się boi. I przyczyna, dobra z tego. I witryna, na jednego. I tak kpina, się okaże. Ewidencja, może zmaże. Na tych schył, i będzie jazda. Jaki pił, na tych rozjazdach. Takich kpin, i tu zostawi. Zawodostwo, rzut żurawi. I posłowstwo, jak legenda. Zamierzenie, to przybłąda. Wyleczenie,

na co przyczyn. Dostyc mam, juz tu tej dziczy. Na stracenia, ale nasze. Pomowienia, ze judasze. Natracenia, co zasypia. Rozsypania, ale zgrzyta. I wymogow, co sie zerka. Jakich swobod, cynaderka. Wiecej glodu, nie przystaje. W tym zawodu, mnie sie zdaje. I przyczyny, co sie ujmie. I dziedziny, moze w trumnie. I zakliny, na jednego. A wlasciwie- co Ci do tego? I zostawi, na tych przyczyn. I sie zbawi, zostac z niczym. I wybawi, na jednego. Tak wlasciwie, nic mi do tego.

Wiersz ślepego widza

Wybawienie
Na to sporne

Wytracenie
Acz dostojne

Umowienie
Jakim czasem

Dobrze tak
Nazwac judaszem

I przyczyna, co sie siapi. I ta kpina, nie zastapi. I w malinach, ukojenie. Wszystko to masz, na zyczenie. I zalogi, na lajdaki. I powody, jakie znaki. I watroby, na przyczynę. Idz podlewac swoja wine. I zastepy, jak zrobione. I nastepny, ukojone. I postepy, co dworuje. Tak tu ludzi, oszukuje. I zaklina, jakie czasy. I przyczyna, ze judaszy. I zaklina, jak jest rzędem. Podsumowac to... rozpędem. I zaloga, jak stracona. I w tych nogach, uwolniona. I zaloga, ale przyszlo. Nie wiadomo, jak to wyszlo. I zostaje, co te chwyty. I nadaje, ze zachwyty. I przyznaje, co sie straszy. Nagromadzenie tu.. judaszy. I zawały, na co kpina. I wypady, na przyczynach. I wykłady, jak uwiodlo. Co wlasciwie Cie ubodlo. I przyczyny, jakie męki. I zakola, na udręki. I w pozwolach, czy da rade. Idz kupowac drozsza zwade.

Wiersz ślepego widza

Te przyczyny
Na te tloki

Zawierzenia
I roztoki

Rozniecienia
Co na przadkiem

Będą dalszym
Tu rozsądkiem

I wykroki, co się zwróci. I proroki, jak zawróci. Ślinotoki, jak próbować. Jak drugiego, podporządkować. I płycizny, na da radę. I obczyzny, na przesadę. Wywodzenia, co ich wiele. Wszystko powiedzą Ci... w kościele. I wątroby, jak się ujmie. I zawody, mówić, dumnie. I powody, utracenie. Takie wieczne... pokuszenie. I zostało, co jest umieć. I nadało, tych zrozumień. I przydało, co jest przecie. Poczytajcie, jak nie wiecie.

Fandango

Na oclenia, się przydarzy. Wydarzenia, szkoda twarzy. Przydarzenia, co przekracza. Może już tak, taka praca. I zwycięstwa, odgarnione. Dla szaleństwa, tak szalone. Człowieczeństwa, jaki grosik. Może powie, tutaj cosik. I zostawi, tak zeszyte. I zabawi, że jest zryte. Poczekania, głowa głodna. I skarania, ciągle modna. Na się tyczy, ideałem. Zakotwiczy, myśli stałe. Imię dziczy, próbna jazda. Tak próbować, w tych rozjazdach. I stosować, na wezbranie. Myśli chować, na uznanie. I dołować, jaka przepaść. Produkować, nowy trzepak. Na bieliznę, z aktu sprawa. Na płyciznę, w tych zabawach. Zatoczenia, imię słowne. Przeniesienia, tak dosłowne. I się tyczy, co próbować. Imię dziczy, porządkować. Zakotwiczy, jaka jazda. Pozna dalej, ją w rozjazdach. Na zdumienia, i te sprawy. Polecenia, dla zabawy. Zaskoczenia, co się nuci. Ten podatek, może zwróci. Z ideami, nie przesparza. Wymogami, akt cmentarza. Poglądami, co są stronę. Wygrać dalej, zabobonem. I się tyczy, na rozjazdach. I dziedziczy, w większych jazdach. I się tyczy, próba wściekle. Rozdziewiczy, niedorzecznie. I próbować, na tą zgodę. Prorokować, na pogodę. Wyrokować, jak przestaje. Co się dalej, tu udaje. Na te żale, i rozterki. Jak niedbale, wyciąć męki. Jak wspaniale, pokuszenie. Będzie nowe, przywrócenie. Zawodowe, akty jazda. Poglądowe, w tych rozjazdach. Moją głowę, kto przemyci. Tu założyć, więcej nici. I przestawne, ideały. I dosadne, jak banały. I te sprawne, na tą próbę. Czas szorować tu obłudę. I dostawne, na to branie. Przeciwstawne, to czekanie. I to zgrabne, radość wielka. Wyborowa, znaczy wszelka. I zagłady, co na styku. I wiwaty, w botaniku. I zapłaty, nie przepuści. Obligato, wszyscy ruscy. I zagłady, co na żerdzi. I powaby, ale śmierdzi. Tu tyczenia, się załogi. Wyrzeczenia, jakie trwogi. I wystoju, z akt kapusty. Na tym dworu, dworu pusty. Kań kamiorów, i tak styka. Tu potrzeba, mechanika. I zakały, na jednego. I poznały, skutecznego. I wymogi, co się sprawia. Jeden dalszy, rzut żurawia. Okazalszy, na sumienie. I wytrwalszy, pocieszenie. Jaki starszy, tu rokuje. Co wizyty, oszukuje. I zakręty, musi umieć. I zachęty, w tej zadumie. I pęknięty, jaka przystań. Może dalej, weź tu wystać. Jak w tym tańcu, urojone. I kuksańcu, na tym tonie. Dylizansu, jakie draki. Zapateado i czworaki. Co tu w tańcu, tym próbować. Jak liść może, karki schować. Jak pomoże, tu ten taniec. Masz na dworze, znów kuksaniec. Taniec liściami, z tym ekscysem. Jak tu przejścia,

nowym dressem. I obejścia, eksces drogi. Wielkie przejścia, i załogi. Prorokować, trzeba wiele. Kastaniety, przyjaciele. Jak kobiety, i rozpusta. Głowa liścia, tutaj pusta. I grabiona, co się liczy. Pomówiona, dalej w dziczy. I stracona, co rzeź wszelka. Odwapniona, ta butelka. I tak już, tu grać przestaje. To jest koniec, świat ustaje. W zabobonie, akty sprawna. Jedna dzicz, jest tu powabna. Na witrynie, i tak chmurzy. Na przyczynie, imię burzy. Popelinie, co są szelki. Jeden koniec, ale wielki. Moim domem, co przysparza. To co dalej, dźwięk cmentarza. Bez cmentarza, próbowania. Nowe są to, odśniania. I się tyczy, imię, głodna. Zakotwiczy, na pogodna. Imię dziczy, co stosować. Jak te łaski, można chować. I podpaski, co są strony. Jakie wrzaski, zabobony. Na zawczas-y, trzeba umieć. Takie czasy, to zrozumieć. Obligato, i obczyzna. Na pstrokato, jak mielizna. Chwała batom, i stracone. Wszystkie męki, ukojone. Jak rozterki, trzeba przyznać. Umysł wielki, to mielizna. Na te szelki, jakie próby. Poziomice, tyk obłudy. Na stronice, radość wszelka. Pękła nowa, to butelka. Zawodowa, co jest sprawa. Poglądowa, to poprawa. I tej dziczy, może ujmie. Zakotwiczy, w dalszej trumnie. Rozdziewiczzy, próbowanie. Masz materiał, na uznanie. I tych trybów, ceregieli. I tych grzybów, co widzieli. Pełnych przygód, się przyłancza. Obligato, jaka hańcza. I się spuści, jak te sprawy. Jeden puści, dla zabawy. Wszyscy tłuści, jakie rzeczy. I obuchy, w tej niecieczy. Trza próbować, to stracenie. Porządkować, na życzenie. Prorokować, jaka jazda. Może dalej, w tych rozjazdach. I choroby, co się ściera. I rozwody, to afera. Jakie kłody, i te statki. Obligato, na wydatki. I ujęcia, musi umieć. I pierdnięcia, tak zrozumieć. Pociągnięcia, jaka droga. Będą wzięcia, jedna trwoga. Pokorzenie, co w przyczynie. I wiwaty, te na winie. I stygmaty, co są groszkiem. Podsumować trzeba troszkę. I się ćwiczy, co dosadne. I kotwiczy, akt że ładne. Imię dziczy, jaka sprawa. Wyrok dalej, jest w ustawach. Gromadzenia, i na szelkach. Przewidzenia, radość wielka. I wytloku, na te sprawy. Jak prorokuj, dla zabawy. Solą w oku, jaka jazda. Była marna, ta rozgwiązda. Ale czarna, suma troski. Tu po sumach, nowe wnioski. I łagody, imię rzeczy. I swobody, nie zaprzeczy. I wygody, jak się przysiąc. Jest pomysłów, chyba tysiąc. Lokowania, i ostatnie. Sprawozdania, na wydatnie. Wystawiania, co są trumien. Może dalej, w tym rozumie. I te szelki, jaka jazda. Pomysł wielki, na rozjazdach. Te butelki, trza próbować. Okolicę, można schować. Poziomicę, jak stosuje. Na wytloki, porządkuje. Na proroki, co się cieszy. Obłężenie, może cieszyn. Na życzenie, i rozstawne. Pokuszenie, takie ładne. Wytrącenie, to na dłoni. Może winni, to są oni. I butelka, niepoprawna. Radość wielka, tak dosadna. Na tych szelkach, co próbuje. Ekwiwalent, się stosuje. Wytwór jeden, tu poznany. Myśli siedem, wydygany. Jaki jeden, i te troski. Zamierzenie, efekt boski. I leczenie, co na chmurze. Na wariaty, tak się burzę. Na stygmaty, jaka próba. Może dalej, to obłuda. I tych żale, nie przeskoczy. I wytrwale, pianę toczy. I wspaniale, ukojone. Będą myśli, w jednym tonie. Jak zawały, akt przestawny. I wspaniały, tak wybawny. Doskonały, co obroże. Może powiesz, mi, mój Boże. Erudycje, muszę przyznać. Na policję, jak tu wyznać. Jaką dykcję, moc przestawna. W tych wynikach, może ładna. Zakopania, i ekspansje. Wywabiania, dyliżanssem. Odprawiania, co są tłumem. Zakładania, że rozumem. I rozwierci, jak wątroba. I się mierzi, w tych dowodach. Imię tęczy, trza próbować. W tej obręczy, porządkować. Jak się męczy, która próba. Zawierzenie, i obłuda. Jak wysterczy, i te graty. Zaciążenia, i mandaty. Na tej próbie, trza stosować. I w obłudzie, porządkować. Na tym trudzie, się rozścieli. Byli wszyscy, co widzieli. I się spina, jaka jazda. I przyczyna, na rozjazdach. I melina, co się pości. Nieboraku, weź dorośnij. Na tym znaku, kto króluj. Obligato, nie żałuje. Na tym krzaku, jaka jazda. Na wychodne, tak w rozjazdach. I się

młóci, co na tonie. I zawróci, na ogonie. I przewróci, jaka jazda. Założenie, w tych rozjazdach. Co wywrotki, musi przysiąc. I proroczkę, jest ich tysiąc. Krótkowzroczni, jaka rada. Może spotka, ich przesada. Na tych płótkach, się maluje. I bigotka, porządkuje. Jak zalotka, i te ręce. Widzi więcej, w tej udręce. Na stosować, imię dziczy. Porządkować, cud że kwiczy. I rokować, jaka jazda. Będzie miłość, do rozjazdu. Się wytyczy, na tych umień. Zakotwiczy, w tych zrozumie. Za-zaliczy, i w tej próbie. Znajdzie dalej, na tym cudzie. I wyroki, jaki przekaz. I proroki, już nie czekasz. I wątki, jak się stara. Tak brakuje mi dolara. Na przechodniach, i w tym tłumie. Na tych zbrodniach, i w rozumie. Jakich spodniach, tak się niesie. Jeden wynik, może w lesie. I przyczyny, jak próba. I dziedziny, w tym obłuda. I się kpiny, nie natworzy. Okolica, jak się mnoży. Poziomica, jaka łaska. Na dziedzica, w tych podpaskach. I się pstryka, co próbuje. Botanika, porządkuje. I logika, jakie drogi. Tragikomika, to nałogi. I tak styka, co zawczasem. Zamienione, nowym lasem. I sposoby, trzeba umieć. I te głody, tak rozumieć. I podkowy, dobra w lesie. Dziura dalej, w interesie. Tych posturach, na stanowi. Jakich bzdurach, tak się głowi. Tych wichurach, próba w lesie. Ewidencja, dalej niesie. Się wywabiać, na tym zwykle. I poprawiać, może fiknę. I zastawiać, co są troski. Zamierzenia, efekt boski. Na zachcenia, tej arterii. Wymówienia, w klimakterii. Założenia, co się zmusi. Może wygląd, się zadusi. I tym stygnął, co zostawia. Jaki wygląd, akt żurawia. Co z egidą, jakie sprawy. Tajemnica, dla zabawy. Na zabawne, tłumaczenie. I powabne, na życzenie. Na to składne, się przymusi. I wywabne, imię rusi. Taka próba, ideałów. Jak po chlubah, i weź nałóż. Jak po cudach, co przyniosło. Obligato, tak się wzniosło. I wątroby, dalszych przyczyn. I te głowy, zostać z niczym. I namowy, na te troski. Zamierzenie, efekt boski. I skinienie, się przymusi. Założenie, bliżej rusi. Pomówienie, stosowało. Tak się dalej, odmieniało. I wspaniale, na legendzie. I wytrwale, w tym obłudzie. I te żale, jakim tłumem. To zjawisko, co jest bumem. I się stara, jakie drogi. I przestrasza, z akt załogi. I podwaja, środowisko. Zamierzenie, na pastwisko. Umówienie, co tych przyczyn. Na życzenie, zostać z niczym. Wymówienie, się dostało. I te rogi, pokazało. Na przestrogi, co akt żale. Na wymogi, że wytrwale. I pożogi, żar ostatni. W monotonii, akt wydani. Na te próby, się przestroi. Jakie zguby, co się boi. Jakie czuby, trza stosować. I wyroki, porządkować. Na proroki, akt dostawny. Jednooki, acz wybawny. I zatoki, jaka troska. Zamierzenie, mania boska. I spełnienie, trzeba umieć. Wycieńczenie, w tej zadumie. Wytrzeszczenie, co załoga. Może bliżej tu do Boga. Są nadzieje, ceregieli. I pradzieje, co widzieli. Co się dzieje, z tym narodem. Jakie knieje, nie pomogę. I wytrychy, instytucji. Jakie Zdzichy, więcej uncji. Jakie szprychy, polerować. Co tu można, się stołować. I zakazy, moc przestawna. I zabawy, acz wybawna. I te sprawy, paralityk. Dla zabawy, te zaszczyty. Co umienia, na ta droga. Co spolszczenia, na załoga. Umówienia, takim czasem. Wybawienia, wszystko nasze. I sptycienia, prezentuje. Jak wyroki, tu dworuje. Jak proroki, dobra nasza. Sprzedaj dalej, mi judasza. I w wątrobie, jaka przystań. Na pogodzie, liczba wyznań. Na swobodzie, stosowane. I wyłtuki, będą grane. Solą w oki, i próbuje. Obiboki, porządkuje. I wątroby, jaka sprawa. Rozwodowy, akt żurawia. Co przyczynę, może woli. Co dziewczynę, jak powoli. Co i kpinę, się rozpuści. Gorszy to są, tylko ruscy. I stosować, trzeba umieć. Powodować, na rozumie. Prze-czołować, jakie drogi. Zawodowa, to ostrogi. I fandango, radość wielka. Ułożenia, i ekierka. I fandango, smutek taki. Efekt jednej, niepoznaki. Do wyboru, co wybierasz. Orzeł, reszka, tu premiera. I przebieżka, jakim tłumem. Nazwą dalej, to rozumem. Z wymogami, jakich przyczyn. Z poglądami, zostać z niczym. Pokładami, akt macierzy. Dowodami, że uwierzy. I cnotami, jak jednocy. Może skoczy,

głębiej w oczy. Wywodami, w jakim tłumie. Znajdziesz dalej, to w rozumie. I się stara, takie czasy. I niezdara, na zawczasy. I ofiara, jakim grochem. Będzie w życiu, wiecznym śpiochem. I stracenia, co jest jazda. Umówienia, na rozjazdach. Przemycenia, może droge. Tak kolekcjonuję tu załogę.

Wiersz ślepego widza

Jakich przyczyn
I się wiele

Zakotwiczy
W tym kościele

Jakich przyczyn
Czy to ładne

Ważne fakty
Że dosadne

I odrębne, próbowanie. I to względne, na wezwanie. I pochlebne, jak się tłuszczy. Gorszi to są tylko ruscy. I mieliznę, jak próbować. I obczyznę, porządkować. I zgniliznę, jak sumienie. To jest wieczne – pokuszenie. I zastąpi, na te draki. I postąpi, niepoznaki. I zastąpi, na co umie. Jeden wykrok, akt w rozumie. I butelka, poniewiera. Akcja wielka, co niedziela. Na tych szelkach, i dokładnie. Ważne tylko, że dosadnie! I próbować, na przyczynę. I stosować, większą winę. Prorokować, może spuści. W chuju głowa, gorszi ruscy!

Wiersz ślepego widza

Alegoria
Na przyczyny

To wyniki
Jakie winy

To przeniki
Produkować

Może można
Głowę schować

I atrakcje, urojone. I wakacje, moim domem. I narracje, jaka rzeka. Gorsza chyba nie ucieka. I pół głowy, na przyczyny. I zawody, w większe kpiny. I powody, tak przekaże. Tylko myśli swoje zmaże. I przyczyny, jak dosadne. I dziewczyny, jakie składne. I wymusi, co tym spawem. Będą dalej tu zastawem. I w przemyśle, trzeba umieć. Po namyśle, jak zrozumieć. Po czym wyśnię, taka droga. Może zamierzenie Boga. I tak przyczyn, nie ustawiam. Zostać z niczym, akt żurawia. Na tej dziczy, gromowładne. Akty Boga są dosadne! I splamienia, jak próbuje. I wytłoków, oszukuje. I prorokuj, jaka sprawa. To właściwie jest zabawa. I tych przyczyn, na te moce. Zakotwiczy, na karoce. Suma dziczy, akt dosadna. W swym wytłoku, zawsze ładna. I prorokuj, na co bierze. Po co dalej, ci żołnierze. I w tym tłoku, tak zakończy. Idę pisać, swój list gończy.

Pasodoble

Jak wyniki, trzeba trzymać. I przeniki, nie przeginać. Botaniki, ale troszkę. I zalenie, wszystko groszkiem. Obeznanie, co tak styka. Na wymianie, botanika. I doznanie, które przeszło. Sprawozdanie, ciągle weszło. Na skaranie, ile było. Co w wynikach, się skończyło. Co w przenikach, jakie groszki. Było dalej, ale troszki. Zanedbania, na te cuda. Wydawania, że maruda. I odstania, co są grochem. Wybierania, znowu trochę. I odstania, co na przedzie. Przedzierania, się w niewiedzie. Uderzania, co są bykiem. Jest corrida, tym zachwytem. Co zawrzałość, po co była. Doskonałość, się skończyła. I wytrychy, jakim grochem. Moje kichy, jednym śpiochem. Zaznaczenia, moc wywabna. Poruszenia, na te sadła. I dwojenia, jak waluta. Te sprzężenia, obwoluta. Na umiało, jeszcze trochę. Na zechciało, większym śpiochem. I umiało, jakie wzięcia. Tak zechciało, te ujęcia. Co skarało, i się tyczę. Co wydało, znowu kwiczę. Co wyrwało, i ten strumień. Okolice, tych naumień. Poziomice, jaka jazda. Na wszechnice, w tych rozjazdach. Jakie dzicze, sumy troski. Założenia, i pogłoski. Co stracenia, na tą ujmę. Wydarzenia, ale wspólne. Wytrącenia, co rozstaniem. Na corridzie, tym błaganiem. Co odpędzi, suma czego. Co w żołędzi, na całego. Obiegowość, na tym tonie. Założenie, w tym betonie. Odniechcenie, jaka draska. Wymierzenie, w tych podpaskach. Ułożenie, co do tego. Zawątlzenie, na całego. I rozterki, jak je trzyma. Umysł wielki, nie przyczyna. I butelki, gromowładna. Radość wielka, tak dosadna. Na te próby, szkoda życia. I obłudy, te przeszycia. I te cudy, próbowanie. Masz tu dalej, okazanie. I te żale, się jękoli. I niedbale, tak pozwoli. Jakie chwytty, tu zostawia. Takie byty, akt żurawia. I się cierpi, co mi dane. I bezpieczne, przekładanie. Obosieczne, jaka próba. Wymierzona, tu maruda. Na tych tonach, ceregieli. Zabobonach, co widzieli. I matronach, jak zwycięży. Okolica, pełna węży. Na tych tron, i nie przymusi. Jaki zgon, i tu zakusi. Jaki człon, na taka próba. I widoczna, ta maruda. Krótkowzroczna, co próbuje. I potoczna, oszukuje. Założenia, pełne męki. I sprawdzenie, że udręki. Dziedziczenia, co przystaje. Wyważenia, jak zwyczaj. Obłożenia, co za sztuka. Na wytrychy, ta nauka. Jak tu liścia, tak próbować. Taki w przejściach, porządkować. Jak ten taniec, odgrywany. Pasodoble, dobrze znany. Torreador, i te chwytty. Peleryna, na zachwyty. Zatrzymania, akty woli. Kto zwyciężyć, tu pozwoli. Ale walka, nie trwa

długo. Założenia, że poślubią. Odniechcienia, co moc dawna. Zakończenia, że dosadna. Bo muzyka, grać przestaje. Tragikomika, się wydaje. Bo muzyka, po co było. Skoro tak tu się skończyło. Podebrania, i te chwytły. Zamierzania, i zachwyty. Wymierzania, po co ręce. I skrawania, w tej udręce. Co jest sztuka, nie przeskoczy. Co nauka, dalej w oczy. I po trupach, jaka próba. Zamierzenie, może gruba. I się styka, na tym lesie. Botanika, w interesie. I połyka, co dopadło. Założenia, może spadło. Windykacje, dalsze rady. Na te racje, tu przesady. Windykacje, jak próbować. Jak systemy, tu dworować. Egzegemy, i ostatnie. Wytrącenia, na wydatnie. Przełożenia, jaka sztuka. Tu dopiero, jest nauka. I się mierzi, na co przyznał. I zwycięski, może wyznał. I panieński, cud u dręki. Zamierzenia, takie wdzięki. Natracenia, jaka rada. Zamówienia, i przesada. Wyłączenia, co na cudzie. I wymachy, w tej obłudzie. Się wykroczy, i wystąpi. Co nabroczy, w rytm zachęty. Co wyskoczy, tak mu było. Tylko w oczy, się zdarzyło. Anegdota, i zwyczaj. Taka próba, się udaje. Na tych zgubach, dalej w ręce. Anegdota, w tej udręce. Co jest próba, suma chwytów. Zachwycenia, tych zachwytów. Umówienia, jak zestawy. I sprawdzenia, boczne nawy. Co liczenia, tak zostało. Co sprawienia, się udało. Wyplamienia, jakie cuda. Wydarzenia, że obłuda. Na tych sterczy, i się niesie. List zastępczy, w interesie. Jaki chętny, i te zdanki. Na wykręty, i dodatki. Się stołować, dalej trzeba. Porządkować, więcej chleba. Nie żałować, tak być musi. Że corrida, tu na rusi. I się sprzedać, ceregieli. I odniedać, w tej kąpieli. I się nie bać, suma troski. Założenia, i pogłoski. Na sposoby, się ukruszy. Mimochody, bliżej głuszy. I sposoby, prorokować. Jak dowody, można schować. Odrąbania, co na wierne. Odkurzania, na misterne. Zahaczania, jaka sztuka. I wyglądy, że nauka. Na tych klomby, nie przestawia. Takie bomby, akt żurawia. Takie trąby, się przemyci. Założenia, i zaszyci. Na te próby, się stosuje. I obłudy, porządkuje. I zakuty, może całość. Sprawdza całą, doskonałość. W założeniu, że żerdź śmierdzi. W przełożeniu, że do śmierci. W zatraceniu, próbowało. Założenia, tak zostało. Wytrącenia, dalej w ruchu. Ta corrida, na obuchu. I tańczenie, to jak liścia. Z kompatybilnością, wyjścia. Czy tu poczuł, połączenie. Liść ten nasz tu, na życzenie. Czy się złączył, jakie sprawy. Jak zakończył, dla zabawy. Kompatybilnie, tak to było. Choć tak silnie, się skończyło. I te zwrotki, jak tu z czasu. Założenia, szkoda lasu. Tego liścia, tego zdania. Kompatybilność, i wyznania. Tego przejścia, i stroiło. I corridę, wykończyło. Co się szumi, i poprawne. Jakie liście, będą sprawne. Co naumi, i tak przejście. Założenia, na obejście. Kompatybilnie, łoś skórę. Jak wywołać, większą chmurę. I usilnie, próba nicość. Założenia, poziomicą. I wiaruje, w dalszym rzędzie. I próbuje, w tym rozpędzie. Się stosuje, natą radę. Porządkuje, tą przesadę. I świruje, akty zbroi. Porządkuje, lecz się boi. Na stosuje, co ujęcie. Jest porządek, znaczy wszędzie. Bo te koniec, go przynosi. Jaki wytłok, tutaj kosi. Jaki prorok, tak dostanie. Kompatybilnie, znaczy ładnie. I te próby, co odbyło. Jakie czuby, się zdarzyło. Jakie śluby, zostawione. To obłudy, urojone. Się wytarło, w tym rodzaje. Jak tu wsparło, na zwyczaj. Jak poparło, i w tym tonie. Założenia, znów w betonie. Jakie wartość, i zawarło. Tą służalczość, po co wsparło. Całą znacność, znaczy radę. Stosowaną, na przesadę. Trzeba umieć, i przysporzyć. W tej zadumie, można mnożyć. W tej co umie, już zostało. Co się dalej, okazało. I te tryby, bez intencji. Jakie grzyby, tej pretensji. Tak na niby, sumy zgrzytów. Pomówienia, botaników. Odtrącenia, czy da radę. Namaszczenia, na przesadę. Wyumienia, próbowało. Co się właśnie, okazało. Jak i tryb, ten tu zgodności. Jaki zgrzyt, w tej porządności. Tani chwyt, ale przezorny. Jaki kwitł, znaczy w tej folii. Założenia, i dostatki. Umówienia, na wydatki. Nastrojenia, co na cudzie. I sprawdzenia, na obłudzie. Utulenia, tak się zmusi. I zmurszałość, tu na rusi.

Doskonałość, akty woli. Może więcej, mi pozwoli. Co się trybi, i dostatnie. Co zagrzybi, na wydatnie. Co natrybi, i umiało. Co się zechcieć, tak zechciało. Anegdota, i ten numer. Na kłopoty, ale w tłumie. I te psoty, moc dostawna. Anegdota, cud że ładna. I próbuje, udawania. I stosuje, na wybrania. I planuje, jak tu miękko. W zależności, zawsze chętno. I się stara, co ostrogiem. I niezdara, większym głodem. I ofiara, co niezręczność. Tak została, nieporęczność. Udawała, na te stroje. Sprzedawała, te rozboje. Naumienia, i tych sumień. Wydarzenia, w akt zrozumień. Poczekania, co na zwięźle. Wymyślania, dalej szcześnie. Uszczuplania, co na styku. Wiwatowania, botaników. Się wystoi, na umiało. Się zaboi, na zechciało. I nastroi, jak sumienie. I wyboi, uderzenie. Jak umiało, i jest zwięźle. Jak zechciało, dalej przejdzie. Jak skrawało, i jest sosem. Podliczenia, tym bigosem. Na stosować, się ujmuje. Porządkować, przekonuje. Na jodłować, imię sprawy. Założenia, tej zabawy. I oblenia, co przymusi. Założenia, jak na rusi. Wytrącenia, co są żartem. I problemy, te otwarte. Na zachętę, się sposobi. I zamętem, jak się płodzi. Na nakrętkę, uwięzioną. Masz zachętę, ukojoną. Co i zwała, na tyl życia. Co w rozwałach, te przeszycia. I tych skrawa, postanowi. To obawa, tak się głowi. I zaszycie, na co umie. I przeżycie, w tym rozumie. I w zachwycie, jaka ujma. Założenie, może wspólna. Stanowienie, co są sprawy. Założenie, dla zabawy. I inności, co upomni. Założenia, może wspomni. I to lichy, nie popuści. Założenia, może spuści. Wytrącenia, co są głową. Założenia, na gotowo. I tych trybów, cała inność. Założenia, że dziecinność. I wybawów, co w zestawie. Założenia, w bocznej nawie. Co wystąpi, że umiało. Co postąpi, że zechciało. I ustąpi, takich trumien. Założenia, tych zrozumień. Na zestawy, i się drogi. Na postawy, i ostrogi. Na wybawy, co przyniesie. Opcja sprawy, w interesie. Tak łagodnie, się zastało. Pokaż spodnie, się udało. Na dostojnie, i w tym tłumie. Założenia, na zadumie. I inkszości, musi przyjąć. Z porządności, inni biją. Z przeciągłości, jaka troska. Tak zbierana, tu po wioskach. I obczyzna, co się kłóci. Zamierzenie, w większej chuci. I mielizna, co naumień. Zamierzenie, w tej zadumie. I się skraca, próbowało. Taka praca, na zostało. I zagraca, setki umień. Wyłożenia, w tej zadumie. Obostrzenia, co na sprawie. Wyłożenia, na zabawie. I trykoty, moc dosadna. I kłopoty, ale ładna. Stanowiska, te i ciosy. Kretowiska, na bigosy. I rozstępy, dnia pewnego. Jak następny, co do tego. I wykręty, musi przysiąść. Jak zachęty, trzeba tysiąc. Ornamenty, na te próby. I mierzenia, większe zguby. Na zechcenia, tak stanowi. Ułożenia, że się głowi. Założenia, że na tronie. I wiwatów, w zabobonie. Się ukoi, próbowało. Się wystoi, na zechciało. I się boi, dalej żerdzie. Są wyniki, i żółędzie. Tego stanu, akty, droga. Barbakanu, taka trwoga. Na tym nałoż, i w sukience. Barbakany, w jednej męce. I jelita, jak przepuści. I kobita, wszyscy tłuści. I w zachwytach, jaka próba. Założenie, czyni cuda. Się ujęło, taka jazda. Się tak wzięło, na rozjazdach. I wetknęło, imię sprawy. Założenia, dla zabawy. I umienia, tak się niesie. Jak zachcenia, w interesie. Jak umienia, i dosadnie. Byle było wszystko ładnie. I tak ćwiczy, umieniami. Zakotwicz, tu znakami. I podliczy, nie żałować. Jak umienia, można schować. Co odręcznie, i te spodki. Dostatecznie, noworodki. Co tu sprzecznie, nie żałować. Noworodki porządkować. I tej próby, tu nadziei. Jakiej zguby, onieśmieli. I marudy, tak w tym tonie. Założenia, w tym betonie. I zawody, jedna jesień. I powody, później wskrzeszeń. I zawody, tak to było. Jakie kłody, się skończyło. Na przyczyny, dalej spóźnię. I te winy, punkt opóźnień. I przyczyny, co doniosło. Okolicę, jak poniosło. I się trybi, co zostawi. I zagrzybi, że zabawi. I zatrybi, jak się stało. Co na końcu, okazało. Się wystoi, w tej zadumie. Się podwoi, więcej umie. I wystroi, sprawozdanie. Masz kolejne, tu uznanie. Na te tryby, ceregieli. I zagrzybi,

przy niedzieli. I wytrybi, jak umiało. Tak właściwie, się tu stało. I zagaje, muszę przysiąc. I wydaje, może tysiąc. I przyznaje, co w inności. Wyłóż kasę, to dla gości. I zawczasem, na tą próbę. I lampasem, na obłudę. I grubasem, co jest wzięcie. Ważne tylko, masz zacięcie. I tej próby, ceregieli. I się zgubi, przy niedzieli. I tej próby, jak się zdało. Tak właściwie, obiecało. I przetrąci, na sprawienia. I wytrąci, uniesienia. I przetrąci, kretowisko. Powiedziałem tutaj wszystko. I zapędy, co na dłoni. I rozpędy, w tej pogoni. I wykręty, ale sprawne. Naciążenia, tak dosadne. I tak młócić, się przestaje. I tak kłócić, na zwyczaję. I obrócić, tu naprędce. Ale wszystko na zachęcie. I odrobi, co jest życie. I przerobi, znakomicie. I wygłowi, ostatecznego. I posłowi, co do tego. Takie mrowi, na to zdanie. Jak posłowi, obiecanie. I gotowi, ale przyszłość. Założenia, i tak wyszło. Natracenia, co na sprawie. Wyłożenia, na zabawie. I inności, co obdarło. Okolicę, może wsparło. Na umienia, tak przystoi. Wyłożenia, że się boi. Zatracenia, co mu było. Tak się właśnie, tu zdarzyło.

Wiersz ślepego widza

Te terminy
Imię sprawy

I rozkminy
Dla zabawy

Popeliny
Co nauka

Czego właściwie
Tutaj szuka

I rozstawne, gromowładne. I dosadne, tak zabawne. Wybawienia, co zostało. Przemówienia, że się stało. Okolicy, trza próbować. W poziomiczy, można chować. Ogłoszenia, suma troski. Wyłożenia, że pogłoski. Erudycji, na tu próba. Dla policji, ta obłuda. Sęk tradycji, taka jazda. Ale wszystko masz w rozjazdach. I ta próba, co się niesie. I zaduma, w interesie. I poczuła, próba skradła. Okolica, całkiem ładna. I wszechnica, na to próba. Potylicy, znaczy zguba. Poziomica, próbowała. I ten wynik, pokazała.

Wiersz ślepego widza

Się wystoi
Na tych umień

Się wyboi
Na zrozumień

I podwoi
Muszę przysiąc

Okolicy
Może tysiąc

I te próby, ceregieli. I te zguby, już widzieli. I marudy, jakie czasy. Okolice, i lampasy. I zawody, na jednego. Pokazanie, co do tego. I powody, tak umiało. I dlatego – tak się stało.

Bolero

Co tęsknotę, trzeba sprzedać. To bolero, tak odniedać. I się tańczy, wytyczenie. Rytm powstańczy, na życzenie. Co dla liścia, tutaj chłonne. Co w przejrzyściach, tak dorodne. Tak tańczenie, litość styka. Jeden liść, matematyka. I tą litość, tak prowadzi. I zawiałość, co nie wadzi. To bolero, tak tańczone. Będzie rytmem naznaczone. Melancholia, może trzustka. Na teoriach, jaka pustka. Wymierzenia, i dostatki. Podpalenia, nowe statki. I ten ogień, sygnał końca. I łażenie, po zaskrońcach. Dokończenie, co tu było. I tak tańcem, się skończyło. Jak kuksańcem, co za ruchy. Dylizanssem, na obuchy. Się i krańcem, nie zespoli. Koniec, litość nie pozwoli. Takie schyłki, i kretesy. Zamierzenia, bliżej Desy. Wyciążenia, co maruda. Może więcej się nie uda. Na łażence, musi przysiąc. Obligacji, może tysiąc. I wakacji, tu stronionych. Jak ta farba, odbarwionych. Się przydaje, na jednego. Się wydaje, na całego. Co udaje, na co przyszło. Jak rozstaje, no tak wyszło. Się wydaje, okazanie. Się przydaje, na żądanie. I w wykazie, musi przysiąc. Zależności, znów tu tysiąc. Odległości, co sprawuje. W przeciętości, porządkuje. Na litości, jak te schyłki. Wyrażenia, i posiłki. Co łaknienia, i dodaje. Umówienia, tak się staje. I radości, na jednego. W przeciągłości, co do tego. Się uchwyci, na sposoby. Jak są zżyci, nowe kłody. Jak użyci, oniemiałe. Może statki, tak widziały. Się uchybi, co wymusi. Się wygrzybi, na udusi. Zawrzałości, co jest męka. W przeciągłości, to udręka. Na sposobach, co się zwiedło. I tych kłodach, wszystko jedno. I sposobach, co uchwyci. Cała ruś, tu jedni, zżyci. Na wymowy, akt jednaki. I połowy, kto to taki. I namowy, jak próbować. Jak tu wnioski, porządkować. I pogłoski, jak umiało. I zacioski, tak zostało. I te wnioski, jaka próba. Może większa to obłuda. Rokowania, się uweźmie. Sprawozdania, na tym węźle. Rokowania, się rozpuści. Na miarowo, wszyscy tłuści. Poglądowo, i tak było. Na wywody, się zaszyło. Na swobody, co to grane. I dłączego, poczekane. Na jednego, akty zbroi. Co do tego, tak pozwoli. Co z jednego, imię głuszy. Może widok, ich ogłuszy. Na miarowe, i wezbranie. Pogodowe, dokonanie. I to wschowe, na co liczy. Może wynik, zakotwiczny. Tak umiało, i dosadne. Tak zechciało, akty ładne. Spróbowało, i tych strumień. Na wiwaty, w tej zadumie. Co mandaty, jaka próba. Obligaty, na tych szumach. I wariaty, jak we głosie. Sprawowane, w drugim ciosie. Się wystoi, na umiało. Się wyboi, na zechciało. Aranzacje, więcej umie. Obligacje, w tej zadumie. Na frustracje, prorokuje. Obligacje, jak się czuje. I wakacje, co się

ściska. Wymierzenie, bliżej pyska. Na skręcenie, i te cuda. Wymierzenie, to maruda. Nadwątlenie, co zwycięży. Może wynik, tych oręży. I sposoby, co się ujmie. I wywody, w większej trumnie. I swobody, prorokować. Jak marzenia, można schować. Z polecenia, i się tyczy. Z zagłodzenia, imię dziczy. Wymówienia, jak dosadne. Obłożenia, ale ładne. I wykroków, następnego. Jak proroków, co do tego. Obiboków, moc przestawna. Na protokół, w tłoku ładna. I wydaje, co pszen-żyto. I przydaje, należyto. I ustaje, jakie zgłodna. Była głowa, całkiem modna. I wykroki, następnego. I proroki, co do tego. Obiboki, jak zrozumie. Na czworokąt, liczyć umie. Zawierzenia, i zaniedba. Uwierzenia, jakie te drwa. Wyciążenia, co zwycięży. Gromadzenia, więcej męży. I rozstaje, ukrytego. Się przydaje, na całego. I wystaje, akty zmusi. Założenia, tu na rusi. I iniekcji, jak poprawne. I prelekcji, ważne, ładne. I pospólstwa, co są bronią. Założenia, że nie stronią. Na wariaty, się zwycięży. I plakaty, widok męży. I stygmaty, prorokować. Założenia, tak planować. Na etiudy, i w tej dziczy. Na te cudy, zakotwiczy. I marudy, dobra z tego. Uderzenia, na całego. I wystarczy, co umiało. Efekt starczy, na zechciało. I służalczy, w tym postument. Ewidencja, na dokument. Tak się spiętrza, i próbuje. Tak w zachętach, oszukuje. Jak przynęta, cios dla gości. W tych zachętach, już doniośli. I wystaje, akty sprawa. I wydaje, się zabawa. I zostaje, na stronione. Fakty dalej, ułożone. I wytrwale, nie przepuści. I zębale, ludzie tłusci. I wspaniale, na tym tronie. Jest wizyta, w zabobonie. Co przeżyta, się uparło. Należyta, jak się wsparło. I kobieta, ukojenie. Masz tu dalsze, to znaczenie. Okazalsze, na się zmusi. I wytrwalsze, tu na rusi. I wspanialsze, jak te troski. To co dalej, to pogłoski. Stosowania, i materii. Wywabiania, klimakterii. Stosowania, co na cudzie. I widoków, w tej obłudzie. Co protokół, tu zwycięży. Naleciałość, dalszych męży. Co sól w oku, jak zostawia. Ewidencja, lot żurawia. Co pretensja, nie przepuści. Plenipotencja, wszyscy tłusci. I zostawić, co do tego. I tak sprawić, na całego. Odgarniania, zabobony. Naliczana, na kondomy. Wystarczania, co jest zwięźle. Wystawiania, się uweźmie. I wezbrania, co dziedziczy. Dziedziczenie bliżej dziczy. I stronienie, co odpuści. Na wiwaty, wszyscy tłusci. Tu stygmaty, porządkować. Jak wymachy, można schować. Jak rozmachy, planowania. Moje pachy, me doznania. I te łachy, kto zwycięży. I rozmachy, jakich męży. I wymachy, jak próbować. Jak witryny, porządkować. I przyczyny, na tym skutki. I witryny, picie wódki. I dziewczyny, nie przestrasza. Już podana, dalej pasza. Wywodowo, i z doznaniem. Przewodowo, odkrywane. Wytrychowo, co są słowa. To jest dalsza, ta namowa. Okazalsza, na co strumień. I wytrwalsza, w tym zrozumie. Okazalsza, na plecenie. I jest strumień, urojenie. Świadomości, jakich zdarzeń. W przeciągłości, tych popatrzeń. W przerodzeniu, na zwycięstwa. W wytworzeniu, akty męstwa. I wątroby, co sposobi. I te kłody, co się głowi. I namowy, akt dostojny. Jakie głowy, tutaj strojni. Wywrotowy, i przekracza. Zawodowy, jaka praca. Wywrotowy, aż ustało. To się tutaj, okazało. I w tych butach, nie zwycięży. I w klejnutach, akt oręży. I zasnutę, jak te sprawy. I rozprute, te zabawy. Na tym szczute, takie granie. Rozklejenie, i czekanie. Na tym skute, i zwycięży. Rzuty butem, akt oręży. Zastaniania, się i troski. Wymawiania, na spółgłoski. Wystarczania, co na ziele. I skrawania, ja pierdzielę. Się wytrzymać, trzeba umieć. Nie przeginać, tak zrozumieć. I się spina, w jedno ryki. I przyczyna, tej paniki. Gromowładne, na to trzaska. Jak zasadne, to podpaska. Jakie sprawne, poronienie. Masz mariaże, na życzenie. I potwarze, tak się tyczy. Widok dalej, zakotwiczy. I wspaniale, na tym tłumie. Założenia, że coś umie. I liczenia, takiej troski. Zamierzenia, efekt boski. Ułożenia, co po twarzach. Znajdziesz dalej, na cmentarzach. Takie żale, się stanowi. Tak wytrwale, jak się głowi. I wspaniale, ale jazda. Zamieszczona, w

tych rozjazdach. CO wymusi, na te próby. Co pokusi, jakie zguby. CO przetrąci, próbowało. Jak się dalej, okazało. I zawija, jak tym trądem. I wywija, znowu prądem. I przewija, dobra z tego. Jest impreza, na całego. Co zamierza, i tak przysiąść. Co rozmierza, i tak wysiąść. Co domierza, i strącenie. Jedno rzeki, ułożenie. Kartoteki, jak wydaje. Co naprzeciw, jak się staje. Miarą rzeczy, i zwycięży. To jest środek, tych oręży. I sposoby, musi umieć. I wywody, na zrozumieć. I powody, jaka jazda. Mimochody, w tych rozjazdach. Stosowania, na tej sprawie. I wiwatów, na zabawie. I stygmatów, co popuści. Gorszi to są tylko ruscy. Na zawody, i w tej rzeczy. Na przewody, akt konieczny. Na wywody, co jest próba. Zostawiona, ta obłuda. I litości, może przejmie. W porządności, się obejmie. W znaczości, dyskoteka. Woła światła, już z daleka. I w kontaktach, jak to było. W artefaktach się zdarzyło. I tych znakach, suma zbrojeń. Wydarzenia tych ukojeń. Jak wątroba, i to zdanie. Jak po kłodach, na ruszanie. Jak rozmowa, i dosadna. To wymowa, całkiem łąda. I sposoby, te do życia. I zakwity, na użycia. I wykwity, co są zdroje. Jakie tu nowe podboje. CO stosować, na łągodne. Porządkować, jakie spodnie. Prorokować, co przysparza. Może spotkać, tu żurawia. Się wątroby, nie przepuści. Na te zwody, wszyscy tłuści. I wywody, akty rzeki. Na te schyłki, i niecieki. Się dodawać, na to umie. Moja sprawa, w tym rozumie. W tych ustawach, dyskoteka. Na zastawach, już z daleka. Wiarowanie, i tak przejdzie. Na sprawdzanie, się obejdzie. Poczekanie, co stanowi. Wywodowo, żołądkowi. Się postara, i też krzyki. Się ofiara, botaniki. I niezdara, porządkuje. Co proroki, tu żałuje. Anegdoty, jak inwazje. Na proroki, te abchazje. Jakie tłoki, i żałości. Założenia, szkoda kości. I spełnienia, co dotarło. Okolicę, jaką wsparło. Wymówienia, i gatunki. To na wynik, opatrunki. Trza próbować, jaka inkszość. Porządkować, na logiczność. Zastosować, co jest w tłumie. Wydarzenia, w tym rozumie. I zachwyty, jaka sprawa. Na widoki, w bocznych nawach. Na proroki, co sposoby. Wyłożenia, i nagrody. Jak stronienia, się udusi. Naleciałość, ale głusi. Na tą stałość, i zasada. Przetworzenia, nowa zdrada. I gatunki, co upomni. Poczęstunki, jakie wspomni. I meldunki, co jest łąska. Zamierzenia, i podpaska. Się wygłaska, próbowanie. Się tu trzaska, na skaranie. Się wymłaska, co do tego. I zabawa, na całego. Odbiegania, na tym tłumie. Wymierzania, w tej zadumie. Wyręczania, próbowało. Co się właśnie, dokonało. Na wątroby, i się sprawdza. Na powody, ten wydawca. Monotonne, i być musi. Na te tomne, imię rusi. Odbieranie, i zespoli. Wydarzenie, że pozwoli. Wytrancjanie, i te schyłki. Trza zadzwonić, po posiłki. Takie próby, i rejony. Jakie zguby, na betony. Jakie czuby, się stanowi. Co opowie, tak posłowi. I warunki, jaka przestrzeń. Podarunki, dalszych zleceń. I meldunki, co przedstawia. Opozycja, do żurawia. Koalicja, natrącone. Na wyniki, ułożone. Na tych dykcjach, i w tym ruchu. Na policjach, i w obuchu. Zastanowić, się i żarty. Jak posłowi, nieodparty. Jak się głowi, i tak będzie. Zawodowi, to łąbędzie. I tych w ruchu, nie przedstawia. I w obuchu, lot żurawia. I tym uczuł, jaka piekło. Zawodowo, już uciekło. Się wymówić, na to zdanie. Się przemówić, dokonanie. I zamówić, co na zwięźle. Wyrobnictwo, widać wszędzie. Prowadzenia, i zespołu. Dowodzenia, tu od dołu. I rachunku, nie zwycięży. Zamierzenia, ale mężny. Co i tlenia, nie przepuści. Co złudzenia, wszyscy tłuści. I łąknienia, jak dodaje. Co się wynik, jest zwyczajem. Się odgarni, i te straty. Wszyscy marni, na wariaty. Obóz karny, i stanowi. Jak się wynik tutaj głowi. I powinni, co zostało. I niewinni, się udało. I przewini, jaką sprawę. Poczęstunek na zabawę. Co wytłoczy, na te próby. Co przekroczy, większe zguby. Jakie oczy, i tak zerka. To wiadoma, ponieważ. I w tych członach, nie zostawia. Popełniona, akt żurawia. I w pogoniach, musi przysiąść. Wymierzania, może tysiąc. Na rozstawy, i w tym bycie. Na wybawy, jakie życie. I rozwały,

ostatniego. I podobne, tak o tego. Na uczczenia, się przypuści. Na wyniki, wszyscy tłuści. Na przeniki, tu jednego. I warunki, ostatecznego. Się wydaje, jaki strumień. Się przyznaje, w tej zadumie. I udaje, jakie nasze. Sprzedawane te judasze. Dalej grane, i wystoi. Podebrane, tak się boi. Dalej stane, taka ręka. Wywodowo, to udręka. I przekazać, trzeba trzymać. I wymazać, nie przeginać. I rozkazać, tak już było. Tak dokładnie się zdarzyło. I tych strumień, na rozkazy. Jak w zadumie, takie zmazy. I tych umie, na siekierkę. Założenia, zanim zmięknę. I rozkazać, co na trybie. Będą dalej, w większej nibie. I przekazać, jaka stany. Jak sentyment obiecany. Co wytworzy, próba końca. CO przetworzy, tu do słońca. I otworzy, jako-takość. Ja tam wolę, bylejakość. I zostawi, na sumienie. I przestawi, uniesienie. I zastawi, jak to było. Co właściwie, się zdarzyło. I postawi, jaki strumień. I zabawi, się w zadumie. I nastawi, co do było. Co właściwie się zdarzyło.

Wiersz ślepego widza

Na tych strumień
Się zastawi

W tej zadumie
Na zabawie

Więcej umie
Cynaderka

Znaczy z grobu
Na mnie zerka

I wybawy, co do tego. I zabawy, na całego. I poprawy, jak spełnione. Tak to dalej, ułożone. I zestawy, się przepuści. I wybawy, wszyscy tłuści. I zastawy, które umie. Może coś w końcu zrozumie.

Wiersz ślepego widza

Natarczywość
Ale przyszła

Spolegliwość
Jak ministra

Na tą chciwość
Co zostaje

I ministra
Tu udaje

I te rządy, bez przyczyny. I nierządy, czyje winy. I przyrządy, się udało. Tak na stałe, już zostało. I przyczyny, jako-takie. I zakliny, na bliźniacze. I wykpiny, stanowiło. Tak się właśnie, urodziło. I zachwyty, na zwycięży. I pobity, jakich męży. I zabity, dokonało. Aż się w końcu, popłakało.

Mazur

Co tradycji, no i zgoła. Kontradycji, dookoła. Zaniedbania, co styl rzeczy. Przeciągania, nie zaprzeczy. I uroku, doznanego. Jak strzał w boku, na całego. Jak odmierzyć, trzeba statki. Wywietrzenie, i wydatki. Co okruszki, na próbować. Jakie brzuszki, produkować. I ten uścisk, co kaleczy. Ordynacja, spis niecieczy. Na wakacjach, jak rozchmurzy. W ordynacjach, tak się burzy. I pozorne, zostać musi. I wytworne, tu na rusi. Okazania, imię rzeczy. Wydarzania, na, nie przeczy. Wystawiania, się w pachole. Ja na więcej, nie pozwolę. Co w udręce, i się puści. Co naprędce, i ten uścisk. Założenia, opcja dawna. Spoleglenia, jak dosadna. I tłoczenia, co się zmusi. Ewidencja, tak na rusi. Na pretensjach, usmażone. Będą moim, nowym domem. I zakłady, łez otwarta. Neostrady, będzie wsparta. Na zakłady, i popuści. Neostrady, wszyscy tłusci. Zastanowi, i styl rzeczy. Małostkowi, w tej niecieczy. I zagłowi, się stosuje. Ordynacka, porównuje. Co strapienia, musi ćwiczyć. Wyoblenia, rozdziewiczyć. Wyostrzenia, jak zasadna. Widok, była całkiem ładna. Urojenia, jak wypadło. Nadwątlenia, na to spadło. I zachcenia, co poruszy. Ordynacka, spis koluszy. Tego zgiełk, i nie marnować. Jaki pełk, tu można schować. Jaki zwlekł, i się przepuści. Założenia, wszyscy tłusci. Na zachcenia, i poruszy. Ułożenia, jak tu w głuszy. Na zachcenia, co też łaska. Odmierzenia, cud na ciastkach. I stronnictwo, lewej dłoni. Poplecznictwo, tak łakomi. Na to nic to, nie przepuści. Ułożenia, może tłusci. I zachcenia, próbowało. Jak ten taniec, odbywało. Zawał z liściem, tak tańcował. Znaczą uje, sęk się schował. Podskakuje, taka rada. Dumny taniec, to nie zdrada. Bo tak polski, jak gołąbki. Ciut radosny, jak te prządki. I tak tańczy, liść, niestety. Z tym zawałem, jakie bzdety. Próbowałem, co wichurzy. Koniec tańca, tak się chmurzy. Bo muzyka, grać przestała. Botanika, tak się stała. Koniec Polski, czy są człony. Czy radosne, zabobony. I uchwycić, na się wiedzie. I zachwycić, na obiedzie. I pokrzyczyć, co się ścieli. Byli tacy, co widzieli. I żałości, jakie umieć. I zazdrości, tak zrozumieć. I te ości, gromowładne. Założenia tak dosadne. Co się tyczy, i rejony. Zakotwiczy, zakotwiczony. I przeliczy, jaki ździebko. Ułożenie, nową kredką. Na stracenia, co i wiodło. Jak spolszczenia, tu przywiodło. Umówienia, jakie czasy. Wykroczenia, na lampasy. I łagody, co się przyjmie. Mimochody, dalej wymnie. I zawody, akty zbroi. Może dalej, mi pozwoli. Jakie żale, tak być musi. I Mazurek na udusi. I ten trunek, co powala. Jaki uśmiech, taka fala. Co znów usnie, jakie czasy. Dalej chluśnie, na lampasy. Takie gusie, obiecało. Że z francuska, tak gadało. I wątroby, może przyjmie. Mimochody, dalej wymnie. I przewody, obiecało. W mimochodach, tak zostało. I się ścierni, co być musi. I

pośepni, imię rusi. I następny, co są człony. Te dobite, zabobony. I przeżyte, jak arterie. Należyte, klimakterie. I przesmyte, tak zostanie. Założenia, i dobranie. Co tu końce, tak próbuje. Tej biedronce, oszukuje. Co zaskrońce, nogi jego. I właściwie, co ci do tego. Na te żale, nie przechytry. Tak wytrwale, może wytrych. Tak wspaniale, po tym ciosie. Założenia, na bigosie. I bigoty, jak ujmuje. I kłopoty, porządkuje. I te psoty, w imię żartu. Jak kłopoty, który fartuch. Tu rojenia, i zostanie. Ewidencja, przekonanie. Tu strojenia, jak się zmusi. Przynależność, do tej rusi. I zastawy, imię władna. Jak postawy, bezzasadna. I ustawy, co są końcem. Zawierzenie, tu biedronce. I się trzymać, ceregieli. Nie przeginać, w tej kąpieli. Jaki klimat, i być musi. Ta zawrzałość, tu na rusi. I ten klimat, beznadziei. Może wszystko, się rozklei. I igrzysko, jakie sprawne. Połamanie, ale ładne. I skracanie, co zostawi. Winobranie, się zabawi. Na straganie, jednym ujmie. Grzybobranie, lecz niechlujne. Co i zdanie, nie przekracza. Co wybranie, taka praca. Na straganie, i tak niesie. Pewnie dziura, w interesie. I w posturach, jak odbiera. Co wichura, jak się ściera. Co w posturach, tak dokładnie. Był ten wytłok, wszystko ładnie. I zagranie, co na bycie. Poczekanie, w tym zachwycie. I staranie, jak dosadnie. Wybieranie, znowu ładnie. I się zgrało, co wichurzy. I obrało, imię burzy. I czekało, dyskoteka. Ewenement, tak z daleka. Jakie troski, i zwyczajne. Co pogłoski, tak się staje. Jakie wnioski, ukojenie. To paraliż, na życzenie. Jakim stanem, i w zagranium. Jak kurhanem, w poczekaniu. Jakim zgraniem, i pochodna. Okrężnica, strasznie moda. I przykuce, suma tego. I zasmucę, na jednego. I przewrócę, imię ścierki. Dobierane, butonierki. Jak zasada, na jednego. W neostradach, na całego. I w zapadniach, co się tyczy. Widzę dalej, imię dziczy. Na te żale, okrojone. Tak wytrwale, w moim domie. Tak wspaniale, tu na strachu. I wytrwale, w karabachu. Jak i zgoda, będzie ładna. Jak w pogodach, tak dosadna. Jak w zawodach, próba umień. Zawierzenie w tej zadumie. I odstaje, na całego. I podaje, co do tego. I wystaje, jak rejonem. Fakty wszystkie, umocnione. I zachęty, jak się styka. I te mięty, botanika. I zakłęty, co te szumy. Widać dalej, same dumy. Się zakazać, na te wnioski. Się pokazać, na pogłoski. Wystawienia, i tej dziczy. Wymówienia, poziomicy. I wystania, co na rzędzie. Odbierania, w tej legendzie. Sprawowania, jakie zdania. I te wszystkie, przemierzania. Co wątrobę, na co puści. Co swobodę, wszyscy tłuści. I wygodę, tak zostaje. Ważne że się coś udaje. Tego krzyku, i arterii. Dobrobytu, klimakterii. I zachwyty, próbowanie. Trzeba poznać, własne zdanie. Na wytrychy, tak być musi. Moje kichy, się udusi. Jakie michy, i jeść można. Chyba w zdaniu, że tak pozna. Utrapienia, algorytmy. Nałożenia, na te sitwy. Zostawienia, co morałem. I te tańce, tak zostałem. Na kuksańce, roić musi. Na rojańce, się udusi. I wybite, zależności. I przepite, w tej całości. Odgarnienia, co zrozumie. Przemierzenia, ile umie. I wygody, pełnej taktu. I swobody, tu kontaktu. Jak te ruchy, i zrozumie. Jak obuchy, liczyć umie. I zawały, gromowładne. I podwały, tak zasadne. Co się tyczy, dalej w tumie. Zakotwiczy, w tym rozumie. Co przeliczy, próba niesie. Zakotwiczy, w interesie. I łagodę, co sprawuje. I swobodę, porównuje. I pogodę, stresowanie. Na warunek, masz wyznanie. I zagadki, jaki strumień. I wydatki, w tym rozumie. I przypadki, jak łabędzie. Stosowane tak na grzędzie. Co upodli, kierowniczego. Jacy godni, na całego. Jak dostojni, i tych strumień. Połudwicę, więcej umiem. Na żałości, tego przeciw. W porządności, imię rzeczy. I zaszłości, jak zrozumie. Połudwicę dalej umie. I się zgraja, nie przeczyści. I podwaja, wszyscy czyści. I rozdwaja, uniesienie. Jak ten mariaż, zawsze w cenie. Się ogarniasz, talia przyczyn. Jaki mariaż, na dziewicy. Jaki skracasz, i w tym sosie. Ukojenia, dalej niosę. Się wytarło, i umiało. Się podparło, jak błagało. I wytarło, jak przyczyna. Oto zależności wina. Się wyskrabi, dalej

walka. Jak podskarbi, umywalka. Jak wytarli, i w tym boju. Wszyscy karni, w tym postoju. Co zależność, nie przeliczy. Szybkobieżność, imię dziczy. Co ta zbieżność, i dodaje. Szybkie sznyty, i zwyczaj. Co kobity, jaka jazda. Co zachwyty, na rozjazdach. Co wykпиты, i tak umi. Założenia, dalej w rumii. I zadaje, jakim ciosem. I sprzedaje, to bigosem. I rozstaje, na jednego. A właściwie, co mi do tego. I się zbiera, w pojedynkę. I afera, czas na grzywkę. I maniera, dodawanie. Efekt praw, na żądanie. CO ukróci, to dosadne. Co obróci, wszystko ładne. I zasmuci, na umiało. Wszystko w lesie, się zachciało. Interesie, jak stracone. Na kretesie, uwolnione. I ten w Desie, to zrozumie. Setki praw, a liczyć umie. I wykroki, na tym zdania. I proroki, poczekania. I zatoki, co przejmuje. Ekwiwalent, nie żałuje. Się te żale, tak upomni. I wytrwale, wszyscy tomni. I w zawale, jak być musi. Ewidencja, się pokusi. Sprawowania, dalej trąby. Na występy, jakie bomby. Na przekłety, i te cuda. Wydarzenia, to obłuda. Zalecenia, jaka jazda. Wymówienia, dalej pazdan. Nastroszenia, w przemyślności. Wydać więcej – więcej kości! I zachwyty, co umiało. I przebity, tak zechciało. I upity, się stosuje. Te wyroki, porównuje. Jednooki, tak zwycięży. Na proroki, jakich męży. Na zatoki, co próbuje. Jak wyniki, oszukuje. Zryw paniki, i próbować. Jakie dziki, można chować. Jakie smyki, i te głosy. Ordynacja, na pogłosy. Na tych mackach, taka jazda. W ordynackach, jak w rozjazdach. Na tym wzmacnia, i próbuje. CO wyniki, oszukuje. Zryw paniki, i tak trzeba. Botaniki, się odniedać. Na paniki, jaka jazda. Będzie dalej, wina każda. Na te żale, które trzeba. I niedbale, bliżej nieba. I wspaniale, w zaległości. Odmierzone, wszystkie kości. Co betonem, nie przyskarbi. Co obłone, wszyscy martwi. Zostawione, w tym tu trybie. I sprawdzone, w większej nibie. Zostawione, co w tej dziczy. Naznaczone, w poziomicy. Wytluszczone, co te zgraje. Może dalej, się przydaje. I przyczyny, jak litości. Jakie kpiny, w porządności. Jak zaczyny, liczyć trzeba. Poziomica, bliżej nieba. I wszechnica, na te próby. W założeniach, same zguby. I pannica, próba kładki. Tak zostały, te zagadki. Wytrącenia, na tym próbie. Zawrócenia, w większej zgubie. Ochocenia, co być musi. Co zwycięży tu na rusi. Jakie sprawy, i zwyczaj. Te poprawy, nowe gaje. Te ustawy, i stracone. To wymogi, zaoblone. I powody, akt dostatni. I zawody, jakie kładki. I rozchody, polowało. Co się tutaj, nazbierało. I udusi, jakich sumień. I zadusi, w tej zadumie. Wychowania, ale w mężne. Przedabrzania, jakie wściekle. Nadanżania, jak się puści. Trzy wymiary, się rozpuści. I niezdary, na tej próbie. Będą dalej, w większej zgubie. Na rejony, trzeba przyznać. Umocniony, idzie wyznać. Natrącony, jak jelenie. Widać nowe, umocnienie. Zawodowe, i tych przyczyn. Poglądowe, zostać z niczym. Zachodowe, co przestawia. Poziomica, to tu sprawa. I zostaje, co są dziki. I wydaje, na zachwyty. I przydaje, jak się zwlekło. Zawodowo, tak uciekło. Sprawowania, na te chwyty. Wyczekania, i zachwyty. Pobierania, na tym tłumie. Widać dalej, to w zadumie. I te żale, ukłut wielce. Na niedbale, w butonierce. Na wspaniale, się tu spoi. Okolica, tak pozwoli. I wszechnica, nie przetrąci. Wyważenie, drugi wątpi. Poziomica, jak rodzaje. Uderzenie, tak zostaje. Na tym trybie, pełnym woli. I w tym grzybie, co pozwoli. Na tej nibie, jakie czasy. Poziomice, i lampasy. Zostawienia, i tym wściekle. Umówienia, na ucieknę. Zostawienia, oba końce. Te sprawdzenia, w tej biedronce. Co zostawi, i tych przyczyn. Co się bawi, zostać z niczym. I zabawi, jakie troski. Okazyjność, i pogłoski. Co próbować, trzeba umieć. Co stosować, na zadumie. Prorokować, jaka spiekło. I dlaczego, tak uciekło. CO zastoi, na być musi. Co podwoi, się udusi. I zespoli, akty zwiewne. Obietnice to pokrewne. Poziomice, co strój spada. Na wszechnice, wodospada. Na te lice, i tak było. Tak dokładnie się zdarzyło. I wątroby, co są spadki. I powody, te wypadki. I zakoty, tak być musi. Funkcja sprawowania

rusi. I zwyczajnie, na tych umień. I tak zgrajnie, tych zrozumień. I zwyczajnie, wszystko jedno. Znaczący liczy się tu sedno. Z wynikami, nie przestawia. Z pozycjami, akt żurawia. Potokami, co zrozumie. Znaczący „licz na siebie” umie. I zrozumie, jakich przyczyn. I naumie, zostać z niczym. I zrozumie, jakie sedno. W sensie „to już wszystko jedno”. I epoki, na zastawy. I proroki, boczne nawy. Jednooki, co zrozumie. Jak kulawym patrzeć umie.

Wiersz ślepego widza

Co na kule
I zastawy

Jakie bóle
Dla poprawy

Co tu czule
Się zespoli

To kulawe
Oko woli

I się styka, co zachwytem. I panika, jakim zgrzytem. I popycha, co strumieniem. To wadliwe uniesienie. I zachwyty, jak na umieć. I przekwity, tak zrozumieć. I te byty, gromowładna. Obietnica tak zasadna.

Wiersz ślepego widza

Co rumieńce
I te dwory

Odszczepieńce
Na pozory

W lewej ręce
Podtrzymane

Na udręce
Ci oddane

W tej panience, i dworuje. Tak sukience, porządkuje. W tej podzięce, jedna jazda. Jak to
licho, cicha każda. I się tłoczy, jak tym bytem. I zaskoczy, Cię zachwytem. I potoczy, co
umiało. Tak to się dokładnie stało. I zachmurzy, oba końce. I wichurzy, w tej biedronce. I
powtórzy, oniemiało. Tak to się tu dogadało.

Menuet

Bo co Francja, odpowiada. Popaprańca, tutaj składa. I inwazje, prenatalne. I abchazje, na to
zdalne. Co wytyczy, jaka próba. Zakotwiczy, na obłudach. I się liczy, akcja zerka. Wynik jeden,
to butelka. I tych siedem, na próbować. I nie jeden, porządkować. I po siedem, co mi dane.
Dalej tu, uporządkowane. Jak zakały, na tym zdaniu. Co poznały, przy czekaniu. Co doznały,
też i zgrozy. Wymierzenie, dalszej pozy. Na wytworu, i te zgrania. Dla pozorów, tu czekania. I
tak tonu, zastanego. Ciekawe, czy będę miał coś z tego. I się tyczy, minerały. Zakotwiczy, na
annały. Jakie zliczy, dodaj pasy. Wiarygodne, dalsze wczasy. I pogodne, sumę znajdzie. I
rozchodne, jakie najdzie. I wygodne, próbowanie. Taki wynik, na wezwanie. Próby siły, i też
ster tu. Na zabity, w uniwerku. Na chwytniwy, się zapisze. Jaki wynik na karnisze. I dodaje,
było grane. I zwyczajnie, na czekane. I przyznaje, się ujęło. Jaki wynik tutaj zgięło. Tego ster, i
co tu umie. Jaki żer, na tu zrozumie. Jakich sfer, i poprzestawia. Okolica, zadmę sprawia. Co
chucherko, próbowało. Jak rzut wędką, na zostało. Co panienką, tu na próbie. Będzie dalej,
na obłudzie. I misterne, akt dodania. Klimakterie, poczekania. Na tym zegnieniu, i się rości.
Okolica większych kości. Co wysterczy, i ta próba. Co jest mężny, na tych cudach.
Dostateczny, jak się niosło. Może dalej, go poniosło. Na te zdania, szukaj szyku. Wielozdania,
kanoniku. I przyznania, jakim tonem. Znajdziesz dalej, to zgubione. Czyje żyje, i dworuje. Co
zabije, początkuje. Co się zmyje, na dopadło. W jaką okolicę wpadło. I się tyczy, co do tego.
Zakotwiczy, na jednego. Imię dziczy, taka prawda. Jest ten fukier, z dawien dawna. Co ta
próba, jak żałować. Co po cudach, porządkować. I obłuda, co tu dała. Co fukiera, oszukała.
Na ten tryb, i jest sumienie. Jaki zbrzydł, na pocieszenie. Jaki chwyt, na to zastoi. Okolica, jej
się boi. I wszechnica, na popadła. Poziomica, może zbladła. Ładacznicą, co próbuje. Co ten
fukier, nie żałuje. I żałości, jakie przejmie. W porządności, się obejmie. W straceniowości, tak
zawczasem. Będzie nowym, płonął lasem. I wątroby, jakie przyzna. I przyczyna, dalej wyzna. I
zaczyna, co do tego. Powiedz mi tu coś miłego. I zachwyty, na tym tronie. I te zgrzyty, w
zabobonie. I zabity, tak zostaje. Co użyte, się nadaje. Jakim chwytem, w ceregieli. Nad
zachwytem, mnie widzieli. Jakim bytem, gromowładne. Będą myśli, tak dosadne. I przekory,
na to umieć. I rozpory, tak zrozumieć. I te twory, na być mogło. Może okolicę zwiódło. I
menuet, tutaj grany. I ten liść, tak rozbierany. Przez tą wpadkę, nie żałuje. I ta wpadka,
porządkuje. Na wypadkach, to tańczone. I ta wpadka, ukojone. I na kładkach, dosyć tego. Ten
menuet, nic dobrego. Ale doskok, i tak żartem. Tak dostojnym, mimo-fartem. Takim
zbrojnym, przy niedzieli. Może dalej, się ośmieli. I ta wpadka, rzuca końce. I zagadka, jest
zaskrońcem. I ten liść, jest wykończony. Koniec tańca, zabobony. Bo kuksańca, więcej
sprzeda. Na walcach, się odnieda. I kalka, jak musi. Koniec tańca go zadusi. I tak tłumem, bez
muzyki. I tak sznurem, narkotyki. I wichurę, jak rojone. Będą fakty, naznaczone. Co kontakty,

się ujmuje. Co te fakty, porządkuje. I kontrakty, tej zazdrości. Jak się sprzeda, w przeciągłości. Na się nie da, co mu było. Na odnieda, się skończyło. Na bezledach, w przeciąganiu. Są wyniki, w tym żądaniu. I gatunki, co się ujmie. Opatrunki, dalej w trumnie. I gatunki, jak próbować. Fakty jedne, tak rokować. I powszednie, co uznanie. Dostateczne, na skaranie. Obosieczne, jaka próba. To co dalej, to obłuda. Imię końca, i rejony. Jak zaskrońca, umocniony. Jak do końca, tak próbować. Fakty można porządkować. I się tępi, ideałem. I następni, tym banałem. I posępni, co są cuda. Może większa to obłuda. Dostateczna, na czekanie. Ostateczna, jak wyznanie. Obosieczna, jaka rada. Może większa, jest przesada. I zmyślniejsza, co tu musi. Dostateczna, tak na rusi. I konieczna, co się ujmie. Są zjawiska, w nowej trumnie. Na pastwiska, może sprzedać. I wyzwiska, bliżej nieba. I pastwiska, na dopadło. Okolicę, większe sadło. I trzymanie, może boczne. I skracanie, to potoczne. I wydanie, na umiało. Może dalej tak zachciało. Na dłonie, co umie. W betonie, zadumie. Po tłumie, tak leci. Może dalej, są dzieci. I chłosty, na rynku. Beztroski, przyczynku. Co niosły, na radę. Traktowaną jak przesadę. Co się tyczy, i tak było. Gniazdo dziczy, się zrodziło. Zakotwiczy, w zrozumieniu. Wydziedziczy, w uniesieniu. Co zostawić, jakie ładne. Co tak sprawić, na dosadne. I ustawić, jakich umień. Okolica, w większym tłumie. I zawrotki, jaka przestrzeń. Jakie płotki, na tych zleceń. Co za wrotki, i tak umie. Okolica, w tym rozumie. I wszechnica, nie żałować. Poziomica, można chować. W potylicach, i zakolu. Okrężnica, na podolu. I w tych troskach, jak się wiodło. I w beztroskach, mnie uwiodło. Jaka wioska, czas próbować. Mnie poniosła, można chować. I zadania, tu na schyłku. I czekania, dalej w kiblu. I zbierania, jakim rzutem. Będą dalej, widzieć tutaj. I się skrawa, co się miało. I poprawa, na dostało. I w zastawach, jak pogodnie. Bracie idź wysuszyć spodnie. Na tej kpinie, w akt dostatku. Na przyczynie, tak tu faktu. I zaginie, próba niesie. W tej przewinie, w interesie. Co zostało, to pokrewne. Co skrawało, na misterne. Dodawało, jak w tym tłumie. I widoki, liczyć umie. Co proroki, żer niestety. Obiboki, i kotlety. Na te toki, gromowładne. Uderzenia, tak dosadne. I zachcenia, co się liczy. Naciążenia, w poziomicy. Natracenia, jakim paszem. Możesz nazwać, go judaszem. I wątroby, na co przystań. I swobody, liczba wyznań. I kłopoty, tak zostało. Jak w wyznaniach, tak być miało. I się trybi, jakie zdania. I zagrzybi, poczekania. I wytrybi, jak zechciało. Co się właśnie, okazało. Jak przyczyny, na jednego. I jedliny, na całego. Jak zakpiny, i być mogło. Tylko oko, tak powiodło. Na stracenia, co nie miara. Litościwe, jak ofiara. Na tym chciwe, i zostanie. Samo w lesie, to zbieranie. Interesie, jakim umie. I kretesie, w tym rozumie. I rozniesie, co jest próba. Może dalej, większa zguba. I tak tyczy, próbowało. Rozdziewiczzy, na zechciało. I się ćwiczy, co dostojnie. Założenia, jakie spodnie. Jak zachcenia, co wywarło. Założenia, które wsparło. Poronienia, co na szkodzie. Będą dalej, w tej pogodzie. I ekstrakty, które umie. I kontrakty, tak rozumie. Artefakty, na tą próbę. Założenia „czas na zgubę”. I zabrało, setki umień. I dostało, tych zrozumień. I zbierało, dyskoteka. Albo inna, tu tandeta. Co się zwarło, na te szyki. Co otarło, botaniki. Co tak wsparło, na te osły. Może dalej mnie poniosły. I imienie, nie zawróci. I tracenie, tu na chuci. I liczenie, co w zadumie. Okolica, liczyć umie. I stracenie, co na sadło. I sprawienie, tak odpadło. I gryzienie, jaka paja. CO się dalej, tak rozdwa. I się umie, tak się niesie. I w zadumie, interesie. I na tłumie, jakie wnioski. Wyłożenia, vel, pogłoski. Co tu umieć, na odpadło. Co zrozumieć, na co spadło. I w zadumie, jak od dawna. Szkoda szumień, moc do z dawna. I wyparło, jak się zgrało. I wydarło, tak zostało. I sadło, jak wypadnie. Byle było wszystko ładnie. Na jedlinie, i w tym tłumie, na przyczynie, ten rozumie. I na klinie, jakim lesie. Dalej funkcje są w kretesie. I załogi, co

żałować. I podłogi, można chować. I zawody, jakich umień. Tajemnice, to zrozumień. I zostaje, co utarte. I zadaje, jakie wsparte. I przyznaje, co do tego. Obliczenia, na całego. I się skrawa, setki zmienia. I poprawa, na jelenia. I w ustawach, jakie piekło. Było dalej, lecz uciekło. Na starania, w interesie. I skrawania, na kretesie. Poczekania, nie żałuje. Co jest wytłok, porządkuje. Pireneje, ukrytego. Na zawieje, co dobrego. Na się śmieje, dostateczność. Będzie większa, tu konieczność. I te spadki, jak to życie. I kontakty, w tym przepicie. Artefakty, na te kosy. To znajome są bigosy. Na tych umień, co dostawne. W tych zrozumień, akty ładne. I polubień, co do tego. Zawsze kończy się na „złego”. I się mieli, jakich umień. I rozdzieli, w tym rozumie. I się chcieli, jakie czasy. Dalej płoną nowe lasy. I zawoły, co się zwlekło. I pozwolę, że uciekło. I zawołem, jak umie. Tajemnice te w rozumie. Co tu czasu, nie pilnuje. Co zawczasu, jak się czuje. Co i z lasu, jakim tłumem. Tajemnice, ale umiem. I zawilo, na tym stracie. I wybiło, na wariacie. I wykpiło, co jest rosa. Szkoda tylko tutaj ciosa. I ten tryb, co malowane. Jaki grzyb, na przykrywane. Jaki skwitł, co jest zwyczajność. Malowanie, cała zgrajność. I czekanie, co przyniesie. Darowanie, w interesie. Odladzanie, jak poparło. Może sztukę, tutaj wsparło. I wątroby, co stać umieć. I zawody, jak zrozumieć. I powody, się utarło. Taką tajemnicę starło. Na rejonie, i w tym farcie. Umocnione, to obtarcie. Wyłożone, ceregiele. Szumią dalej, znów w kościele. Co zadania, na tym tłumie. Co czekania, na rozumie. I skracania, jaka w wniosku. Jest zależność, na tym ciosku. I wątroby, co obdarło. I swobody, jak je wsparło. I powody, w dalszym zdaniu. Okolice te w czekaniu. Co zastoi, na tym umie. Co pozwoli, w tej zadumie. I zespoli, na tą radę. Obietnica, na przesadę. Poziomica, co wytarło. Na wszechnicach, jak je wsparło. Okrężnicach, co w ostatku. Tak toniemy, tu na statku. I zawiści, na skrócenie. Ci gwardziści, urojenie. Jacy czyści, i da radę. Obligacja, na przesadę. Rokowania, i w żałości. Nowe zdania, tu litości. Podebrania, na tym krzyku. I sprzedania, w botaniku. Co rozstania, tak być musi. I skracania, tu na rusi. Obeznania, odkrytego. Ale nie mam, tu nic z tego. I zawały, na otarło. I przewały, jakie sadło. I wydały, w akty sumień. Tajemnice tych zrozumień. Co troski, to rada. Pogłoski, przesada. I nioski, być chciało. Tak to właśnie, obiecało. Co szumem, i zgraje. Koftunem, zwyczaję. Jak trumień, to skwiera. O to cała jest afera. I wezbrania, które draki. I czekania, niepoznaki. I skracania, co są liście. Które osobliwe wyjście. Jak i spad, na się wydarło. Jaki chwyt, na się tu wsparło. Właśnie tak, i zakryć musi. Jaki szpak, jeden na rusi. I widome, w tym zespole. I poziome, tu na dole. I w tym tonie, jak tu zerka. Może dalej, lewa szelka. I w widoku, na tym spychu. I protokół, tu popychu. I na boku, jak sumienie. To ostatnie uderzenie. I stopnie, co umie. Okropnie, rozumie. Roztropnie, co racja. Wywarzona to atrakcja. Jak wyparło, i radę. Jak wsparło, przesadę. Upadło, to wnioski. Takie są tu życia troski. I sumienie, które zmłóci. I wątpienie, czy zawróci. I szalenie, tak dostatnie. Fakty dalej, są wydatnie. I wykryło, co się umie. I zabiło, w tym rozumie. I wykpiło, jak w sukience. Założenia te na męce. I się styka, co mieć było. Dyskoteka, na zrodziło. Kinoteka, mnie rozumie. Bo te wizje, wszystkie umie. I prowizje, na co spadło. W obcowiznie, samo sadło. Na tym liźnie, i tak zmusi. Wszyscy fani, w stronę rusi. I zagaje, na przyczyny. I przyznaje, czyje winy. I zostaje, co wywiodło. Opozycja, tak być mogło. I w tych licach, na skropleniu. W poziomicach, w ułożeniu. Na przecznicach, jedna rada. W życiu liczy się przesada. I wątpliwość, na te troski. Spolegliwość, może boski. I tą litość, nie przedstawia. Należytość, akt żurawia. I wątroby, co są głosy. I powody, na ukosy. I te zwody, jak wydarło. Okolicę nową wsparło. I tych umień, rzecz dotyczy. I zrozumień, bliżej dziczy. I naumie, tak być miało. A

przynajmniej, obiecało. I sumienie, co do tego. Uraczenie, na całego. I wyśnienie, na radości. Mówie tutaj, ale głośnii! I zawija, jakie czasy. I podbija, tu lampasy. Wytańczone, w takim tłumie. Może francuz, to zrozumie. I te czasy, oberwane. I lampasy, będą znane. I naczosy, jak ta próba. Założyła się obłuda. I wytłoki, co jazda. I w nowych, rozjazdach. Połowy, co styki. To są właśnie, narkotyki. I sumień, wyparło. W zadumie, ją wsparło. I umie, co było. To się właśnie, wywróciło. I liczenie, jakie draki. I skrócenie, niepoznaki. I zawrzenie, jaka zmusi. Oto koniec, wielkiej rusi. I zawali, co są człony. I pozwali, zabobony. Odechciali, na mieliznę. Idę zlewać, swoją obczyznę. I przymusi, na te skrawki. I pokusi, na poprawki. I zarzuci, jakim pędem. Koniec jeden, tym rozpędem.

Wiersz ślepego widza

Zakładania
Akty wola

Ponawiania
Na roztworach

Uchwycania
Czy się zmusi

Wizerunek
Jednej rusi

I zwycięży, na umianie. Imię męży, obeznanie. I zmitręży, co do tego. Imię męży, na całego. Co przykusi, próbowało. Jakie zmusi, na zechciało. Co udusi, na rejonie. Fakty jedne, umocnione. I powszednie, na całości. I te względne, liczyć ości. I pochlebne, prób na zbytki. Fajne były to kobitki. I te chleby, co się rości. I bezledy, jakie ości. I te chleby, próbowały. A bezledy, je zjadały. Takie schedy, i to branie. Na bezledy, poczekanie. Na te chleby, co w dostatku. Koniec jeden, na wydatku. I tych siedem, się przymusi. I chleb jeden, się udusi. Został jeden, co się stroi. Co się chleb, tu chleba boi.

Wiersz ślepego widza

Natracenie
Na tym cudzie

Ułożenie
W tej marudzie

Wymyślenie

Co w ilości

Idź przeliczyć
Swoje ości

Zakotwiczy, i tak umie. Imię dziczy, na rozumie. Co przeliczy, to umiało. Tak właściwie, tu się stało. I zakręty, jaki przysiąść. Na te względy, może tysiąc. Na pochlebny, co jest próba. Może lepsza, większa zguba. Donioślejsza, tak być miało. Pomyślniejsza, na zostało. Donioślejsza, co też umie. Problem cały jest... w rozumie.

Vals Criollo

Bo co walca, to zasada. To kreolska, nowa zdrada. Obligacji, starych czasów. Na-wakacji, i lampasów. Wyrejonych, na co strzyka. Wy-wyśnionych, botanika. Wy-ostrzonych, co zastawia. Na-wakacje, wielka sprawa. Obligacje, na co sprzedać. Windykacje, się odniedać. Atmosfery, pełnej rynku. Nie ma wizji, bez przyczynku. Co zostaje, jaka zgoda. Co tańczenie, na narodach. I zachcenie, ile umie. Podostrzenie, w tym rozumie. I zawoje, jak zostało. Na podboje, się przydało. Na wystroje, jakie władne. Poczekania tak dosadne. I witryny, co pozwole. I przyczyny, zadowoli. I dziedziny, jak przekazy. Okolice i zastawy. Co źrenice, porządkuje. Potylice, jak próbuje. Na wszechnice, się obejrzy. Tak na oczy, znowu przejrzy. Oblegania, i te troski. Nastawiania, się na wnioski. Wyrabiania, co są żale. Zostawiania, doskonale. I się trybi, jak dostawne. I zagrzybi, takie ładne. I podybi, co umiało. Jak się dalej, to ostało. Na warunkach, takich trumien. W poczęstunkach, i zadumie. W tych rachunkach, gromowładne. Myśli dalej, bez dosadne. Analizy, co ujmuje. Mona-Lizy, początkuje. Na tych schizy, dalsze ranki. Odbierane, rytm skakanki. I wyczłubić, przy niedzieli. I polubić, w tej pościeli. Jak poślubi, co ogarnie. Tajemnica, jak jest marnie. Zawrzałości, jakich przyczyn. Pomyślności, w jednej dziczy. Straceniowości, przemyślane. Będzie dalej, odbierane. Się udało, co są wzory. Się przestało, na pozory. Odbierało, jakie chwytty. Spozierało, na zachwyty. I wątrobi, jaka przestrzeń. I w swobodzi, pora wskrzeszeń. Na tej łodzi, odkrywane. Zależności, z dawna znane. Co jakości, nie przepuści. Z pomyślności, wszyscy tłuści. Z zawrzałości, jaka strata. Wymiar jeden, imię brata. Aktów siedem, nie żałować. Jak ten jeden, porządkować. Ile siedem, i uznało. Na ten jeden, wykonało. I zachwyty, co tu grane. I przekwity, nie ruszane. I zachwyty, w rytm jedności. Sprawne te, naleciałości. Co się skarbi, na to umie. Co podskarbi, w tym rozumie. I zawrzały, jaka przestrzeń. Dokonywać, nowych zleceń. Na zbieranie, i te czuby. Odbieranie, dla obłudny. Wykazanie, co przestrasza. Ewidencja, która pasza. Naleciałość, w tym rozumie. Doskonałość, liczyć umie. Sprawozdania, na się męczy. Dokonania, tej obręczy. I ekstazy, kontratypów. Jak zasady, dalszych zgrzytów. Jak posady, odegrane. W tym tu walcu, pokazane. Jak liść, tańczy tutaj z górą. Na słuźalczy, list maturą. Góra, wcale nie przestrasza. Nie ma, szukać tu judasza. Jest subtelnie, i intymnie. Założenie, może dymnie. Przewrócenie, co się stało. To się w tańcu, wykonało. I muzyka, się urywa.

Botanika, na te żniwa. I logika, co wyciągnie. Założenie, nosem wciągnie. I rozstaje, co przybyło. Koniec góry, się skończyło. Koniec liścia, tak stwierdzone. Koniec świata, zakończone. I wykwity, jakich ręce. I zakwity, w tej udręce. Walce piękne, strofowane. W tej sukience, haftowane. Się uczuli, musi umieć. I tych bóli, tu zrozumieć. Musi, szumi, i zostało. Ewidencję, pokazało. Na pretensję, co zwycięży. Plenipotencję, zew oręży. Na wykrętce, i dosadnie. Ewentualnie, znaczy składnie. I wybory, co być miało. I pozory, tak zostało. Na te dwory, jakie pasze. Odmierzenia, i judasze. Co zlecenia, nie żałuje. Jaki uśmiech, powoduje. Gromadzenia, i te stroje. Powodują, te nastroje. Suma zerka, nie przekansza. Z nosidełka, jaka franca. Radość wielka, i te dwory. Założenia, i otwory. Co zechcenia, na tą radę. Po litości, na zagładę. Po ilości, co upomni. Założenia, może wspomni. I etiudy, na to zgranie. Jakie cudzy, na dogranie. Jak marudy, i tak było. Tak dokładnie, się skończyło. Na to składnie, nie przekasza. Tak dokładnie, jaka franca. Tak tu składnie, i na cudzie. Znajdzie dalej, się w marudzie. Poczekania, i jelenie. Na uznania, w większej cenie. Na dogrania, i tak było. Tak dokładnie, się zrodziło. I się chwila, nie poprawi. I debila, co tu zbawi. I na chwilach, jak uznało. Tak się właśnie, dokonało. I rubaśnie, jaki morał. I tak trzaśnie, na pozorach. I tak zgaśnie, co na tronie. Widać dalej, to w ogonie. Co zostanie, i tak było. Co gderanie, się skończyło. Jakie danie, i poprawna. To sprzątanie, że rzecz ładna. Odbieranie, i zakusy. Zabieranie, na te susy. Zadawanie, co jest, zerka. I wytarta, nowa ścierka. Jak na żartach, tu się nie zna. Jak obdarta, może przezwał. Jak na nartach, i w zieleni. Kwestia farta, wiele zmieni. Obiegowość, i te dłonie. Poglądowość, na betonie. Załogowość, jaka dawna. Obieżyświat, moc poprawna. Na tragiczne, notowanie. Nostalgiczne, to uznanie. Na to śliczne, porządkuje. Jak tu świat ten, się sprawuje. Odbiegania, i pewnego. Mego zdania, na całego. Odbierania, moc się ziści. Na grabania, więcej liści. I zadania, jakie szlochły. Poprawiania, na te szczochoy. I zadania, co rzecz sprawna. Jak wydania, niepoprawna. Odbierana, się uznało. Na skrawania, tak zostało. Obeznanie, setki przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. I łagody, dnia pewnego. I te zgody, co do tego. I łagody, jak się niosło. Pewnie dalej wieść poniosło. Na te sprawy, co są susy. I poprawy, pegazusy. Jakie grabie, notowanie. Tak grabanie, na ekranie. Zostawione, i styl rzeczy. Ponowione, w tej niecieczy. Nastroszone, co przyległe. Założenia, tak pochlebne. Ordynacje, i tu fuszka. Na wakacje, jaka stróżka. Obligacje, jaka próba. Ten to dalej, jest obłuda. Jakie żale, i stanowić. Tak niedbale, można głowić. Tak wspaniale, dyskoteka. I wiadomość, nikt nie czeka. Założenia, na mieliznę. Spostrzeżenia, jaką bliźnę. Naciążenia, moc przestawna. I sentyment, ważne, ładna. Ukojenia, co na trybie. I zbrojenia, w większej nibie. Ochocenia, co w zazdrości. Czas wybierać większe ości. I zatyły, co jest strumień. I przeżyły, setki umień. I zabiły, jak zastawia. Okolica, się ponawia. Co wszechnica, na te próby. Poziomica, jakie zguby. Na wszechnicach, próbowanie. Masz dozory, i wezwanie. Jakie twory, trza próbować. I pozory, tak rachować. I te twory, co w sukience. Masz wyniki, w lewej ręce. I przeniki, co przestawna. Botaniki, ale sprawna. Na trzewiki, co zostaje. Jaki system, się nadaje. I rachunki, jaki przeciw. Poczęstunki, miarą rzeczy. Na meldunki, i zostawia. Ordynacja, rzut żurawia. Na wakacjach, jak wygodnie. Założenia, czyje spodnie. I te chcenia, czyja chwała. Kto sentyment tu rozdwa. Na wygody, i przymusy. Na pogody, takie susy. I rozmowy, ukrytego. I namowy, te do złego. Na uciekać, i mitręży. Na nie zwlekać, imię męży. I stronice, oberwane. I wszechnice, drogim panem. Okrężnice, jaka próba. Co założy, moja zguba. Co podłoży, i sumienie. Jak mitręży, czas, oclenie. Na warunki, musi umieć. Poczęstunki, w tym rozumie. I

meldunki, jak przestaje. Okrężnica, się przydaje. Co i wątrób, na cukierki. Jaki zachód, ponieważ. Jak międzychód, i strącenie. Są wyniki, urojenie. Co paniki, musi dodać. Co wszechniki, na tych schodach. Botaniki, jakie zwrotki. Planowane, noworodki. I zachciane, jak tu kończy. Zakładane, że list gończy. Sprzedawane, na dosiadłe. Są te styki, całkiem ładne. I zagrania, co są dwory. I czekania, na roztwory. Spozierania, co się zdało. Jaki wynik, obiecało. I zakpiny, akcja zgrabna. Jak wikliny, może ładna. Jak te spiny, się poniesło. Może dalej, nowe krzesło. I zadania, moc i zwroty. I sprzedania, na kłopoty. I ruszania, z ceregieli. Może dalej, onieśmieli. I się zdało, akty nasze. I wydało, na judasze. I przestało, co są sumień. Tajemnice, tych zrozumień. Co opada, na całego. Jaka zdrada, dostatecznego. Jak wypada, dalej w żalu. Okolice, na podwalu. Się wydało, marzeń szyki. Się przydało, botaniki. I rozstało, co z rozumem. Udawało, że coś umiem. Się przydało, na rejony. Wykonało, cud że ony. Wyzdrowiało, jak zapadnia. Umieć więcej, nawet za dnia. I w udręce, co są stosy. W mojej ręce, na bigosy. W jakiej szelce, i rozumie. Obligacje liczyć umie. Na atrakcje, się wyciąga. Jaka miara, się przeciąga. Co niezdarą, próbowała. Jaki wytlók, i zechciała. Co jest tlók, co szczypie w oczy. Jaki skok, na to, przeskoczy. Jaki mrok, które zwycięży. Ordynacja, i brak meży. Co wakacjach, nie świdruje. Co w atrakcjach, oszukuje. Menfistacjach, co nagroda. Będzie dalej, na wygodach. Się uznało, i te sprawy. Dokonało, dla zabawy. Przejmowało, jakie niesie. Te wytłoki, w interesie. Co zaloty, trzeba umieć. Co kłopoty, tak zrozumieć. Co piloty, nie przeszkadza. Jak wytłoki, jaka władza. I zespoły, na obdarcie. I pospoły, czas na wsparcie. I matoly, jak próbuje. Jak wyniki, oszukuje. Co paniki, nie zwycięży. Co założyć, akt oręży. Co gaworzyć, jakie umie. Tajemnice, w tym rozumie. I zostaje, na ubodło. I przyznaje, ciul że zwiodło. I zwyczaj, na tym draki. Wybierane, niepoznaki. I się chełpi, co jest droga. I następny, na nałogach. I postępy, liczyć umie. Założenia, tak rozumie. Co zechcenia, na wytworzy. Założenia, jak je mnoży. Ułożenia, co jest draka. I widoczna, niepoznaka. Jaka tłoczna, w tym umiała. Co potoczna, że zechciała. Krótkowzroczna, i rozumie. Jak widoczna, żyć w zadumie. Obeznanie, i ekierki. Na wybrania, jakie męki. Na gderania, co są chwyty. Sprawowane, na zachwyty. Rokowane, jakie umie. I sprawdzane, w tej zadumie. Wybierane, jak przekazem. Dokonane, mym zakazem. Co tłoczenie, i te głosy. Co sprawienie, na pogłosy. Litowanie, się i żartem. Sentymenty, nieodparte. I zakola, co są szykiem. I po polach, botanikiem. I w niezgodach, co wytarło. Botanika, tu jak wsparło. I w panikach, daje radę. I w przenikach, na przesadę. I w mętlikach, jak zostanie. To kolejne, obeznanie. Co szlachetne, na co umie. Co kompletne, w tej zadumie. Albo szpetne, jaka zazdrości. Ale czas rachować kości. Na wyznania, jaka trwoga. Poczekania, list do Boga. Na gderania, i styl rzeczy. Zamawiania, nie zaprzeczy. I tu chłosty, tak zwyczaj. Wodorosty, w pełnym gaju. Na te cios, ty, nie przekracza. Obligacja – ubogaca. Na tą próbę, co są żarty. Jak obłudę, nie-na-farty. Jakim cudem, i żyć mogło. Co to życie, dalej zwiodło. I przekazy, na łez strumień. I zakazy, tych naumień. I pokazy, co być miało. Co się tutaj, pozmieniało. Na wykazy, i zazdrości. Na przekazy, jednych ości. I wymazy, jak przyczyna. Założenia, i ta wina. Oblodzenia, co wymogło. Obostrzenia, ale zmogło. Gromadzenia, co styk musi. Zanim dalej, się udusi. Na te żale, stosowane. Akt wytrwale, na uznane. I wspaniale, jak być mogło. Monotonnie, mnie ubodło. I ta szlachta, jak zastoi. I po szlachtach, co się boi. Nienażarta, jak sumienie. Ma ta szlachta, uniesienie. I zawały, jakich przyczyn. Koniec góry, zostać z niczym. Na wichury, co rozstaje. To tu z końcem, się zadaje. Jak zaskrońce, dogadanie. I tych nóg ich, obcinanie. Jak w poziomce, jaki klimat. Albo gorszy, ten kombinat. Nałożenia, na rozruchy. Uderzenia, jakie

buchy. Przelecenia, co dostawne. Kroki to są całkiem ładne. I zawiści, musi przysiąc. I tych liści, może tysiąc. I grabania, jaka sztuka. Co ją zwiódło, na, nauka. Stosowania, i tych sumień. Sprawozdania, na zadumie. Polecenia, droga rzekła. Lecz tu dalej, mi uciekła. I te żale, na ronienie. I wspaniale, w jakiej cenie. I wytrwale, na umiało. Tak się właśnie, dokonało. I stracenia, co na żarcie. Wyoblenia, w większym farcie. Nastroszenia, co mieć było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz ślepego widza

Troglodyty
Na próbować

Jak zachwyty
Można chować

I kobity
Gromowaładne

Myśli są
To tu dosadne

I żałoby, jaki przekaz. I powody, już nie czekasz. I zawody, ukojenie. Masz materiał, w jakiej cenie. I zakazy, na się wzięło. I pokazy, się ucięło. I zakazy, na uczczenie. Wszystko masz, w tej końca, cenie. I zostanie, na to zgranie. I błaganie, na czekanie. I szlochanie, co przysporzy. Czy ten koniec, coś otworzy? I zabicie, na te zgraje. I przeszycie, doskonale. I zażycie, jakich umiem. Wszystko już chyba rozumiem.

Wiersz ślepego widza

Zaniedbania
Na ten przekaz

Wyczekania
Już nie czekasz

Zaoblania
Na posturze

Znajdziesz to
W najwyższej chmurze

I dostatki, na co umie. I te statki, w tym rozumie. I ten natnij, się umiało. I dlaczego, się dostało. Tyle złego, na ekierce. Dodanego, w nowej męce. Przyznanego, na żyć mogła. Ale zawiść cała zwiódła. Poczekanie, i też chwytty. Zakładanie, na zachwytty. Przekraczanie, co niemiara. I zrodziła się ofiara. Takie spytki, na tych umiem. Jakie dziwki, na zrozumieć. Tanie skrzyпки, sprzedać umie. Jeszcze zanim Cię zrozumie. I rozstaje, na dosadne. I przyznaje, wszystko ładne. I zostaje, co jest susem. Tu wygrana! Pegazusem! I skarania, co się sprzedaje. Poczekania, i smak chleba. Obeznania, co tu pękło. Albo może... mówi piekło?

Rumba

Na te spory, i zasady. Te roztwory, dla przesady. Uchybienia, co są końce. Założenia, że zaskrońce. I się tyczy, sumą bitów. Zakotwiczy, tych zachwytów. Imię dziczy, tak próbować. Fakty można, porządkować. Na nabożna, się udało. Chwila trwożna, tak zostało. I zadzierać, się należy. I podpierać, akt młodzieży. Ułożenia, na dwa końce. Założenia, jak tej stonce. Wytrącenia, co się ziści. Na łagody, pełne liści. Odbiegania, dalej daje. Przeradzania, się przydaje. Wystawiania, co dwa końce. Czas spowiadać się biedronce. Na zastawach, i ta szyja. Na obawach, co dobija. Jaka sprawa, pokuszenie. Ta obawa, to życzenie. Jaka sprawa, tak zastoi. Należytość, jak się boi. I przepitość, imię sławy. Zahaczenia tej zabawy. I mądrości, co się sprzedaje. Porządności, tak odnieda. Dla litości, tak szturmuję. Pomyślności, oszukuje. Co płodzenia, te na ręce. Wiwat jeden, w tej sukience. Co twierdzenia, i się zmusi. Na brodzenia, w większej rusi. Politowania, jaka szkoda. Na sprzedawania, w większych rozwodach. Na te dodania, co się umiało. Jak rozwód jeden, tak się wystało. I uniżenie, dalej i płotka. I zaniżenie, dalej w ośrodkach. Na to sprawienie, co mi zostało. I umówienie, się dokonało. Takie żłobienie, będzie nagroda. Jak pomówienie, dalej w połogach. Jak sprostowanie, co są zwyczaję. I wszystkie męki, tak się dodaje. Na tych co śruby, i obiecało. Jakie to śluby, dalej dodało. Jakie wichury, i dodawanie. Jaki sentyment, na jawne skracanie. Co anegdoty, dalej i łaska. Jakie kłopoty, dalej w potrzaskach. I anegdoty, to wycudzenie. Jakie kłopoty, na poruszenie. Co obiecało, dalej zachodzi. Faktów sprawiało, jak tu się płodzi. I zastawiało, dalej sukienkę. Odręczne pismo, jak czas na mękę. Tu dobierania, dalej i gracia. Tu przedstawiania, nowa narracja. I uchybiania, jakie zastawy. Nowe wezwania, na stare sprawy. Co się zagoi, dalej i w wnęce. Co się pozwoli, w jawnej sukience. Co rokowanie, dalej i sztuka. Faktów sprawianie, taka nauka. Na zostawienie, co się ujęło. Faktów kłeczenie, na tak jęknęło. I wynurzenie, co jest zawody. Batalie słów, na te zachody. I zaniedbania, co dalej w szyku. I przedstawiania, tak kanoniku. I zaręczania, co wizja droga. Setki to spraw, w dalszych połogach. Jak ta sukienka, co rumbę mieni. Jaka to ręka, liścia, zieleni. Jakie to mgliścia, i tak pozostanie. Taniec ten jeden, na jedno zbliżanie. I wizji siedem, akcje pergoli. Jaki tu w niebie, tak się wyzwoli. Jaki po ciebie, dalej zapuka. Jak liść tańczący, jeden to sztuka. A taniec z dołem, to wywijanie. Cała tęsknota, i tempa zmienianie. Cała głupota, i fakty tak zgoła. Liść tańczy z dołem, melodia wesola. Choć nie sam taniec, te poniewierki.. Jaki kuksaniec, na sprawach wielki. Jak popapraniec, taka to sztuka. Materiał, wezbranie, taka

nauka. Na zachowanie, co się ubodło. I faktów skrawanie, dalej zawiodło. I poczekanie, co dalej było. I zaznaczanie, tak się skończyło. Co dalej fruwa, melodia zielona. Co się rozpruwa, na uwielbiona. Co za zasuwa, i czyja to rada. Jaka podsuwa, większa przesada. I anegdoty, które próbować. Jak łąpać kłopoty, można je schować. Jakie klejnoty, w tańcu i jazda. Jak anegdoty, w ciasnych rozjazdach. Na rokowania, dalej poniosło. Na te sprawdzania, i dalej wniosło. Na poprawiania, co są zwyczajne. Jak końce światów, tak się nadaje. Co więcej gratów, i winy przysporzy. Co dom wariatów, na co się łoży. I wyrażania, dalej w butelce. I przedstawiania, widać na męce. Takie zdawania, co dalej ubodło. I przedstawiania, jest większe siodło. I zostawiania, dalej na drogę. Wyniki spraw, już nie pomogę. Takie wariaty, i dalej próbować. Jak te stygmaty, można pochować. Jakie to graty, anegdot wiele. Takie wariaty, na przyjaciele. Co się rozsunie, i radość wielka. Co w wielkim tłumie, tonie w butelkach. Co na zadumie, i tak mieć było. Jaki się sunie, że racji dobyło. Na tych atrakcji, co zgrzane buty. Wizje frustracji, tanie waluty. Na abnegacji, próba nie strzelba. Koniec wakacji, dalej mizerna. Wina zwycięscy, co z piekła ruszy. Dalszych pretensji, chwyty za uszy. I zakładania, jakie narody. I powtarzania, co większe głody. Na się starania, i zakotwiczy. Na te zbierania, i źródło dziczy. Na odbierania, co jest wagonem. I zakończenia co większym tronem. Takie zastania, na się uleży. Na odbierania, środek macierzy. Porównywania, co są i głosy. Faktów skrawania, na większe bigosy. I obeznanie, co się ujęło. I wykręcanie, jak się tu zdjęło. Faktów sprawianie, na tą moc pewną. I poczekanie, kto jest królewną. Takie zawały, na sztuka zwycięstwa. Takie podwały, na czekać tu męstwa. I te zakały, na dalej należy. Jak wirowały, kto dalej tu leży. I się wystoi, co mocy władna. I dalej pozwoli, na moc dosadna. I akty woli, co dalej i spychy. Jak się pozwoli, na dalsze rozpychy. Tak tu próbować, dalej na radę. Tak tu stosować, dalej, przesadę. I tak dworować, dalej i susy. Na wiarygodność, marne konusy. Co akty woli, dalej i grane. Co tu pozwoli, na poczekane. Co się wyzwoli, dalej i miękko. Co się zniewoli, na dalej rzut piętą. I anegdoty, dalej i sprawne. I te kłopoty, dalej dosadne. I za te psoty, w imię zawiści. Jakie kłopoty, zwiniętych liści. Na te zasady, co tu umiało. I dalsze zwady, jakie zostało. I te rozszady, co dalej próbuje. Jak te poprawy, dalej porządkuje. Co suma sprawy, i wiarygodność. Jakie poprawy, na dalej, zgodność. Jakie ustawy, i tłoki co roku. Jest rumba w szoku, i stanie w rozkroku. Na uwielbienie, co faktów stroi. Rozdziewiczenie, jeśli pozwoli. Jest to strącenie, co dalej wymłóci. I uwielbienie, jeśli zawróci. Na te sposoby, które umiało. Na wielkie głowy, które zostało. I te namowy, jak radość jedna. I gołosłowy, boska królewna. Na poczekania, dalej umiało. I te wezbrania, że się zechciało. I dogadania, co dalej sukienka. Akty skrawania, widziana męka. Na poczekania, które są sosy. Na odbierania, jakie bigosy. Na dostarczania, co dalej być miało. I powtarzania, jak się zmieniało. Takie występy, i zgrane buty. Taki następny, na obwoluty. Jak widać piętę, fakty polować. Rozporek rozpięty, można się chować. Na odroczenia, dalej i jazda. Jakie żłobienia, na dalszych rozjazdach. Jakie tworzenia, i się zasmuci. Na polowania, z aktów, zakuci. Się wydawało, dalej i dłonie. Się przedstawiało, w większym betonie. I zakładania, dalej i było. I pomawiania, tak się skończyło. Na rokowania, co się w sukience. Faktów skrawania, w tej wielkiej męce. Akty dodania, co widać zwyczajnie. Na podebrania, jak widać zgrajnie. Co się ujęło, dalej i sprawy. CO się wyjęło, tak dla zabawy. I zostawiło, jakie łagody. I się zmieniło, suma pogody. Na odmierzania, skutki waluty. Na się sprawiania, i obwoluty. Na te dogrania, co się zmieniło. I podebrania, tak się ziściło. Te zachowania, dalej otworzy. Te podebrania, co fakty mnoży. I zostawiania, dalej i kładka. Okruchy spraw, jedna wariatka. Na

sumy końców, i zgrane buty. Akty zaskrońców, na obwoluty. Jakich tu rzońców, dalej i troska. Miasto obrońców, tonie w pogłoskach. To oczekiwanie, które stanowiło. To wybieranie, co się tak ziściło. To przedstawianie, co są te załogi. I umawianie, nie na moje nogi. Tak się uskarża, dalej polowanie. Jaka większa marża, na to dokonanie. Jaka akcja skarża, i chwyta za sztylet. Taka mania starcza, i strącenia, bilę. Takie waluty, na to obeznanie. Takie klejnuty, i masz swe staranie. Takie waluty, i się oniemiało. Takie klejnuty, i tak już zostało. Na wykonania, dalej melodii. Na sprawozdania, większej teorii. Na dokonania, co są zazdrości. I wymierzania, jeśli chodzi o kości. I zostawiania, jak te ideały. I podebrania, jak ten świat jest mały. I zostawiania, co dalej energii. I przedstawiania, to na większej prerii. Takie tu skutki, i zgrane drogi. Jak prostytutki, czyje połogi. Jakie warunki, i tak się przestawia. Jak opatrunki, uśmiech żurawia. Co zgrane chwyt, i się tak umiało. Które zachwyty, na tak się udało. Jakie pobity, i tak daje radę. Jakie zachwyty, i skok na przesadę. Co oniemia, dalej tu i zwrotka. Co przedstawienie, dalej, kołowrotka. I zostawienie, co widać te susy. Na umówienie, są te pegazusy. I akty zbroi, które zostawi. I tych podboi, co się dalej sprawi. I tak zastoi, z której widać strony. I się nie boi, dalej zabobony. Na próbowało, dalej w sukience. Na stosowało, jak widać w męce. Na wybierało, dalej są i chwasty. Na przyznawało, widać te kontrasty. I się zastoi, co polowanie. I faktów boi, takie to skrawanie. I się udoi, co tu było płytko. I się zastoi, takie jedną witką. Na to zbieranie, co akty i zbroi. Na oczekiwanie, które się wystoi. Na podbieranie, które było piekło. Zastanawianie, dlaczego uciekło. Takie to zasady, i się dalej męczy. Takie to ogłady, i źródło poręczy. Takie mocne zwady, dalej to umiało. Takie dla zasady, zasadą się stało. I te odbierania, co widoki struny. I te zabierania, na wytarte runy. I przekazywania, co są już tym płotkiem. I zastanawiania, ciasnym noworodkiem. Co widać sumienie, i dalej się spyla. Co jest pocieszenie, i uśmiech motyla. Co to zaognienie, i dalej się spaja. Jakie przedawnienie, czemu się rozdwaja. I te alegorie, co się chwyt tu styka. I widać teorię, latem, botanika. I widać pochodnię, co się tu rozdwaja. Materiał na zbrodnię, i czynienia, faja. Takie algorytmy, i dalej zasada. Jakie nocne sitwy, kultywować, zdrada. Jakie dalej fikły, i gniazdo w rosale. I się tutaj zbrzydły, może się nie boję. Takie tu zasady, co dalej i fika. Co widoczne zdrady, gniazdo botanika. Co widać przykłady, i wytarte wiano. Mania na układy, tak ją rozkładano. Na te zwycięstwa, co stronami stroi. Na manie te męstwa, kogo się tu boi. I te narzeczeństwa, co widoki zwrotki. Materiał szaleństwa, nowe noworodki. Na się zwycięży, co dokonało. Kwestia oręży, na tak sprawowało. Jakich tych męży, i dalej rozliczy. Jakich oręży, wizerunek dziczy. I tak zostaje, takie anegdoty. Takie zwyczaje, materiał na psoty. Takie sprzedaje, i go dużo było. Takie rozstaje, cud że się skończyło. I te odegrania, co się dalej czubi. I te podebrania, może się tu lubi. Jakie zawracania, co dalej moneta. Jakie przeszkadzania, materiał w podnietach. Na to, uchyl Boże, i dalej zostanie. Na to, chęć w komorze, dalej odegranie. I te bajeranckie, co dalej masz radę. I to dylizansem, skokiem na przewagę. Tak już zostanie, i to odebranie. Takie skrawanie, na większe wyzwanie. Takie odebranie, dalej i się szkoli. Całe to wyzwanie, i znowu biadoli. To na pierwszym planie, i dalej sukienka. Co jest to skrawanie, na tych większych mękach. Co pozostawianie, dalej i chmur boży. Co odnajdywanie, może się przysporzy. Na winę jedną, tak tu odegraną. Mocą chwalebna, na nowo wybraną. Jaką misterną, dalej masz susy. Rzeczą pochlebną, stare pegazusy. Co się zwycięży, i polowało. Co wina męży, na tak zostało. Co się zwycięży, dalej i płotka. Która na męży, tępa idiotka. I rokowania, co widać sztuka. I obeznania, taka nauka. I dostarczania, co widać radę. Sztuki zbierania, łap tą przesadę. Na odegrania, które umiało.

Na przedawniania, co tu się zmieniało. Na wystawiania, jakie akty woli. Były akt skrawania, a teraz pozwoli. I te dostarczania, która tu sukienka. I te nastęczenia, co widać namiętna. I te uchybienia, co widać to było. Takie nastawienia, i tak się skończyło. Jak widoki drogie, dalej będą Bogiem. Jak wyniki srogie, dalej na załodze. Jak odsajne ruchy, dalej były panem. Jakie to obuchy, tańcem zakańczane. I się to robi, na dalszej męce. I się wyrobi, na poniewierce. I się zagoi, które umiało. I się zakończy, tak jak kończyć chciało.

Wiersz ślepego widza

Na wszystkie męki
Które zwycięstwo

Co są udręki
I nowe męstwo

Na wszystkie skrawki
Dalej i mieć było

Takie poprawki
I tak się zdarzyło

Na teleranki, dalej to jest smuta. Na te poranki, i widać waluta. Na materiał branki, które stanowiło. Takie to poranki, i tak się skończyło. Jak te zaniedbania, co dalej łagodna. Jak te podebrania, co widać je w spodniach. Jak te wychuchania, co dalej w załodze. Takie zakańczania, w dole, na podłodze. I się wychucha, co dalej umiało. Jedna posucha, na pozostało. I się wydmucha, pogoda też zerka. Patrzy mi do ucha, większa poniewierka. I tak zostało, na widoczne głody. I się zmieniało, jakie są rozwody. I tak doglądało, co widoki stroje. I się dostosowało, faktów się tak boję.

Wiersz ślepego widza

Na anegdoty
Widziane głowy

Większe kłopoty
Materiał namowy

Na odbierania
Dalej i skutki

Te przedstawiania

Materiał picia wódki

I tak zostanie, na się dobiło. I sprawozdanie, że tak się skończyło. I to dokonanie, co dalej tak umie. Jedno zostawianie, w jesiennej zadumie. I te wszystkie końce, co dalej musiało. Spowiadać się biedronce, tak się pozmieniało. Na jednej wywrotce, jakie dalsze ruchy. Masz materiał roszczeń, skoki na obuchy. I ukojenie, co dalej da radę. I przymuszenie, skokiem na przesadę. I zostawienie, co akty są woli. Zobaczymy dalej, co przyszłość pozwoli. Takie zgrane ruchy, i się stanowiło. Takie to obuchy, i się urodziło. Obsrane poduchy, ale jest jazda. Same te obuchy, materiał w rozjazdach. I to ukojenie, co widoki gracia. I to zespolenie, materiał w narracjach. I to zostawienie, jak dalej umiało. Nowe, ponowienie, jest tak, jak być miało.

Tientos

Co wytwory, na co trzymać. Co dozory, nie przeginać. Objętości, jakie susy. Jest tu tientos, na kozuchy. Obieżyświat, co narodem. Jaki dogmat, tu powodem. Wypuklenia, w tej radości. Założenia, jakie kości. I wystania, co się huczy. Podebrania, wiadro kluczy. I gderania, co na sporze. Znajdziesz dalej, w tym kolorze. I witryny, na jednego. Jak przeginy, co do tego. I futryny, jaka zgłoska. Była dalej, i poniosła. Co te żale, tu na włości. Co wytrwale, w porządności. I wspaniale, jak się ruszy. Może dalej, go udusi. I warunki, jakie trzyma. Poczęstunki, taki klimat. Na gatunki, darowanie. Masz tu dalej, to wyznanie. Co zabiera, jaka rada. Co premiera, na przesada. Wychodzenia, na tej zgłosce. I brodzenia, na pogłosce. Co syntezy, jak próbuje. To protezy, porządkuje. Egzegezy, jak trafione. Będzie dalej, uwolnione. Co niedbale, tak się tyczy. Co wspaniale, gniazdo dziczy. I wytrwale, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. Algorytmika, jaka próba. Na tu bzika, to maruda. Na potyka, tak się wzięło. I w zasadzie, pierdolność. Co wydaje, jak te głosy. Co przydaje, się na nosy. Co dodaje, uroczego. Weź go już, tu od niego. Takie racje, i zachwyty. Te narracje, na kobity. Te frustracje, porządkuje. Jak żałości, nie żałuje. W przeciętności, jaka sprawa. Na wybory, i ustawa. Na pozory, jakie granie. Będzie dalsze, wykonanie. Okazalsze, co na krzyku. Widzisz dalej, w kanoniku. Jakie żale, tu próbować. Jak niedbale, porządkować. I te hale, jaka jazda. Założenia, w tych rozjazdach. Podpieczenia, co ujmuje. Założenia, jak próbuje. I inności, musi przestać. W przeciągłości, jakie wezwać. W tej radości, co ujmuje. Jak zawrzałość, porządkuje. Co te tryby, na to było. Jakie grzyby, się zrodziło. Co na niby, algorytmy. Jakie grzyby, wynik sitwy. I pozorne, obce ruchy. Monotonne, jak obuchy. Refleksyjne, jak tańczenie. To jest tientos, ułożenie. Jak ten liść, tak z liściem tańczy. Przybliżenie, i kagańczy. Natracenie, co waluta. I ten taniec, stań na butach. Oberwaniec, które zaszło. Refleksyjnie, tak mnie naszło. I logicznie, co z tym tracę. Może dalej, się wzbogacę. Ale nie, to tańca koniec. Zmysł kuksańca, na zaskroniec. Dylizansa, co próbuje. I ten taniec, porządkuje. Ale zastój, taka głodna. Tu ta ziemia, niewygodna. Zatracenia, co jest żartem. I wyniki, te podparte. Naleśniki, co próbować. Zmysł paniki, porządkować. Tu do końca, jak się umie.

Oba liście, to zrozumie. I przejrzycie, musi zwiędnąć. Na te kiście, mocą wredną. Na przejrzycie, murowanie. Koniec liścia, pączkowanie. Jaki trach, i proza życia. Jaki piach, tu te przeżycia. Tani traf, i poniewierka. Już otwarta ta butelka. Co donosi, na to granie. Co termos, przestuchanie. Zryw jakości, nie dołuje. Należytość, jak się czuje. I przeżycia, pełna jazda. Jakie bicia, w tych rozjazdach. Jakie tycia, szturmowanie. To warunki, na doznanie. I próbuje, co tu grane. I szturmuję, rozpoznane. I wiaruję, jakim paszem. Weź, zastąpić tu judaszem. Takie zgody, na te fakty. I rozwody, na kontakty. Takie płody, i żałości. Na rozwody, wypluj kości. Co się dzieje, poznanego. Jakie knieje, co do tego. Nie linieje, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Zaczynania, tej radości. Przeglądania, jakie kości. Wymyślania, co są draki. I sprawdzania, niepoznaki. Utulania, jak na chmurze. I widoków, na posturze. Usypiania, co są drogi. I widoczne, te rozchody. Się uwzięło, na te trony. Się zaczęło, zabobony. I linięło, jakim paszem. Może nazwiesz go judaszem. Na te grozy, taka sprawa. To powozy, na ustawach. To rozwozy, na czekanie. Ekwiwalent, nowe granie. Ale zastój, na zastojne. Ale powój, na powolne. Ale zwłoka, dalszej akcji. Pozdrowienia, z menfistacji. Co grabienia, na też chwile. Przyłożenia, na motyle. Polecenia, czyja godna. Okolica, w większych spodniach. Poziomica, na próbuje. Jak wszechnica, oszukuje. Topielica, co zwycięży. To czas wyrwać, lepszych męży. Dokonania, i rozpustu. Przekonania, tu do spustu. Wytracania, co jest spodem. I widoki, tym zachodem. Obeznania, co są kije. Jak na zachód, światło bije. Jaki przechód, wszystko głodne. Obejrzenia, i pogodne. Wytracenia, i debile. Przełożenia, tak na chwilę. Wyłożenia, jakie modno. Może będzie tu pogodno. Z atrakcjami, co niemiara. Z pozycjami, jak ofiara. Tradycjami, jakim susem. Może nazwiesz, pegazusem. I wytłoki, dnia pewnego. Jednooki, co do tego. Na szeroki, tak zwycięży. Może koniec, tych oręży. I grabienia, na rozstawy. I sprawdzenia, bocznej nawy. Uwypuklenia, co są troski. Wymierzenia, na pogłoski. Erudycji, takie czasy. Na policji, i lampasy. Na tradycji, co do tego. Idzie jedno, nic dobrego. I pokrewną, mocą tonie. I zachętą, jak w betonie. I przynętą, co przykusi. Elementarz, może zmusi. Z wynikami, na energie. Pozycjami, łap synergie. Tradycjami, nie przepuści. Założenie, wszyscy tłuści. I liczenie, tu na znaku. Przełożenie, nieboraku. I kleczenie, jakie straty. Czas podliczyć, te wariaty. Na tym gracie, i nić boża. Na wariacie, w tych przestworzach. Drogi bracie, pamięć głodna. Oglądacie, niewygodna. Jak w stygmacie, i te troski. Zamierzenia, i pogłoski. Tu na stracie, nie ujmuje. I pogłoski, oszukuje. Co drobień, akty woli. Przełożenie, na pozwoli. Co tracenie, jakie głodne. Ułożenie, tak wygodne. I atrakcje, ponawiane. I frustracje, rzut szampanem. Obligacje, jakie zgłoski. Na wakacje, traktat boski. Odbierania, co na sztychu. Wymawiania, w rytm popychu. Nastawiania, co na głodzie. I sprawdzania, na swobodzie. I intencje, jak próbuje. Co pretensje, oszukuje. I te ręce, jak nagroda. Może wyjdzie, tu swoboda. Obejrzenie, i ta przepaść. Na liczenie, i nie trzepać. Przełożenie, jakie nasze. I łożenie, na judasza. Wszystko w cenie, i poluje. Jak brodzenie, oszukuje. Jak twierdzenie, gdzie nagroda. To płaszczenie, się do Boga. Naturzenie, i wykroki. Jaki bok, na boczne skoki. Jaki tłok, na tłoczne racje. Wymierzenia, i atrakcje. Co butelki, tu ujmuje. Nosidełki, oszukuje. Ceregielki, w jakim tonie. Czas zawierzyć się, w betonie. Elegancji, tu i spadku. Na tej francji, akt wypadku. W elegancji, co szturmuję. Jaki wytłok, oszukuje. I grabienie, co dostawne. Ułożenie, może ładne. Wykroczenie, co jest stertę. Wyłożenie, ale wielbię. Nachodzenie, co tak szuka. Wyłożenie, jak nauka. Wytrącenie, co obdarło. Potylicę, jedną farbą. Na wszechnicę, jaka rada. Potylicę, w tych zagładach. I grzesznicę, jakie troski. Zamierzenia, efekt boski. Na strącenia, te i chluby.

Założenia, jakie zguby. Wytrącenia, co na głosie. I sprawdzenia, w tym pogłosie. Marudzenia, co są żarty. Wychodzenia, niepodparty. Założenia, co na tronie. I wyników, na pogonie. Się przeziębi, co są straty. Się zaziębi, na wariaty. Się przekłębi, jak sumienie. Widać wytłok, ułożenie. I ten tłok, co tu wypadło. Jaki bok, i na co spadło. Jaki szok, i porównuje. Co stosunki, tu żałuje. Z wypadami, na te pasze. Z pozycjami, na judasze. I drogami, co się wiodło. Okoliczność, nowe siodło. Z wytworami, co na względzie. Z pozycjami, na urzędzie. Sprostowaniami, jakie zmusi. Może dalej, się pokusi. I te żale, co jest jazda. I wytrwale, na rozjazdach. I wspaniale, że zielone. Ordynacja, dokończone. Na wakacjach, tak się trybi. W obligacjach, może grzybi. Na tych stacjach, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak na chmurach, próba wielka. I w posturach, ta butelka. I wichurach, próbowanie. Jeden chwyt, na przekonanie. Się dodało, co jest wiele. I sprawdzało, w tym kościele. Rokowało, zawrzałości. Elementarz, nowe kości. I zabiegi, do ukrycia. I wybiegi, jakie życia. I te śniegi, co są troski. Zamierzenia, traktat boski. Na liczenia, co się liczy. Kotwiczenia, zakotwiczy. I pospólstwa, co narodem. Będą dalej, tu na zgodę. I się chapie, jakie godło. I rozczłapie, mnie ubodło. I wydrapie, co jest sękiem. Trzeba umieć, ale pięknie. I poruszyć, co jest żartem. I za uszy, niepodparte. I zagłuszy, jak strącone. To problemy, wyoblone. Egzegemy, takie straty. Na wichury, i wariaty. Na postury, co próbować. Jest tu fakt, co można schować. I atrakcje, się uweźmie. I narracje, jakie szejnie. Obligacje, co jest żartem. To problemy, nienażarte. I się zdało, co jest próba. Wykonało, w tych obłudach. Dokonało, co strącenie. Widać dalej, ułożenie. Co swobody, jakie racje. Co wygody, na atrakcje. Co porody, się ugłaska. Mimoschody, trzask potrzaska. I wywody, jak się brało. I przechody, obiecało. I dowody, jak strącenie. Widać nowe, ułożenie. I rozterki, na to siatka. Umysł wielki, na kontaktach. I te szelki, prymy wiedzy. Umysł wielki, z boku siedzi. Tu łapczywie, i narodem. Spolegliwie, jakim głodem. I wahlwie, się udało. Jak wahadło, obumierało. I w tym tonie, się u szelki. I w betonie, umysł wielki. I pogonie, się zostało. Ekwiwalent, pokazało. Jakie żale, w zależności. I wytrwale, wypluj kości. I wspaniale, na te cudy. Obligacje dla marudy. I te troski, jaka jazda. I spółgłoski, na rozjazdach. I te troski, co szturmuje. Jakie wnioski, oszukuje. Zaniedbania, tych i przyczyn. Wyruszania, z gniazdem dziczy. Przekraczania, co są cuda. Wyręczania, to obłuda. Na spełnione, i te dłonie. Wyliczone, w zabobonie. Wystraszone, co ujęło. Co się tu, właściwie zdjęło. Elementarz, na tym statku. Czy pamiętasz, wir wypadków. Co tak stękasz, i ujmuje. Imię rzeczy, oszukuje. Na złorzeczy, co przeszkody. Imię rzeczy, nowe głody. Na przestawne, poniewierka. Imię rzeczy, wyszła ścierka. Dokowania, te i sprawy. Sprawozdania, dla zabawy. I chuchania, jak wygodnie. Obstawania, czyje spodnie. I wykwitów, na te sprawy. Sumy bitów, dla zabawy. I przeżyte, ale głodne. Uderzenie, tak wygodne. Natracenie, na to spadło. Uderzenie, go dopadło. Wynurzenie, jakie pasze. Czas rozpędzić, te judasza. I się pieklić, imię woli. Wszyscy wściekli, kto pozwoli. I uciekli, imię sprawy. Tajemnice, wchodzą w nawyk. I przecznice, co wyciągnie. Nałożnice, jak czas wciągnie. Poziomice, co są troski. Zamierzenia, na czas boski. Natracenia, co na żerdzie. Wyłożenia, widać wszędzie. Umówienia, są na zgony. Wyłożenia, zabobony. I etudy, co są pasze. Jakie chmury, spijaj czasę. Jakie bzdury, spijaj nawyk. Dla postury, i się bawi. Tanie chmury, obiecało. Jakie bzdury, zatrzymało. Co po chmury, nie żałuje. Jak ten pogląd, początkuje. I mizeria, na akt godne. Klimakteria, na wygodne. Jak po ścierach, i się tuczy. Wizerunek, znowu huczy. Zaniedbania, są i dłonie. Wyczekania, w zabobonie. Uniżania, jakim sękiem. Poprawiania, może zmięknę. I wątroby, co jest faktem. I żaloby, artefaktem. Jak wywody, co się zmieli. Liść

ten z liściem, się minęli. I kazanie, jaki przekaz. Przekazanie, że nie czekasz. Dokonanie, co jest jasne. Wykładanie, może zgasnę. I syndromy, tu rozpusty. Palindromy, może pusty. Na betony, co próbować. I wyniki, tak dworować. Na paniki, i się chwilieli. Na przeniki, że widzieli. Botaniki, co tak umie. I wyniki, w tym rozumie. Co zostaje, na tych przyczyn. Co wydaje, zostać z niczym. Co przyznaje, co uwiodło. Zawierzenia, może zbodło. I litości, do zasady. Z porządności, jakie zwady. Z zawrzałości, jakie męki. Założenia, nowe dźwięki. I wątroby, tym podparte. I powody, nienażarte. I rozwody, co się ćwiczy. Założenia, prosto z dziczy. Na warunki, jakie plany. Poczęstunki, oblegany. I gatunki, co sprzymierzy. Założenia, tych żołnierzy. I powtórzy, które grane. I rozchmurzy, na witane. Widmo burzy, i przestrasza. Wizerunek ten judasza. Na tej próby, rokowanie. I zagłuby, na wezwanie. I po czuby, oniemiało. Tak się właśnie, dokonało. I zawrzenia, jak się stara. I litości, że ofiara. W ofiarności, musi umieć. A przynajmniej, tak zrozumieć. I stracenia, na się wiodło. Ułożenia, się rozwiodło. I pływania, jakim żartem. Alarm jeden, nieodparte.

Wiersz ślepego widza

Maturzenia
Jakie sprawy

Nastręczenia
Dla zabawy

I tej głowy
Pełne stany

Dla namowy
Świat obrany

I za mowy, jakich przyczyn. I zawody, zostać z niczym. I nagrody, jakie dane. Świat ten jeden, już sprawdzane. I te głosy, akt ekstazy. I pogłosy, dla zabawy. I te ciosy, sprawozdane. Jednym ciosem, dokonane. I wariacje, na co umie. Obligacje, tak zrozumie. I atrakcję, co zwycięży. Na narrację, imię męży. Zostawienia, tu i trudu. Ułożenia, jeden z ludu. Wytęczenia, co są nasze. Sprzymierzenia, rzut na paszę. I oclenia, co się zdało. Na wytłoki, obiecało. Naciężenia, co zostawi. Może okolicę zbawi. I zaszłości, jakie umie. Z porządności, te zrozumie. I ilości, tak dokładne. Z porządności, cud że ładne.

Wiersz ślepego widza

Zostawienia
Na te zdroje

Pomówienia
Na podboje

Wystraszenia
Co są nasze

Wszystkie wokół
Te judasze

I się umie, co zostało. I w rozumie, przekonało. I na trumnie, tak zostawia. Jaki dumnie, zastanawia. I witryny, zaległości. I przyczyny, tej ilości. I zakpiny, odwiedzało. Tak się właśnie, dokonało. I zawiny, jakie drogi. I przewiny, w myśl załogi. I zadrwiny, co judasze. Idę dalej wietrzyć paszę.

Malaguena

Co wyroki, na co szkodzi. Te proroki, się swobodzi. Wybierania, co naprędce. Posumowania, na sukience. I tej łajzy, tu rozdartej. I te trzaski, czego warte. I podpaski, co na żyto. Odbierane, znakomito. Na błaganie, czyje sporne. Wybieranie, to dostojne. Osuszanie, co tu było. I dlaczego, się skończyło. Co dobrego, tu poruszy. Na jednego, środek suszy. I dobrego, tak stanowi. Jak wariaty, tu się głowi. Odbierania, poczęstunku. Zabierania, na gatunku. Wynurzania, jakim lico. Jak zastąpić, poziomicą. I w co wątpić, na te czasy. Jak zastępy, i te masy. Jakie względy, porządkuje. Co następny, tu dworuje. Takie czasy, obiecane. Liczba masy, na wezwanie. Jak lampasy, się zawodzi. Cała zgodność, wyswobodzi. I ta płodność, jakie piękno. I dostojność, jak rzut ręką. Cała zbrojność, i sławienie. To postępy, wszystko w cenie. I te względy, tu dodane. I następny, przekładane. I popędy, które zmusi. Nigdy dosyć tutaj rusi. Na znaczeniu, i w zagranii. W poruszeniu, poczekaniu. I skaraniu, jakie wejdzie. Przedobrzanu, mnie obejdzie. I te straty, na te grzywy. I wariaty, ten prawdziwy. I ciapaty, który szuka. Jak wariaty, to nauka. Zaniedbania, co na skronie. Wydarzania, w tym ogonie. Przedstawiania, co jest groszkiem. Spróbowania, może troszkę. I iniekcji, na te zdrady. I prelekcji, bez przesady. I obiekcji, co się wierci. Stanowisko, większych chęci. I zastoi, co urwane. I podboi, poczekane. I zastoi, tak umiało. Tak się właśnie, okazało. Tej arterii, większe czuby. Klimakterii, na obłudę. Tej mizerii, rozedrganej. W klimakterii, tej uznanej. I zakoty, co je sprzedać. I podkowy, można nie dać. I zachody, jakie czasy. Czas sprowadzić tu judaszy. Odebrania, co na płytke. Zamawiania, ale zniknie. Odbierania, jakim czasem. Można nazwać go judaszem. Co na cudzie, nie swawoli. W jakim ludzie, tak pozwoli. Na ostudzie, i tym męka. Odbieranie, i udręka. I czekanie, na się wzmogło. Litościwie, mnie ubodło. Spolegliwie, na inności. Zahaczanie, tu o gości. Jak malguena, dźwięki tańca. Makarena, obeznańca. Rozświetlenia, jak liść patrzy. Przybliżenia, że po dwa, trzy. I tańczenia, co jest cudem. Liść i rosół, jednym chlubem. Tu tańczenia, wykazańca. Szkoda smutku, tyle tańca.

Ale jest, nostalgia boli. I ten taniec, nie wyzwoli. Oberwaniec, jaka sztuka. Dramatyczna, to nauka. Jak tu liścia, poznawanie. Tu rosołu, na wezwanie. Tu pospołu, jest tańczenie. I w dramacie, tym brodenie. O nie, onegdaj, uderzyło. Jakie zerwać, nabrońło. Jakie wezbrać, na czekanie. Oto całe, przedstawianie. I ucięcie, dnia pewnego. Tego tańca, tu zdroźnego. I kuksańca, rytm swawoli. Koniec świata, ich wyzwoli. Co garbata, na tą radę. Co pstrokata, na przesadę. Wychodzenia, tu i końce. Założenia, na te słońce. Odbierania, pomyślności. I skrawania, jakie kości. Zaznaczania, co są cele. I sprawdzania, w tym kościele. Co wywabi, jak umiało. Co się zdradzi, na zechciało. I w powabi, jakie szумы. Ostateczność tej zadumy. Co jest wieczność, się przestrasza. Dostateczność, jaka faja. To konieczność, ukojenie. Masz wezbranie, na życzenie. I te środki, co opada. I ośrodki, jak czym włada. I bigotki, na te próby. Założenia większej zguby. I arterie, musi przysiąc. Klimakterie, może tysiąc. Zakładania, co są zwroty. Obarczania, że kłopoty. I tej rady, bez zasady. I powaby, pełne zwady. Obligacji, na trzy końce. I wakacji, łapać słońce. Zaznaczania, tej ilości. I wezbrania, na tych gości. Wystarczania, co zrozumie. Które licho, liczyć umie. I zastoju, co na przedzie. I pozwoli, po obiedzie. Obiegowość, i dwa końce. Założenie, które słońce. I niechcenie, co się zmusi. Poruszenie, tu na rusi. Założenie, co umiało. Jaką ruś, tutaj wezbrało. I się czyści, na trzy krzyki. I przejrzysci, narkotyki. Imię liści, i pilnować. Z tej zawiści, można schować. I choroby, które miękko. I zawody, rzut udręką. I powody, królowanie. Jak rozwody, na uznanie. Czego schody, nie żałować. Jak rozwody, można schować. I powody, co umiało. Co tu dalej, dostarczało. Jakie głowy, na zwycięży. Co przemowy, i mitręży. Jakie stoły, widać miękko. I podoły, rzut przynętą. Zachęcania, co na stracie. Przemierzania, tak wariacie. Rozdrabniania, jakie końce. Czas pochwalić, się biedronce. I te szkody, onemiało. I rozwody, jak zostały. I powody, co zrozumie. Jaki efekt, liczyć umie. Na ten defekt, próbowanie. Jaki efekt, na wyznanie. Rzut kretelem, będzie miękko. Założenie, i tak wędką. Przymuszenie, taka rada. Wyłożenie, na przesadach. Wyczyszczenie, co radości. Nigdy dosyć, nowych ości. I zagłady, dnia pewnego. I powaby, następnego. Jakie zdrady, na planuje. Co powaby, oszukuje. Ratowania, tu i skwerku. Wymuszania, w uniwerku. Zostawiania, na te głosy. Próbowania, te bigosy. I ostatki, takie racje. Jak wydatki, na wakacje. Jakie spadki, i planuje. Co wakacje, oszukuje. I ta rada, tak wycięta. W neostradach, sama mięta. Na ogładach, próbowanie. Jedna sierść, na dokonanie. I zostawi, co ucięło. I się zbawi, na jęknięto. I poprawi, ukąszenie. Są wyroki, na zbawienie. Jaki trop, i się przykaże. Jaki tłok, to wszystko zmaże. Jeden rok, i obietnica. Taki tłok, w tych poziomicach. Jak strącenie, które zaszło. Wymówienie, ale paszczą. Wytrzeszczenie, co waluty. Jaki świat, na obwoluty. I planuje, to dostojnie. I szacuje, jakie zbrojne. Zostawienia, i przekwity. Wymówienia, na te świty. Zostawienia, jaka racja. Przełożenia, na atrakcjach. Założenia, że próbuje. I ten wytłok, oszukuje. Na obibok, tej radości. Jaki natłok, porządności. Jaki kapok, czy da radę. Jest stosunek, na przesadę. Obeznania, i tej doli. Wymawiania, na pozwoli. Przekraczania, co w sukience. I widoków, na tej męce. Co proroków, się przestawia. Co widoków, akt żurawia. Obiboku, na co czyni. Na widoku, ten, jedyni. I zadaje, ukrytego. I przyznaje, co do tego. I wystaje, jakim tonie. Wyważenie, w tym betonie. Na zagranie, i moc władna. Odebranie, że dosadna. Wystarczanie, co jest krzykiem. Zakładanie, mechanikiem. I wystanie, jakim zgraje. Obarczanie, się przydaje. Wystarczanie, co są głosy. Efekt spraw, i te bigosy. Co utraci, na te próby. Co zamąci, nowe zguby. Darowania, są przekazy. Na wyroki, jakie zmaży. Obiboki, tak próbować. I wytłoki, można chować. Nastraszania, co są dworce. Fakty spraw, koziorożce. Się

przydaje, na to piękno. Się wydaje, jak ruch ręką. Się przyznaje, co moc władna. Epitafia, i dosadna. Obwoluta, co udała. Na walutach, tak została. Pokuszenia, i dwa gońce. Założenia, nowe słońce. Co wykazy, nie przejmuję. Co przekazy, początkuje. Co wykazy, jak ujęcie. Jest początek, na to wcięcie. Tej załogi, pełne zgraje. Jak podłogi, na uznaje. Jak wyroby, jakie zgodne. Wyważenia, te dogodne. Odbierania, i te chwyty. Zaznaczania, że zachwyty. Wydarzania, na tym cele. Widać wszyscy, przyjaciele. Jak załoga, pomoc sprawna. W tych podłogach, i dosadna. Takich wrogach, co próbuje. Jak nałogach, co planuje. Obejrzenia, i wagony. Natrącenia, zabobony. Wydarzenia, te i czasy. Podbierania, na lampasy. I gderania, co na cudzie. Wydarzenia, na obłudzie. Przydarzenia, co się zwiódło. I dlaczego, nowe siodło. Podpieraną, jak zachwytem. Uderzania, nowym zgrzytem. Wymierania, na dwa końce. Spowiadania, się biedronce. I tych czynów, na to granie. I zaczynów, podbieranie. I przyczynów, co są racje. Wymierzone, w te wakacje. Co strącone, się przymusi. Zostawione, tu na rusi. Ponowione, jaką sprzedać. Może można, się odniedać. Na ta trwożna, nie przestrasza. Tak pobożna, cud że nasza. Taka zdrożna, nie żałuje. Jak w widokach, porządkuje. Co w prorokach, na sukience. Obibokach, w większej męce. I prorokach, jak się skarci. Należyście, i plan czarci. Odbierania, tu i szkody. Wymierania, na rozwody. Przekraczania, co są strachy. Jeden plan, na stare łachy. Co zagai, na planować. Co pozwalą, początkować. Dokonali, na tym tronie. Pokazali, w zabobonie. I starali, co na względzie. Odbiegali, na urzędzie. I zostali, co są świerki. Odmarzali, pomysł wielki. I iniekcje, nie przeszkadza. Jaki czas, taka rosza. Jakich nas, tak tu próbuje. I jeden czas, tak oszukuje. Poprawienia, na te stroje. Wymówienia, prosto stoję. Wystrojenia, co jest spadem. I widoków, na przesadę. Obiboków, co się kręci. Na tych tłoków, zew niechęci. Na tych z boku, nie przestrasza. Obietnica, i ta faja. Na przecznicach, dalej było. Ladacznica, się skończyło. Na kotwicach, w dalszej sprawie. Odgarnienie, w tej zabawie. I uchwyt, trzeba sprzedać. I zachwyty, tak odniedać. I kobiety, jakie sporne. Epitety, tak dostojne. Na kotlety, tu ubicie. Jakie bzdety, to przeszycie. I te flety, nie żałości. Dostyc tej, podejrzliwości. I żałuje, co obdarte. Początkuje, co jest fartem. Przekonuje, co jest głosem. Trzeba gadać, tu pod nosem. I mniemania, na te racje. Obeznaną, menfistacje. I łagody, pokrewnego. Pytasz dalej, co do tego. I te tańce, na rejony. I kuksańce, uniżony. Dylizanssem, jak próbuje. Jak kuksańce, początkuje. Na wezbraniu, i tak wiodło. W dokonaniu, się uspodło. W przekonaniu, tej udręki. Założenia, że świat piękny. Na witryny, się rozchodzi. Na przyczyny, co tak płodzi. I zawiny, na te czasy. Czas rozpędzić, te lampasy. Odbiegania, na tym tronie. Zamierzania, w zabobonie. Przeruchania, czy da radę. To sentyment, na przesadę. I tym klinem, nie zabije. I przyczynę, że dwa kije. I dziedzinę, co na próbę. Idź, przygotuj tą rozróbę. Zachodzenia, i dwa końce. Wymierzenia, tej biedronce. Nastroszenia, co da radę. I te czasy, czas na zdradę. Na lampasy, próbowanie. Te zawczasy, poczekanie. Te midasy, czyje szyje. Może dalej, się zabiję. Odbierania, i nagroda. Przeciążania, na swobodach. Wystarczania, co zakładem. Może jest tu, nowym zwadem. Na sukience, i dwa końce. Mówić więcej, tej biedronce. Na podzięce, co są próby. Założenia pełnej zguby. I te czasy, się zespoli. I lampasy, co pozwoli. I te czasy, jak nagroda. Odłożenie, oręż Boga. I to cienie, na zawiłe. I liczenie, czas na szyję. Odniechcenie, co zawiódło. Jaka pora, tu na siodło. I w rozporach, na tym lejce. I zaworach, list w butelce. I podporach, udawanie. Jak sentyment, na wezwanie. Jednym klinem, się zwycięży. Co przyczynę, liczba męży. Co zawinę, nie przestrasza. Jaka ostateczna pasza. I zakola, tu na próbę. I w potworach, strasznie lubię. I zaworach, co tu grdyka. Może sprawa

botanika. I żałości, na te zdania. I ilości, tu kochania. I jakości, jakim czasem. Założenie, tym judaszem. I zawite, było granie. I przemiłe, to czekanie. I wybite, takie zgodne. Zakładania, te wygodne. I przyczasy, obiecało. I lampasy, tak zostało. I zawiasy, jakim rzędem. Idę dalej, tym rozpędem. I chmury, co chmurzy. Bibuły, co burzy. Na stuły, jest grane. Ostateczne, pocieszanie. I wióry, co paszem. Postury, judaszem. Co chmury, wziąć chciało. Tak się tutaj, obiecało. I wiklinę, na marudzi. Taką kpinę, tutaj studzi. I zaklinem, co się zwiodło. Okolica, mnie uwiodło. I zadaje, co jest sprawne. I przyznaje, takie ładne. I uznaje, tak tu było. Tak dokładnie się skończyło. I załogi, na rejony. I powody, umocniony. I wywody, ale międko. Obiecało, tą zachętą. I te dranie, na rozstawne. Obiecanie, jakie ładne. Wyczekanie, co się zwiodło. Jeden koniec – jedno siodło. I zawczasy, na te próby. I lampasy, czas na zguby. I te trasy, jak tu zwiędle. Obejrzenie, to pochlebne.

Wiersz ślepego widza

Zostawienie

Co umiało

Umówienie

Na zechciało

Nastroszenie

Jaka racja

Tak to jedna

Jest atrakcja

I te tryby, co przekaże. I te grzyby, które zmaże. I te ryby, obiecało. Tak się właśnie, dokonało. I zawile, co rejonem. I powile, moim domem. I za chwilę, co umiało. Tak się właśnie, dokonało.

Wiersz ślepego widza

Jakie czasy

Na rejony

Jak lampasy

Umocniony

Takie czasy

Są i kładka

Znaczący sęk

W nagłych wypadkach

I ta zbroja, się tu siedzi. I w podbojach, na spowiedzi. I w nastrojach, wykonanie. Takie skrzętne, to sprzątanie. I zawile, w którą stronę. I przemile, zabobonem. I za chwilę, co uciekło. I zostało, jedno ździebko.

Bulerias

Co zawini, jak próbować. To wyślini, i szorować. Kontrybucja, moc przestawna. Jak ten typ, co jest ładna. W założeniu, i się schowa. Wyłożenie, i gotowa. Ta na trybie, i się ścieli. Obca, w grzybie, przypomnieli. I zawały, moc przestawna. I wydały, na to ładna. I przestały, tak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak wichura, na te próby. Zostawienia, pewne zguby. Obostrzenia, co na męce. I dowody, widać wszędzie. Te przykurcze, polowania. Jakie twórcze, te uznania. Jak w bibułce, co się niesie. Ekwiwalent, w interesie. Co łagody, pełna łatka. I swobody, na wydatkach. Co sposoby, polowania. Materiały, tu uznania. I witryny, jakie przyciąć. Na te kpiny, jawną nicią. Na zaczyny, jaka troska. Sprawowana, ta pogłoska. Wyczekana, na tej chmurze. Przedstawiana, na posturze. I wiwatów, pełną zgrają. I mandatów, się przydają. Obrachunków, i co z tego. Na meldunków, dostatecznego. I skrawania, jak na izbie. Wybierania, może w ciżbie. Tu zachwyty, na te rady. Tu popytu, na przesady. Suma bytów, i tych końców. Wyłożenia, się zaskrońców. Na to lichy, i zostało. To chłoptocho, co to mało. I się zdycho, pomówienie. Jaki akt, na powtórzenie. Co wątroby, i tak chłosta. Co pogody, na doniosła. I te wzwoły, jak jelenie. Słychać ciche, uciszenie. Na zastawy, dalej trumien. I wybawy, w tej zadumie. Na rozstawy, próba, niecka. Wydarzenie, pardubiecka. Się i clenie, na zwycięży. Bajdurzenie, ale męży. Powtórzenie, co zostało. I wyniki, się składało. Z akt paniki, próba godna. Naszyjniki, że wygodna. Podręczniki, że stosuje. Jaki wynik, porównuje. I zakpiny, ukrytego. I wykpiny, na dobrego. I zaczyny, jak zostawi. Jaki liść, się tu zabawi. Na przejrzyscie, i zrozumie. Jakie liście, liczyć umie. I to wyjście, które pręży. To przejrzyscie, imię męży. Co stosować, i zachować. Co próbować, porządkować. Na witryny, i te bębny. Na przyczyny, co, którądy. I zakpiny, która nasza. Sprawa wielka, dla judasza. I zaczyny, radość głodna. Opcje kpiny, na wygodna. Co zachcianki, musi umieć. Jakie branki, na zrozumieć. I czytanki, która wzejdzie. Obietnica się obejdzie. Co tańczenia, tu na chmurze. Te tu liścia, na konturze. I cykl compass, jak przywróci. Jakie zdania, tu zakłóci. Tą emocją, idą w parze. Założenia, jak w gitarze. Wielką mocą, wytańczona. I konieczność, urojona. Ale jest, się przyzwyczajają. Ten tu taniec, nie rozdzwaja. Ale liść, i oba końce. Założenia, w tej biedronce. I ten koniec, co nadchodzi. I się zaraz, tu ochłodzi. Koniec liścia, i tu tańca. Na te mgliścia, w rytm kuksańca. Założenia, co jest trumien. Wyłożenia, w tej zadumie. Powtórzenia, co zwycięża. Jaki środek, tu okręża. I zostawi, co jak umie. I wybawi, na rozumie. I zabawi, jaka inkszość. Może dalsza, to tragiczność. Na wykroki,

i tak śpiewa. Oba boki, że się miewa. I potoki, na zabranie. Jak obłoki, wychowanie. I te tańce, tu na chmurze. I kuksańce, dalej w górze. I parańce, jak się sprzeda. Paralela się odnieda. Na wykroki, umie życie. I obłoki, należycie. I te tłoki, jaka jazda. Ordynacja, w tych rozjazdach. I zechcenie, jak się piszczy. I wgniecenie, dalej z zgliszczy. Umówienie, na tak było. I dlaczego, się skończyło. Co tu złego, i zwycięży. Co dobrego, imię męży. I do tego, jakie próby. Może większe, te obłudy. Na wykroki, takie czasy. Obiboki, i lampasy. Natłoczenia, co dosłowna. Erudycja, taka modna. Na pretensjach, jakie plany. Plenipotencjach, oblegany. I zagony, naszą zgrają. I wykony, tak wygrają. Odbiegania, i te środki. Zakładania, noworodki. Przedabrzania, że tak umie. Należycie, znaczy w tłumie. Zawirować, taka kładka. I stresować, na wypadkach. Wypadkowa, co poprosi. Może wyrok, ten ogłosi. I zwyciężyć, co są tłumem. I oręży, tym rozumem. I mitręży, dyskoteka. Chyba dalej, już nie czeka. Na wykony, co do tego. I zakony, na jednego. I wyrwony, jak świruje. Potencjalność, oszukuje. Niebinarność, tak być musi. I karalność, ją zadusi. Zatlóczenia, cztery stawy. Urojenia, tej zabawy. I wytłoki, co się niesie. Zależności, w interesie. I wygody, planowane. I pogody, te uznane. Na te tłoki, taka rada. Obiboki, w neostradach. I kłopoty, jakie pęto. I zależność, jak rzut wędką. Podebranie, na świdruje. Przeczekanie, nie planuje. Nastraszanie, jakie wnioski. To co dalej, to pogłoski. I zwycięstwo, na te czasy. Lambadziary, i zawczasy. Na te stary, kopcowisko. Nie do wiary, na pastwisko. I próbować, dobrze będzie. I stosować, na łabędzie. Prorokować, jakie zgłoski. I wybierać, traktat boski. Podebrania, co zeszyte. Umierania, na to zbite. Wybierania, która chmura. Opozycja, do kangura. I tej treści, jakie schody. I bez treści, te rozwody. I po części, na te próby. Tak widoczne, dalsze zguby. Ofiarować, i rozpędy. Prorokować, na popędy. Zastosować, na się zwiódło. Suma spraw, i uwiodło. Panie zbaw, i te rejony. Jaki paw, na uniesiony. Jaki traf, i zakotwiczy. Panie zbaw, tu środek dziczy. Co sposoby, i te draki. Co rozwody, niepoznaki. I wątroby, jak próbować. Jakie treści, porządkować. I ponieśli, na tą jazdę. I roznieśli, dalszym miazgiem. I wynieśli, co zrozumie. Ewidencja, liczyć umie. Na zawrzałość, i tak śni się. Cała stałość, i stalisię. Cała całość, i się piekli. W zależności, co uciekli. I ilości, jak z rozpędu. Porządności, widok błędu. Przezroczystości, co zrozumie. Jak wyniki, tutaj umie. Na paniki, takie zmiętko. Botaniki, żeby pętko. Na brodziki, która jazda. Widać dalej, w tych rozjazdach. I przymusi, co się spiekło. I wymusi, że uciekło. Notowania, na rozumie. Przedabrzania, liczyć umie. I zastoje, na te zgrane. I podboje, wyczekane. I nastroje, co uwiędło. Jak podboje, po co zwiędło. Się i boje, takie czasy. Lambadziary, i zawczasy. Na skradały, co tu umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, na zwycięży. Obietnica, imię męży. Na przecznica, co poniosło. Może dalej, chwała osłom. I znajomość, co tej dziczy. I zagonom, tej przecznicy. I tym tronom, na zawczasie. Położono, ale gacie. Natłoczono, co marudzie. Wyłożono, w tej obłudzie. Podpalono, co gaszone. Będzie dalej, urojone. Co zastawia, jak te tłumy. Jaka sprawa, na rozumy. Jak poprawa, się poniosło. Jedna zdrada, chwała osłom! W Neostradach, takie dziczy. Na zakładach, dalej kwiczy. Neostradach, próba droga. Na wiwatach, w nowych nogach. I stygmatach, prezentuje. I wariatach, nie żałuje. I tych gratach, co przechwyci. Zamierzenie, imię dziczy. Na tłoczenie, tak zostało. Uniesienie, że się bało. Przetrącenie, że rozpuści. Taka mania, ludzie tłusci. I zbierania, na tym zdroje. Przedabrzania, na rozstroje. Wydarzania, co na cudzie. I wiwatów, na obłudzie. Co stygmatów, radość pęka. Jakich gratów, to zachęta. Jakich szpaków, polowanie. Masz ten mariaż, na wyznanie. I zakrętka, co ubodło. Kocimiętka, jakie siodło. I zachęta, próba zgoła. Na zakrętach, dookoła. Na próbować, takie cuda. Na świdrować, że

maruda. I stosować, co się zgrało. Jak wyniki, obiecało. I przeniki, które przejmie. I wyniki, się obejmie. Botaniki, jakie zgłoski. Zamierzenia, że sprzęt boski. Co wariatów, i tak puści. Abnegatów, wszyscy ruscy. I wariatów, jakim czasem. Zamierzenia, znów lampasem. I kłócenie, jaka droga. Wyważenie, w tych połogach. Wytrącenie, co się zdjęło. Może dalej, się zacięło. I te żale, co ujmuje. I niedbale, porządkuje. I wspaniale, jaka jazda. Nałożnica, na rozjazdach. I zaklęcia, które umie. I potknięcia, co zrozumie. I zwichnięcia, jak umiało. Jak do oka, się dostało. Na rejony, i to zblednie. Zabobony, w nocy, we dnie. Ujuchcony, marynarzy. Może widok, się zamarzy. I zgłobienia, jakie branie. I wybranie, na czekanie. I płomienia, co się zdało. Jak wyniki, obiecało. Co przeniki, jaka próba. Zamierzenia, i obłuda. Narkotyki, jakie draki. Zamierzenia, niepoznaki. I się wzięło, co akt żale. Utonęło, na tym wcale. I parskęto, jakim troszkiem. Może zalać, nowym proszkiem. Co utyczy, na dowody. Środek dzicy, tej pogody. Co wyćwicz, próba wielka. Założenia, że butelka. I wyniki, jak być miało. Botaniki, się spolszczało. Na wyniki, trza próbować. Jak spolszczenia, porządkować. Co zechcenia, dalsza jazda. Marudzenia, na rozjazdach. Wytrzęsienia, co marudzi. Jaki okrąg, co obudzi. I tym zwrotem, na umiało. I kłopotem, tak zachciało. I tym chłopem, co zrozumie. Jaki wytłok, tutaj umie. Zakładania, na tym męskie. Wybierania, co panieńskie. Zakładania, co otworzy. Jak wyniku, tu przysporzy. Botaniku, i tak umie. Sęk zaników, w tym zrozumie. I palików, na się zgrało. Co tu dalej, obiecało. Zakładania, na to tyczy. Wymawiania, gniazdo dzicy. Przedstawiania, jakim troszkę. Wymawiania, nowym groszkiem. I rozstępów, dnia pewnego. I postępów, następnego. Jak przekrętów, co się zmusi. Ornamentów, środek rusi. I zastania, jak się zwiedzie. I przestania, po obiedzie. Dokowania, które końce. Spowiadania, się biedronce. I tak umie, na wydarło. I w zadumie, jak się wsparło. I naumień, na zwycięskie. Okazania, całkiem męskie. I wybranie, jak to było. I składanie, ułożyło. Wytyczanie, co jest droga. Wariat jeden, list do Boga. I tych siedem, co się zgrało. Został jeden, dokonało. I za chlewem, jakie puści. Ułożenia, gorsi ruscy. Na zechcenia, takie zgranie. Poruszenia, że bieganie. Na tłoczenia, co się wzięło. Na bieganiu, się zacięło. Uciążanie, tym dowodem. Przemierzanie, większym głodem. Wytyczanie, co się zwlekło. Zaciężanie, że uciekło. Co jest rada, na te draki. W neostradach, niepoznaki. Co się skrada, i świruje. Niepoznaka, oszukuje. I łabędzie, jak się stroni. I w tym rzędzie, na jabłoni. I na grzędzie, co do tego. W jakim rzędzie, skutecznego. I się skarbi, jakie czasy. I podskarbi, że zapasy. I się skargi, planowanie. I że nowe, przekraczanie. Zawodowe, na to miękko. Poglądowe, że rzut wędką. Wychodowe, obiecało. Co ten wygląd, że tak mało. I tą sigma, jak zwycięża. Dalej widmo, imię męża. I tak płynno, obietnica. Jaka większa, tu kotwica. Na zwycięży, i zrozumiał. Oręż mężny, tak go umiał. I zwycięży, jakie zgranie. Imię męży, poczekanie. Tak mitręży, na te zgłoski. Jaki oręż, to pogłoski. Taki sterczy, i zabranie. Było to „niedoczekanie”. I się skarbi, co zawczasem. I podskarbi, jakim lasem. I wydarli, co się zwlokło. Obietnica, i rzut lotką. I wytwory, liczyć umie. I pozory, tak zrozumie. I te twory, zaniedbanie. Jest materiał, na czekanie. I mizeria, obiecała. Klientela, cała mała. I na preriach, utuczenie. Cały sęk, tu ma znaczenie. I iniekcje, tak musiało. I prelekcje, obiecało. I te lekcje, na sposoby. Połamane, dla nagrody. Wyznaczenia, i te dzwony. Wyłożenia, zabobony. Natracenia, jak zostało. Tak się właśnie... znaczy mało. I rubaśnie, co tu umie. Obiecanie, jak zrozumie. I tu trzaśnie, ale licho. Wymierzenie, to chłopicho. I zechcenie, na dokładne. I leczenie, na to ładne. I wierzenie, się zrodziło. Tak się właśnie, to ziściło. I rubaśnie, jakim czasem. Zaraz zgaśnie, czas na masę. Zaraz trzaśnie, koniec sprawy. Taki jest niechętny nawyk.

Wiersz ślepego widza

Urojenia
Co utarło

Wybrodzenia
Na co wsparło

Naturzenia
Na zrozumie

Ważne tu
Że liczyć umie

I zastawy, ukrytego. I obawy, co do tego. I zabawy, na zrodzone. Ekwiwalent, ułożone. I tak stale, się przepuści. I niedbale, wszyscy ruscy. I wspaniale, na dostawne. Kroki są to całkiem ładne. I zbawienia, na to umie. I tracenia, ale kumie. I błocenia, ale pędem. Wymierzenia tym rozpędem. I łagodny, na te zbawy. I ozdoby, dla zabawy. I wytłoki, skutecznego. Pytasz, ale co mi do tego? I się zgadza, próbowało. Neostrada, tak zachciało. Na wypadach, w tej zazdrości. Ważne... nie zabraknie ości. I spełnienie, moc przestawna. Uderzenie, cud że ładna. Odniechcenie, na tym tłumie. Ale reszta, jest w zadumie. I te czasy, ale chłodno. I zawczasy, głód, że głodno. I zapasy, się rojiło. Urojone, przekroczyło.

Wiersz ślepego widza

Co się zdaje
Na te względy

Co wydaje
Na rozpędy

Co przyznaje
Na tracenie

Masz i wytłok,
I twierdzenie

I zostawne, stanowiło. I postawne, się zściło. Wszystko sprawne, się przykusi. To poprawne –
Środek rusi!

Wiersz ślepego widza

Ukojenie
Co mi dało

Stanowienie
Że zostało

Pokuszenie
Zawrzałości

Dobrze jest
Gdy ludzie prości

I zadaje, takim pędem. I przyznaje, tym rozpędem. Dokowania, ale środki – to właściwe, są ośrodki. I to zdanie, co próbuje. Porównanie, oszukuje. I dogranie, które miętko. Nie ma to – jak ten rzut wędką.

A Ty?

Jak te tańce, porządkuje. Jak kuksańce, nie żałuję. Wygibańce, jaka droga. Gdzie jest koniec, gdy załoga. Natoczenia, co tu zerka. Wyłożenia, cynaderka. I zachwyty, nad tym końcem. Suma bytu, mym zaskrońcem. Poczekania, co na dworze. Zastanawiania, na pozorze. Przemycenia, jakie zbledło. Windykacji, wszystko jedno. I atrakcji, na te strony. Na wakacji, zabobony. Na frustracji, co dodaje. Ekwiwalent, się przyznaje. Suma końców, i przyczyny. Tych zaskrońców, jakiej winy. Wszystkich rzońców, co opada. Okolice, czym tu władza. Na wszechnica, porównuje. I bylica, wszystko czuje. I wszechnica, jakie rady. Ordynacja, wodospady. Na atrakcjach, ukojone. W menfistacjach, założone. Obligacjach, jakie ujmie. Założenia, dalej w trumnie. Na grabienia, jakich przyczyn. Przyłożenia, zostać z niczym. Wytrącenia, na zasadę. Widać wynik, i przesadę. Wystowienia, co wypadło. Wy-dworzenia, na co spadło. Wy-ręczenia, akty woli. Wy-łożenia, tak pozwoli. Na trociny, jakich miętko. Popeliny, jak rzut wędką. Za grabiny, tak zostaje. Elementarz, się przydaje. I wytłoki, które ujmie. I proroki, jak po trumnie. Obiboki, smukła jazda. Na widoki, w tych rozjazdach. Co utuczy, próbowanie. Co przywróci, na wezwanie. Jaki zespół, i arterie. Dale wespół, klimakterie. Co tą radę, i zwyczaję. Neostradę, się przydaje. Co powagę, i do tego. Ekwiwalent, wszystko-złego. I zostaje, na tym zgraniu. I przydaje, się w czekaniu. I wystaje, jaka droga. W życiu liczy się załoga. Ograbiania, na te czasy. Zamierzania, i lampasy. Wyręczania, ale miętko. To załoga, że rzut wędką. Podebrania, tak na tonie. Wybierania, się

w ogonie. Przestraszania, co ruszyło. Ekwiwalent, i się zbyło. Na arterie, się przymusi. Klimakterię, jak na rusi. Przez mizериę, obiecane. Będzie dalej, tu uznane. I widoki, jak się składa. I powłoki, się rozkłada. Obiboki, jakie umie. Należytość, w tym rozumie. I przeżytość, co się zdjęła. Ekwiwalent, i ucięła. Na tym stale, i się chępi. Tak niedbale, liście ścierpi. Zaznaczania, na tym głosy. Wydarzania, że jęk bosy. Przetwarzania, jak to było. I dlaczego, się skończyło. Na widoki, próbowanie. I powłoki, to uznanie. Obiboki, co planuje. Jaki dekret, początkuje. I zaczynku, taka jazda. Bez przyczynku, w tych rozjazdach. Hodowania, co do tego. I nie widzą, już innego. Na zakłady, takie tratwy. I układy, kto nie jak ty. Na przesady, co się ścierpi. Mianowanie, którzy chętni. Zostawianie, na tym było. Wybieranie, się skończyło. Przydarzanie, jaką chłostą. Byle dalej, sprawą boską. Zawierzanie, jak na tronie. I skracanie, w zabobonie. Unizanie, jakich przyczyn. Zakładanie, że wyjść z niczym. Co wybierać, i tak może. Co przebierać, w tym pozorze. Wychuchania, na tym zbrodnie. Przedabrzania, że wygodnie. I utraty, bez przyczynku. I zapłaty, jak tu, z rynku. Odbiegania, wiary umie. Sprzedawania, w tej zadumie. I wytrychu, odkrytego. I na przygód, co do tego. I niewygód, jaką stratę. Odbieranie, kraj wariatem. I czekanie, co się chępi. Zabieranie, list królewny. Odbieranie, jakim tonem. Wycieranie, zabobonem. Co sukienka, nie szturmuje. Jaka męka, porównuje. Co zachęta, jakie pasze. Na te święta, i judasze. Pamięć miękka, setki przyczyn. Na zakłady, zostać z niczym. Na powaby, się stosuje. Jak firanki, porównuje. Układanki, co być musi. Zakładanki, co na rusi. I skakanki, jakie umie. Co przeskoczyć, w tym rozumie. Anegdoty, sposób musi. Na kłopoty, tak na rusi. Na te psoty, cynaderki. Zawierzenia, świat jest miękki. Co stronienia, na arterie. Ułożenia, klimakterie. Podłożenia, jakie czasy. Idą dalej, te lampasy. I te żale, jak się zwiodło. Tak niedbale, mnie uwiodło. Tak wspaniale, marzy mi się. Odbieranie, w większej misie. I skaranie, jakie chłodno. Wykonanie, że pogodno. Przyznawanie, jaka próba. I widoki, tu że gruba. Odchodowa, pamięć wszelka. Obwodowa, cynaderka. I tak nowa, że zostanie. Zawodowa, przekonanie. I hysterii, jak ją umie. I widzieli, na rozumie. I zachcieli, setki umień. Wyłożenia, i zrozumień. Natłoczenia, czy da radę. Wyłożenia, na zasadę. Zniechęcenia, która strona. Okolica, odhaczona. Co przecznica, i przymusi. Ladacznica, prosto z rusi. Na przecznicach, próbowanie. Ladacznicy, przekonanie. Takie zwroty, ceregieli. I kłopoty, że widzieli. I pochopy, czy da radę. Wytworzenie, na przesadę. Jak zawałów, pełne zdania. Jak przewałów, poczekania. I się nałoż, na te sprawy. Okolice, tej zabawy. Na przecznice, tak się rzekło. Ladacznice, że uciekło. Przekomiczne, te sposoby. Polowania, nowej kłody. I się mieni, na dwa końce. I przecięli, dwa zaskrońce. I widzieli, jak się umie. Tajemnica, w tej zadumie. Co przecznica, na co rzekło. Ladacznica, że uciekło. Na tych szkicach, i da radę. Te wytłoki, na przesadę. Obiboki, co szturmuje. Na kłopoty, porządkuje. I widoki, jakie granie. Czy to nowe, poczekanie. Zawodowe, jakie miękko. Obwodowe, jak rzut ręką. Zastawowe, i się ściekło. Obwodowe, już uciekło. Takie zdanie, na te próby. Przebieranie, w myśl obłudy. Wycieranie, co jest tonem. I sprawdzanie, zabobonem. Na czekanie, które weźmie. Uduszanie, się uweźmie. Przekraczanie, co są dłonie. Wywarzanie, w faktach tonie. Się odejmie, co umiało. Jakie przednie, się zachciało. Co pochlebne, i też krzyki. Na te piękne, botaniki. Zawrzałości, co tych umień. Przeciątości, co rozumie. I wyniku, jak to było. Jak przeniku, się zrodziło. Obeznanie, na zgrywane. Przekazania, w przekazane. Wytłuszczania, tłuszczem cieknie. Wycierania, że ucieknie. Co są schyłki, nasze czasy. Co posiłki, dla judaszy. Co i wilki, tu rozerwie. Polowania, na tej werwie. Dokańczania, taka tłusta. Policzalność, może gusta. Na banalność, jakim torem. Zamienienie,

się z potworem. I obcęgi, jak się zwiodło. I zacegi, tak uwiodło. I przecierki, jak planuje. Jaki plan, tu pokazuje. Na chępienia, pełną parą. I sprawdzenia, tą niezdarą. Umówienia, jakie końce. Odtworzenia, nóg, zaskrońce. I ta rada, jakie przyszło. I ta zdrada, co wycisło. Na wypadach, jak skończone. Neostrada, ułożone. I ten Ty, między liśćmi. Kolejny liść, tu z tancerzami. Czy dalej chcesz iść, jaka nagroda. Co powie ten liść, czy będzie zgoda. I ten taniec, już do końca. I kuksaniec, w stronę słońca. Nie przerywaj, to marzenie. Tańcz do końca, ułożenie. Bo to rzońca, i tak niesie. Nie do końca, w interesie. Ale słońca, wielka jazda. Pełna jasność, na rozjazdach. I tańczenie, tu do syta. Tak do końca, że kobita. Tego słońca, porównanie. To margines, na czekanie. Ale sprawa, i ta ładna. Obietnica, ta dosadna. Że muzyka, cieszy nogi. Tak do końca, ducha zwody. Tak leżąca, i przykłada. Mania tłąca, na rozsadach. I wąpiąca, ale zdanie. Jedno prawo, poczekanie. I zbieranie, na wygodnie. I wybranie, jakie spodnie. I schylenie, co się zmusi. Może wynik, bliżej rusi. I jak czekać, na legendę. I narzekać, na przybłądę. I poczekać, które strony. To są tylko, zabobony. A tu taniec, piękna sprawa. Choć jesienna, to zabawa. I kuksaniec, co szturmuje. Jedno słońce oszukuje. Tak pieczęce, a Ty tańczysz. Zapraszające, imię hańczy. Wymijające, jakie są cele. Z każdym kto tańczy, to przyjaciele. I się zatańczy, na dalsze ruchy. I te wskazania, na jakie ciuchy. I poczekania, ale się spiekło. Było to życie, i gdzieś... uciekło. Takie zasady, zwroty i twory. Takie postawy, na dalsze wybory. Takie zastawy, na tu rzecz ładna. Tańczysz do końca, to myśl dosadna.

I zbieranie, na co ćwicz. Wybieranie, liczna dziczy. Przebieranie, jakim końcem. Wyspowiadaj się biedronce. I te chwyty, na zasada. I kobity, jaka władza. I przeszyty, nie pilnuje. Jakie czasy, oszukuje. I lampasy, pamięć wielka. I zawczasy, w cynaderkach. I zapasy, było miękko. Jedno życie, jak ruch ręką.

Wiersz widza który widzi

Poczekanie

Na załogi

Wydarzanie

Że podłogi

Przytrafianie

Zakotwicz

Może to jest

Środek dziczy

I planuje, jakie zdanie. I próżnuje, poczekanie. I wtóruje, było zwiewko. Założenie, ruch konewką. I trącenie, jakie zgrzyta. Przyłożenie, że kobita. Namaszczenie, ale zdjęto. To tańczenie, ruch zacięto.

Jakie sprawy
Na te akta
Wytańczenia
Wizja płatna

Wyruszenia
Co na spodzie
Dokonania
W ciepłym lodzie

I aluzji
Jaka przyjmie
I konkluzji
Co tu wyjmie

Na tej fuzji
Zostawienie
Ordynacja
Wszystko w cenie

I zawały
Odkrytego
I przewały
Co do tego

Tańcz do końca
Bo tak umiesz
A na końcu
Taniec zrozumiesz



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 9.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Terminologia.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Taniec jesiennych liści” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Tańca” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Taniec” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Tańca”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Taniec jesiennych liści”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Taniec jesiennych liści” był w całości dostępny za darmo w internecie.

Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Tańca”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

